

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Gom'ca Jan

T:U: 1361/2226 Som

Wartuzy JON Gref Pom⁴-AK²

I./1. Relacja

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację *lk. 5 s. 1-6*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

lk. 73 s. 1-78

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *lk. 5*

VI. Fotografie *obrazki ikonografii*

II. Materiały uzupełniające relację:

/ - Gonić Jan:

1. Gonić Jan (biogram), [w:] Gąsiorowski A., Steyer R., Tajno, Organizacja Wojsk. „Gryf Pomorski”, Gdańsk 2010, s. 414, kserokop. k. 1 s. 1-2
2. Suchomska Urszula, JOM „Gryf Pomorski”, „W Rodzimie”, nr 8/2007, kserokop. oryg. k. 1 s. 3
3. art. Maimski St., Jan Gonić (1895-1945) - kaszubski patriota, „W Rodzimie” z 3. 12. 2000(?), kserokop. oryg. k. 1 s. 4
4. art. Ciechanowski R., Powojenne dramaty stonków „Gryfa Pomorskiego”, „Dziennik Bałtycki”, nr 7/1989, kserokop. oryg. k. 2 s. 5-6

Gończ Jan (1895–1945), archiwista w Głównym Wydziale Organizacyjnym TOW „Gryf Pomorski”.

Urodzony w 1895 r. w Kościerzynie, syn Marcina. Uczył się do 1909 r. i ukończył siedem klas szkoły podstawowej. W latach 1909–1915 pracował jako pisarz u adwokata. W okresie pierwszej wojny światowej został zmobilizowany i w latach 1915–1918 był w wojsku niemieckim. Służył jako szeregowy w 6. pułku piechoty w 8. korpusie. Za odwagę odznaczony Krzyżem Żelaznym III klasy. Później brał udział w Powstaniu Wielkopolskim i znalazł się w szeregach wojska polskiego. W 1920 r. brał udział w zajmowaniu Pomorza i uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W latach 1920–1923 pracował jako pisarz w Urzędzie Miasta w Kościerzynie, w latach 1924–1939 zatrudniony w biurze skarg w Kościerzynie. Mieszkał

w Kościerzynie. Od 1940 r. ukrywał się w różnych wsiach na terenie Kaszub. O jego działalności konspiracyjnej brak bliższych danych. Wiadomo, że w ramach „Gryfa” działał na pograniczu powiatów kościerskiego i kartuskiego. Podaje się, że w „Gryfie” w Głównym Wydziale Organizacyjnym pełnił funkcję archiwisty i kronikarza. W 1942 r. uniknął aresztowania ukrywając się u teścia Bronisława Zielonki, od września 1941 r. członka „Gryfa Pomorskiego”. Współpracował także z oddziałem partyzanckim „Gryfa” dowodzonym przez Leona Kulasa. Przypuszczalnie razem z tym oddziałem pod koniec okupacji niemieckiej przeszedł do Armii Krajowej. Aresztowany został 12.03.1945 r. w Czarlinie pow. kartuski przez grupę operacyjną NKWD. Razem z innymi aresztowanymi w Czarlinie wywieziono go do Grudziądza, a następnie Ciechanowa. Stamtąd w dniu 10.03.1945 r. w transporcie składającym się z 383 Polaków (w tym 12 żołnierzy AK) wywieziono go do ZSRR, gdzie 23.04.1945 r. przybył do obozu nr 508 w Baszkirskiej SRR. Brak informacji o pobycie Gończa w tym obozie w pierwszych dwóch miesiącach. Wiadomo tylko, że w dniu 30.06.1945 r. trafił do lazaretu obozowego skarżąc się na silne osłabienie, bóle głowy, brak apetytu. W historii choroby lekarz obozowy zapisał: „Stan odżywienia słaby, brak podskórnej warstwy tłuszczowej, budowa ciała asteniczna, widoczna bladeść skóry, język obłożony białym nalotem. W płucach słyszalne szmery, ton serca niejasny – szumy i poświstywanie. Diagnoza: dystrofia z niezłym jelit cienkich”. Z zaświadczenia wystawionego przez felczera 6.07.1945 r. i przesłanego do wiadomości grupy operacyjnej NKWD z obozu nr 508 wynika, że „jest chory, ma pomieszanie zmysłów i składać zeznań nie może”. Tego samego dnia funkcjonariusz grupy operacyjnej NKWD obozu nr 508 starszy lejtnant Bułhakow sporządził dokument „Podsumowanie”, w którym napisał: „rozpatrując w ramach kontroli, zgodnie z rozkazem NKWD ZSRR nr 00315 z dnia 18.04.1945 r., akta Jana Gończa, syna Marcina, urodzonego w 1895 r. w Kościerzynie, Polaka tam też zamieszkałego, narodowości polskiej, poddaństwa niemieckiego, aresztowanego przez pełnomocnika NKWD ZSRR 19. armii, **doszedłem do wniosku, że Jan Gończ, syn Marcina, jest członkiem Armii Krajowej.** Lekarz wystawił mu zaświadczenie o pomieszczeniu zmysłów, ale podejrzewa się symulację. **Postanowiłem, że Jan Gończ, syn Marcina powinien być nadal trzymany w obozie dla internowanych.** Funkcjonariusz operacyjny grupy operacyjnej NKWD obozu nr 508 starszy lejtnant służby bezpieczeństwa państwowego [podpis nieczytelny – A.G.]”. To „Podsumowanie” zatwierdził w dniu 7.07.1945 r. major służby bezpieczeństwa państwowego Asadullin, kierownik grupy operacyjnej NKWD Baszkirskiej SRR. Na dokumencie tym znajduje się zapisana ukośnie adnotacja następującej treści: „Skierować do miasta Ufy z postanowieniem do szpitala psychiatrycznego”, podpisana przez Asadullina i opatrzona datą 7.07.1945 r. Ta ostatnia dyspozycja nie została jednak wykonana. W dokumentach obozowych odnotowano bowiem, że Jan Gończ zmarł w obozie nr 508 w dniu 14.07.1945 r., a akt zgonu sporządził: kierownik sanitarny lejtnant służby medycznej Łapienkow oraz oficer dyżurny (podpis nieczytelny). Z kolejnego dokumentu, podpisanego przez komendanta oddziału obozowego nr 7 młodszego lejtnanta Rypina i oficera dyżurnego starszego lejtnanta Łączakowa, wynika, że Gończ pochowany został w mieście Bieloreck na cmentarzu specjalnym, kwartał 508, grób nr 301. Wokół miejsca i daty śmierci Gończa po wojnie istniały kontrowersje wynikające z nieznamośności cytowanych powyżej dokumentów, np. na tablicy pamiątkowej z 4.03.2001 r., wystawionej na ekspozycji „Kościerzyna i Ziemia Kościerska” w Kościerzynie w ratuszu na Rynku zamieszczono błędny napis: „Zamordowany skrytobójczo przez UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r.”

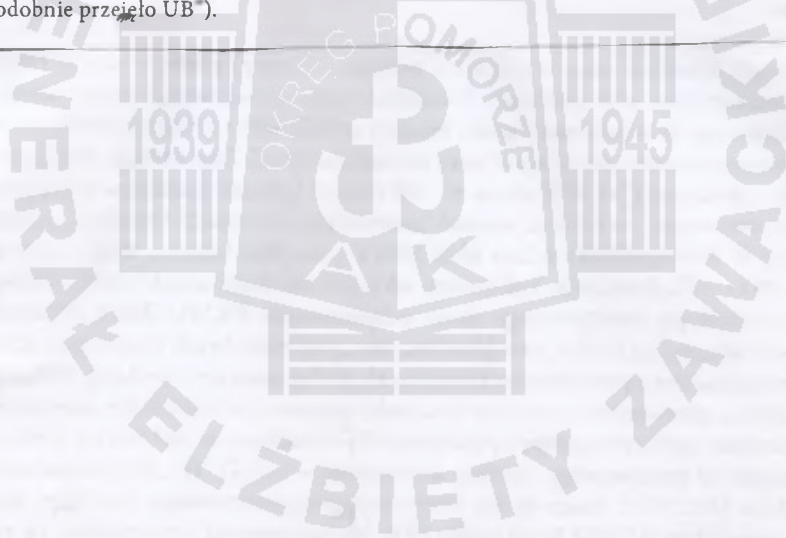
Żonaty z Angeliką miał z nią dwoje dzieci: Romana (ur. 1934) i Łucję (ur. 1937).

AMS, Zeznanie Franciszka Gierszewskiego, ur. 3.12.1919 r. w Stężycy, zam. w Czarlinie – odbitka ksero (tu błędna informacja o dacie dziennej i przyczynie śmierci: „W dniu 12 marca 1945 r.

*Gajsiowski A. Steyer Stry sztof., Tajne Organizacja
Wojškova, Gryf Pomorski, Golausko 2010, s. 414*

Krzysztof Steyer

zostałem zabrany przez wojska Armii Radzieckiej do Rosji, gdzie znajdowałem się w obozie. Razem ze mną był zabrany obyw. Gończ Jan zamieszkały w Kościerzynie, z którym byłem w obozie w Rosji. W dniu 27 lipca 1945 r. zmarł obyw. Gończ Jan w obozie koncentracyjnym na tyfus, co naocznie widziałem. [...] Sulęczyno, dnia 2 lipca 1946 r.”); IPN-KO Gd., sygn. S.4/00, t. XXXII, Akta ewidencyjne nr 2/62 internowanego Jana Gończa syna Marcina (tłumaczenie z rosyjskiego dokonane przez Władysława Litwina), s. 328–343; Mapa interaktywna województwa pomorskiego – wydruk: Jan Gończ (tu błędna informacja: „W marcu 1945 r. po długich obławach UB pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich został On pojmany i zamordowany, ciała jego nie odnaleziono, a archiwum Jego prawdopodobnie przejęło UB”).



TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”



Jak w Kościerzynie 26 maja 1947 r. wzajemnie uwiarygodniała się polskojęzyczna grupa Gestapo z udziałem agentów NKWD i Gestapo w osobach Bolesława Bieruta i Michała Roli-Żymierskiego

Wskrzesciel Państwa Polskiego, Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, w dniu 24 października 1919 r. w Belwederze przyjął delegatów Ziemi Kaszubskiej pod przewodnictwem dr. Stefana Łaszewskiego, posła do sejmu ustawodawczego z ziemi kaszubskiej. Członkowie tej delegacji tymi słowami zwracają się do Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego: „*Hold Ci składamy, Naczelniku i Wodzu, hold życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej, żołnierzy Kaszubów, i pokornie prosimy: racz przyjąć, jako szef, pod Twe wysokie zarządy, nasz pułk kaszubski. Prowadź ku chwale, szczęściu i potędze wielkiej naszej ojczyzny (...)*”. Naczelnik Państwa w odpowiedzi oświadczył: „*Ofiarowane mi szefostwo pułku kaszubskiego z zadowoleniem przyjmuję*”. Od tego momentu ta elitarna jednostka Wojska Polskiego zaczęła nosić nazwę 66 Pułku Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego.

Latem 1920 r. nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Armia Czerwona zbliżała się do wrót stolicy. W sierpniu na Warszawę zwrócone były oczy całej Polski i Europy. W dniach od 12 do 25 sierpnia rozgrywała się tzw. Bitwa Warszawska. Pod Radzyminem, Ossowem rozstrzygały się losy niedawno odzyskanej niepodległości. Czy „po trupie Polski” bolszewicy przeniosą na swoich bagnietach obłądną ideę rewolucji światowej?

Na parę dni przed Bitwą Warszawską, kiedy ukazały się na Pomorzu plakaty: „Do broni, Ojczyzna Was wzywa”, z Kościerzyny co cztery godziny odjeżdżały pociągi z ochotnikami na front warszawski. Ochotnicy zgłaszali się samorzutnie, bez kart powołania, zaopatrzeni nieraz tylko w broń myśliwską. Agitatorem tych ochotników i uczestnikiem Bitwy Warszawskiej był Jan Goncz, mój ojciec, który walczył na przedpolach Warszawy w czasie „Cudu nad Wisłą”.

Już w pierwszych dniach bitwy 66 Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego został zaatakowany przez przeważające siły sowieckie - zacięte walki trwały od rana do zmierzchu. Ostatecznie wróg został rozbity i wzięty do niewoli, a część uciekła w popłochu. Jak się później okazało, 66 Pułk Strzelców Kaszubskich rozgromił wtedy 216 Pułk Piechoty im. W.I. Lenina, co stało się dobrą wróżbą dla dalszych działań bojowych.

Wtedy cały naród zjednoczony w Bogu pokonał bolszewików pod Warszawą. Zwycięstwo przychodzi 15 sierpnia, w święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, w czasie „Cudu nad Wisłą”. Przełomem w walkach był genialny atak dywizji legio-

nowych znad Wieprza na tyły bolszewików, który poprowadził do zwycięstwa sam Wódz Naczelny Józef Piłsudski.

Powracających z wojny bolszewickiej żołnierzy witano jak Bohaterów, a poległym w Polsce stawiano Pomniki – tak było również na całym Pomorzu. Poczynając od Piotrkowa Kujawskiego, gdzie na miejscowym cmentarzu stoi pomnik upamiętniający poległego oficera Małachowskiego, po Żukowo, gdzie przy kościele jest obelisk upamiętniający poległego uczestnika Bitwy Warszawskiej – Hirsza.

Zrodziła się wtedy legenda Genialnego Wodza, Naczelnika Józefa Piłsudskiego, który obronił Niepodległość Polski i całej Europy przed czerwoną zarazą

Wszystkie wtedy w Polsce miasta chciały upamiętnić u siebie postać Józefa Piłsudskiego poprzez nazwę ulicy, placu, szkoły, jednostki wojskowej lub honorowe obywatelstwo miasta. Takie same działania czynili ochotnicy z Kościerzyny i okolic, którzy brali udział w wojnie bolszewickiej i Bitwie Warszawskiej w czasie „Cudu nad Wisłą”, w tym również żołnierze z elitarnego 66 Pułku Strzelców Kaszubskich imienia Józefa Piłsudskiego.

Ojciec mój, Jan Goncz, uczestnik Bitwy Warszawskiej, który w okresie międzywojennym prowadził Kancelarię Prawniczą, czynił usilne starania, aby Honorowym Obywatelom Kościerzyny został Naczelnik Państwa, Marszałek Polski Józef Piłsudski. Działania te spotykały się z powszechnym poparciem mieszkańców całej Kościerzyny. W niedługim czasie poczynania te zostały zrealizowane – Józef Piłsudski został Honorowym Obywatelom Kościerzyny (1923 r.). Okoliczność ta była wielkim zaszczytem dla mieszkańców Kościerzyny i upamiętnieniem wkładu mieszkańców Kościerzyny w wojnę bolszewicką.

Marszałek Polski, Józef Piłsudski, był Honorowym Obywatelom Kościerzyny do czasu, kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo nie została przemianowana na UB, co miało miejsce w 1945 r. Grupa ta dalej prześladowała i likwidowała żołnierzy „Gryfa” i AK (żołnierzy Łupaszki, w tym 17-letnią, legendarną INKĘ - Danutę Siedzikównę), ale już pod szyldem UB. Byli to m.in. głównie B. Bierut, M. Rola-Żymierski, J. Kaszubowski – Inspektor Gestapo Gdańskiego, A. Arendt, J. Szalewski, L. Miotk, J. Lubecki i J. Bianga.

26 maja 1947 r., w Zielone Świątki, w tajemnicy przyjechał do Kościerzyny płk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie B. Bierut, a razem z nim również członek NKWD od 1934 r. i agent Gestapo – M. Rola-Żymierski oraz I Premier Komunistycznego Rządu w Polsce – E. Osóbka-Mo-

rawski. Wtedy też nastąpiło odebranie przez polskojęzyczną grupę Gestapo, poprzez fałszowanie historii, Honorowego Obywatelstwa Kościerzyny Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Działo się to w czasie, gdy „najwyższe władze PRL” w Kościerzynie na czele z B. Bierutem uwiarygodniały poprzez nadawanie odznaczeń i stanowisk polskojęzycznej grupie Gestapo przemianowanej na UB, która to grupa na Pomorzu tworzyła początki Paktu, zwanego potem Ribbentrop-Mołotow.

Byłam naocznym świadkiem historii, jak w Kościerzynie w maju 1947 r. polskojęzyczna grupa Gestapo przemianowana na UB wzajemnie się uwiarygodniała. Wtedy do Kościerzyny przybyli m.in. w/w B. Bierut i M. Rola-Żymierski z NKWD i poprzez odznaczenia uwiarygodniali m. in.:

J. Szalewskiego jako Polaka - z rąk NKWD i Gestapo otrzymuje on Krzyż Patryzancki i Medal Zwycięstwa i Wolności (gazeta „Gryf Kościerski” z 27 maja 1947 r.),

J. Kaszubowskiego – Inspektora Gestapo Gdańskiego, mordercę setek żołnierzy „Gryfa” – zabierają go do Warszawy jako doradcę.

Natomiast A. Arendt i J. Szalewski uwiarygodniają m.in. B. Bieruta, że był Polakiem-katolikiem, organizując Mszę Św. Nadają oni agentom Gestapo i NKWD: B. Bierutowi i M. Roli-Żymierskiemu, Honorowe Obywatelstwo Miasta Kościerzyny (wcześniej pozbawiają J. Piłsudskiego Honorowego Obywatelstwa Kościerzyny poprzez fałszowanie dokumentów). Oprócz tego majątek Modrowa z NSDAP pod Skarszewami otrzymuje nazwę Bolesławowo od imienia Bieruta.

Jeszcze dzisiaj w Polsce są nieodpowiedzialne osoby, które starają się bronić polskojęzycznej grupy Gestapo. W grudniu 2006 r. został upamiętniony tablicą w gminie Dziemiany członek polskojęzycznej grupy Gestapo Józef Gierszewski – „Ryś”, który wniknął do „Gryfa” w celu rozbicia go od wewnątrz. Został on szybko rozpoznany i wyrokiem Sądu Wojennego „Gryfa” zlikwidowany jako zdrajca.

Pragnę nadmienić, że gloryfikowanie Gestapo i NKWD w Polsce jest przestępstwem kodeksowym.

mgr Urszula Suchomska

Nauczycielka języka polskiego.
Naoczny świadek historii, córka
Jana Gończa, głównego dokumentalisty
i kronikarza TOW „Gryf Pomorski”
zamordowanego skrytobójczo przez UB.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

JAN GOŃCZ (1895-1945) - KASZUBSKI PATRIOTA

Jan Gończ z Kościerzyny należał do pokolenia urodzonego w niewoli. W katolickiej kaszubskiej rodzinie Gończów z pokolenia na pokolenie przechowywana była myśl, że Polska odzyska niepodległość i będzie wolna. W tej patriotycznej atmosferze wychowywany był młody Jan Gończ.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zablęsnęła dla Polaków nadzieja odzyskania własnego państwa. Jan Gończ został wcielony do armii zaborczej, jak tysiące Polaków w różnych zaborach. Walczył głównie na froncie niemiecko-rosyjskim. Pod koniec wojny zbiegł z armii pruskiej i przybył na Pomorze. Już wcześniej związał się z tajną organizacją Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, której inicjatorem powstania na Pomorzu był ks. Józef Wrycza.

Ta organizacja szerzyła kult narodu i walki zmierzającej do odbudowania państwa polskiego. W jej programie, obok akcji wychowania narodowego i samokształcenia, kładziono duży nacisk na przysposobienie wojskowe. Młodzież z tej organizacji przechodziła potem do Straży Ludowej, która w późniejszym czasie weszła w skład Organizacji Wojskowej Pomorza. Taka sama była droga do tej organizacji Jana Gończy - co potwierdzają książeczka wojskowa, odznaczenia i medale, które są w posiadaniu córki J. Gończy pani profesor Urszuli Suchomskiej.

Jan Gończ jako żołnierz mający już doświadczenie frontowe przedarł się ze ściśle strzeżonego przez Niemców Pomorza do Poznania i walczył w Powstaniu Wielkopolskim. Wcześniej otrzymał rekomendacje „do Powstania Wielkopolskiego” od księży organizatorów-działaczy niepodległościowych. Na tym terenie rekomendacje takie wystawiali głównie ks. J. Wrycza, ks. S. Sychowski oraz ks. B. Losiński.

W styczniu 1920 r. Jan Gończ był już w szeregach Wojska Polskiego, które po długich latach niewoli wyzwalało Pomorze. Społeczeństwo polskie z chorągwiami i bicie-

w dzwony na czele z księżmi witało ich w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Brał udział jako żołnierz 10 lutego 1920 r. w Pucku w nabożeństwie i ceremoniale zaślubin Polski z morzem, którego dokonał general Józef Haller.

Kiedy w sierpniu 1920 r. zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo i wróg zbliżał się do stolicy, Jan Gończ uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, walczył w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy „w czasie Cudu Nad Wisłą”.

W 1920 r. samorzutnie zorganizował grupę osób do ochrony kolei i mienia polskiego. Był jednym z organizatorów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Kościerzynie. Prowadził tam również kancelarię prawną.

Brał aktywny udział w życiu społecznym w Kościerzynie. Jan Gończ był czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego, Związku Zachodniego, Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków.

W okresie okupacji niemieckiej od pierwszych dni września 1939 r. walczył w podziemiu na czele zorganizowanego oddziału, początkowo w okolicy Kościerzyny, Słiwic, potem w Lasach Mirachowskich i bunkrach w pobliżu Reskowa. Późną jesienią 1940 r. połączył zorganizowaną przez siebie grupę bojową z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”, a sam stał się jednym z najbliższych współpracowników kaszubskiego bohatera, twórcy „Gryfa”, por. Józefa Dambka.

Okolo 1937 r. został przeszkolony do działalności w tzw. sieci dywersji pozafrontowej na wypadek wojny przez samego por. Józefa Dambka, który przed wojną był szefem sieci dywersji pozafrontowej na powiat kościerski.

Dowódca „Gryfa” por. J. Dambek, znając patriotyczną postawę Jana Gończy oraz jego wybitne zdolności organizacyjne, prawnicze oraz perfekcyjną znajomość języka niemieckiego, zaproponował Mu stanowisko archiwisty w TOW „Gryf Pomorski”. Było to jed-

no z najważniejszych stanowisk w „Gryfie”. Wiedział „wszystko o Gryfie”, znał obsadę personalną na poszczególnych stanowiskach, był zapoznawany z najbardziej tajnymi dokumentami.

Znal również zdrajców, którzy początkowo jako pracownicy etatowi gestapo rozpracowywali „Gryfa”, a następnie w 1943 r. przeszli na stronę Moskwy i podejmowali próbę likwidacji „Gryfa”, który był przeszkodą w planowanym wprowadzeniu komunizmu w Polsce.

W marcu 1945 r., po długotrwałych obławach UB i okupacyjnych wojsk sowieckich, został pojmany i zamordowany. Ciało Jego nie odnaleziono, a archiwum przejęło UB.

Jan Gończ całe swoje życie poświęcił obronie Polski i Kościoła świętego. Obecnie, kiedy mamy Polskę wolną, o którą walczył i za którą oddał swoje życie Jan Gończ i kiedy możemy uczyć nasze dzieci prawdziwej historii o Naszych Bohaterach, zwracamy się z prośbą do Społeczności Kaszubskiej, a w szczególności do ukochanej przez Niego Kościerzyny, aby upamiętniła tego Patriotę Kaszubskiego poprzez nazwanie ulicy czy szkoły Jego imieniem, w ten sposób przypominając tę ważną, świetlaną Postać szczególnie młodszemu pokoleniu Polaków.

Przewodniczący Zespołu
 ds. Upamiętniania
 Etośu TOW „Gryf Pomorski”
 dr Stanisław Uciński



echanowski Konrad Dlaczego? Powojenne dramaty członków „Gryfa Pomorskiego” [w: Józef Bartycki z dnia 7 kwietnia 1989 r.]

5-1

owojenne dramaty członków „Gryfa Pomorskiego”

Dlaczego?

59

Konrad Ciechanowski

Pomorze Gdańskie od drugiej połowy 1944 roku stawało się zapleczem niemieckiego frontu wschodniego. Miało to ogromny wpływ na polski ruch oporu na tym terenie. Wzmogło się dążenie policji niemieckiej do oacyfikacji tego ruchu, a zwłaszcza działań partyzanckich. W tym celu działania policyjne zostały wsparte siłami wojskowymi w formie specjalnych oddziałów występujących pod nazwą Jagdkommando.

Oddziały takie zostały rozlokowane prawie we wszystkich większych wsiach na całym Pomorzu Gdańskim. Przeprowadzano przeczesywanie lasów, dążąc do likwidacji oddziałów partyzanckich. Wobec ludności polskiej podejrzanej o udzielanie pomocy partyzantom lub okazywanie im sympatii zastosowano okrutny terror.

Tymczasem stawało się coraz bardziej oczywiste, że Pomorze Gdańskie zostanie w najbliższym czasie wyzwolone spod okupacji niemieckiej przez Armię Radziecką. Oznaczało to jednocześnie ustanowienie władzy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Powstał więc problem politycznego ustosunkowania się konspiracyjnych organizacji Pomorza Gdańskiego do sytuacji politycznej, którą co prawda przewidywano, ale nie miało wypracowanej na taką ewentualność koncepcji politycznej.

W szczególności trudnej sytuacji znalazło się kierownictwo TOW „Gryf Pomorski”. Po śmierci marca 1944 r. głównego założyciela i faktycznego kierownika TOW „Gryf Pomorski” — Józefa Dambka, na czele tej organizacji stanął Augustyn Westphal, od wiosny 1943 roku wiceprezes dy Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”. W kwietniu 1944 roku gestapo zdołało aresztować wielu innych ołowych działaczy „Gryfa Pomorskiego”, w tym kierownika oddziału administracji rządowej mgr. Jana Ałęga, utrzymującego z rządu kierownictwa organizacji kontakty z Okręgową delegaturą Rządu, pełniącemu obowiązki komendanta oddziału Aleksandra Areny, który przed aresztowaniem sfalimizował akces „Gryfa Pomorskiego” do AK, i Józefa Kleinschmidta — kierownika kontrwywiadu TOW „Gryf Pomorski” oraz wielu innych terenowych aktywistów tej organizacji.

Augustyn Westphal usiłuje odbudować organizację, szczególnie nawiązać kontakty z terenowymi ogniwami „Gryfa”, zwłaszcza z oddziałami partyzanckimi. Zarówno on, jak i reszta organizacji w dalszym ciągu uznają legalność emigracyjnego rządu polskiego w Londynie. Z drugiej jednak strony ocenia realnie wytworzoną sytuację i wyniki z niej konsekwencje polityczne. Czując się odpowiedzialnym za członków organizacji, wydaje 11 stycznia 1945 roku wszystkim komendantom terenowym i dowódcom oddziałów partyzanckich TOW „Gryf Pomorski” rozkaz, w którym poleca zwiększyć wysiłki w walce z okupantem. Atakować drobne oddziały Wehrmachtu, niszczyć tory kolejowe, utrudniając w ten sposób przerzut oddziałów niemieckich, zrywać linie telefoniczne, nie dopuszczać do wywożenia przez okupanta majątku polskiego.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej rozkaz nakazywał współpracę z oddziałami radzieckimi w walce „z bandą hitlerowską aż do ostatecznego zwycięstwa”. Po zakończeniu działań w danym rejonie rozkaz polecał gryfowcom organizować oddziały milicji, by ochraniać obiekty i majątek państwowy oraz za pewnić porządek i bezpieczeństwo, a także włączyć się do odbudowy polskiej administracji. W zakończeniu rozkaz podkreśla, że wszelką broń posiadaną przez gryfowców należy zdać władzom polskim. Gryfowcy w pełni podporządkowali się temu rozkazowi. Oddziały partyzanckie w możliwym zakresie wzmacniały aktywność bojową. Zdarzały się przypadki, że walczyli dosłownie do ostatniej kropli krwi. Tuż przed wyzwoleniem, grupa partyzantów „Gryfa” zaatakowana została 6 marca 1945 r. w rejonie Sulicza (gm. Krokowa) przez zandarmierię i Jagdkommando. Stawiała zdeterminowany opór. Polegli u progu wolności.

dowódcą bosmatem Alfonsem Jeką, zadając straty Niemcom.

Po wycofaniu się oddziałów niemieckich i wkroczeniu Armii Radzieckiej gryfowcy żywiłowo przystępowali do odbudowywania polskiej administracji i służb publicznych. Przybywające za frontem grupy operacyjne MO i administracji spotykały w poszczególnych miejscowościach w wielu przypadkach już zorganizowane i działające przy akceptacji radzieckich władz wojskowych posterunki milicji, urzędujących wójtów, sołtysów itp.

SYTUACJA jednak niekiedy już po kilku dniach radykalnie zmieniła się. Znane są przypadki, że kiedy gryfowcy ujawnili swą przynależność do konspiracyjnej organizacji, nawet przy pierwszych kontaktach zostali internowani. Następnie wywiezieni do obozów pracy w Związku Radzieckim. Trudno dziś bez szczegółowych badań ustalić liczbę zatrzymanych, a następnie wywiezionych do obozów w ZSRR członków TOW „Gryf Pomorski”.

Piszący dziś na ten temat stwierdzają, że aresztowano przede wszystkim Polaków wpisanych na niemiecką listę narodowościową. Rzeczywiście, wśród aresztowanych przeważali ci ostatni. Wynikało to jednak zdaje się z faktu, że większość ludności polskiej na Pomorzu była wpisana na tę listę.

Nie wdając się w rozważania na temat rozmiarów i przyczyn ogólnych aresztowań, które stanowią oddzielny temat, przedstawię trzy przykłady zatrzymania przez NKWD członków TOW „Gryf Pomorski” i zesłania ich do obozów w ZSRR.

W ostatnich dniach przed wyparciem przez oddziały radzieckie wojsk niemieckich z rejonu ówczesnego powiatu kościerskiego i powiatu chojnickiego, w oddziale partyzanckim TOW „Gryf Pomorski” pod dowództwem Leona Kulasa, schronił się archiwista władz naczelnych „Gryfa” (był on również członkiem sądu organizacji) Jan Gończ. Do wojny był sekretarzem Zarządu Powiatowego Związku Powstańców i Wojsaków w Kościerzynie. Zawodowo pracował jako agent procesowy. Do oddziału przybył wraz z prowadzonym przez siebie archiwum „Gryfa”, w tym szczegółową kroniką działalności organizacji. W działalności konspiracyjnej uczestniczył od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej. Początkowo w nie ustalonej organizacji, prawdopodobnie w utworzonych przed wojną grupach dywersyjno-zwiadow-

Wojny 4
ML

nie od połowy 1941 roku włączył się do TOW „Gryf Pomorski”, przejmując funkcje archiwisty i kronikarza organizacji. W końcu 1942 roku występował także w kładzie sądu przy Radzie Naczelnej „Gryfa Pomorskiego”. W oddziale partyzanckim schronił się wraz z całym archiwum, które jednak w związku z trudnością przemieszania zakopał w rejonie Jostomka.

Dzień przed wkroczeniem Armii Radzieckiej odłączył się od oddziału Leona Kurza. Dalsze jego losy nie są znane. Widziano go tylko kilka dni później wśród aresztowanych przez NKWD. Wiadomo także, że został wywieziony do Grudziądza, a następnie do ZSRR, skąd nigdy już nie wrócił. Nie wiadomo natomiast, czy został aresztowany przypadkowo, czy też może ujawnił się. Nigdy też nie zostało odkryte prowadzone przez jego archiwum.

Podobny los spotkał por. inż. Grzegorza Wojewskiego. Działalność konspiracyjną podjął już w końcu 1939 roku. Pełnił funkcję koadjutanta wojskowego działającej w Wejherowie organizacji konspiracyjnej „Polska żyje”. W lipcu 1942 roku wraz z kierownikiem pionu wywiadowego tej organizacji – s. Józefem Bartlem zgłaszał akces „Polska żyje” do OW „Gryf Pomorski”. Po dwuletniu w lutym 1943 roku por. inż. Józefa Gierszewskiego z funkcji koadjutanta naczelnego TOW „Gryf Pomorski”, został przez Radę Naczelną „Gryfa” mianowany na to stanowisko. W

marcu 1943 roku zdekonspirowany ukrywał się w różnych rejonach Pomorza. Najczęściej w Chelmży i w Mniszku k. Grudziądza. W końcu 1943 roku przekazał swe obowiązki por. Aleksandrowi Rendtowi.

Odnosnie jego losów po zakończeniu okupacji hitlerowskiej; istnieją dwie wersje. Według jednej został aresztowany w lutym 1945 roku w Mniszku przez NKWD. Miał tam swą ostatnią konspiracyjną melinę w czasie okupacji niemieckiej. Następnie prowadzony w kolumnie aresztowanych Polek Polaków do obozu w Ciechanowie, zachorował na rwaką biegunkę. Jego rodzina otrzymała wkrótce po wojnie list od nieznanego osoby z informacją, że zmarł o. Ciechanowa 28 lutego 1945 roku.

Druga wersja nie przeczy ilościowości jego śmierci, ale podważa jej termin. Tę wersję podaje jeden z członków „Gryfa Pomorskiego”, nawiązujący do wojny i w czasie wojny w Łuzinie. Autor tej wersji został aresztowany w połowie marca 1945 roku i uwięziony w ad hoc organizowanym areszcie w siwnicach jednego z zabudowań gospodarstwa. Aresztowa-

ło go NKWD w Robakowie (ówczesny powiat Wejherowo). Wśród przebywających tam aresztowanych Polaków przebywał także inż. Grzegorz Wojewski. Znali się już przed wojną. Poznali się i wymienili kilka podstawowych informacji. Następnego dnia inż. Grzegorz Wojewski wraz z kilkoma innymi Polakami został zabrany. Jak się później dowiedział autor tej wersji, grupa ta została prawdopodobnie skierowana do więzienia w Wejherowie. Jednak dalszych losów inż. Grzegorza Wojewskiego nie zna, poza tym, że nigdy nie wrócił do domu. Możliwe, że por. rez. inż. Grzegorz Wojewski opuścił Mniszek jeszcze przed wkroczeniem na teren Armii Radzieckiej i przybył w rejon Wejherowa. Tu natomiast został aresztowany przez NKWD przed skontaktowaniem się z rodziną. Następnie transportowany przez więzienie w Wejherowie do obozu w Ciechanowie – zmarł w drodze. W tym przypadku jednak data jego śmierci 28 lutego 1945 roku jest nieścisła.

LOS Emila Cysewskiego z Czarnaża, ówczesny powiat Chojnice, dowódcy jednego z oddziałów partyzanckich „Gryfa Pomorskiego” był podobny, tylko bez tragicznego zakończenia. Aresztowany w sierpniu 1942 roku za odmowę złożenia wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową i namawianie innych do odmowy, został uwięziony w Gdańsku. W czasie pracy przy budowie willi jednego z gestapowców, zdołał zbiec. Wraca w rodzinne strony i ukrywa się w lesie. Następnie tworzy z podobnie do niego ściganych przez Niemców osób oddział partyzancki. W końcu stycznia 1945 roku, kiedy lasy chojnickie w związku ze zbliżającym się w ten rejon frontem zapełniły się wojskiem niemieckim, Cysewski zdecydował się rozczłonkować oddział na mniejsze grupy. Części partyzantom polecił zamieszkać się u zaufanych Polaków. Natomiast sam wraz z dwoma partyzantami – Stanisławem Kozą i Alfonsiem Hapką pozostał w lesie w bunkrze. Opuszczając go rzadko dla zdobycia żywności i wody, przy „okazji” przecinano napotkane polowe linie telefoniczne.

Z każdym dniem słysząc było donośniej kanonadę artyleryjską. 3 marca słyszał już nie tylko kanonadę artyleryjską, ale także strzelaninę z broni ręcznej. Następnego dnia walki toczyły się już w rejonie ich bunkra. Od północy nastąpiła cisza. 5 marca Cysewski, zabierając ze sobą partyzanta Alfonsa Hapkę, wyszedł z bunkra sprawdzić co ta cisza oznacza. Uszli niecały kilometr w stronę miejscowości Chłopy, gdy zza krzaków padł okrzyk: „Stój! Kto idiot?”. Odpowiedzieli, że polscy partyzanci. Był to kilkuosobowy radziecki patrol zwiadowczy. Kazano partyzantom oddać broń i następnie zaprowadzono ich do sztabu jakiejś jednostki wojskowej, gdzie zostali nakarmieni i otrzymali tytoń. Po pewnym czasie oficer w stopniu majora przeprowadził z każdym oddzielnie rozmowę. Pytał do jakiej organizacji należeli, jaki był jej stosunek do Związku Radzieckiego oraz żądał aby przekazali mu dokumenty. Cysewski wyjaśnił, że dokumenty które posiada pozostały w bunkrze. Pozostał tam również jeszcze jeden partyzant. Po przeprowadzonej rozmowie major kazał im odpocząć, a potem razem z żołnierzami pójść po swego kolega.

Po pewnym czasie podszedł do nich sierżant z kilkoma

szeregowcami i polecił Cysewskiemu pójść z nimi do bunkra po partyzanta Stanisława Kozę. Alfons Hapka chciał im towarzyszyć, jednak sierżant nie pozwolił. Kiedy podeszł do bunkra, polecono Cysewskiemu wywołać przebywającego tam partyzanta i wynieść wszystko co było w bunkrze. Następnie wrócili do jednostki, gdzie dołączono do nich Alfonsa Hapkę oraz kilku kolejarzy i zaprowadzono do miejscowości Szlachta. Stąd w dużej kolumnie składającej się z Polaków i Niemców, pod silnym konwojem poprowadzono przez Grudziądz do ławy. Tam załadowano na transport kolejowy i przewieziono do obozu w ZSRR za Ural, gdzie pracowali przy wyrębie lasu. Po roku, Emil Cysewski, który znał język niemiecki i trochę rosyjski, został tłumaczem. We wrześniu 1947 roku zaproponowano mu skierowanie na „szkołę antyfaszystowską”, zapewniając, że po jej ukończeniu wróci do Polski.

Rzeczywiście, w grudniu 1947 roku wrócił do domu, do Czarnaża. W styczniu 1948 roku wstąpił do PPR i został sekretarzem rolnym w Komitecie Powiatowym w Człuchowie. Nie odpowiadał mu jednak ten rodzaj pracy. Po niedługim czasie zwolnił się i rozpoczął pracę w swoim zawodzie – jako elektryk.

We wspomnieniach rzadko wracał do tamtych czasów. Kiedy w 1966 roku „odkryłem” go i zwróciłem się do niego z prośbą o relację z działalności w TOW „Gryf Pomorski”, przekazał mi 42-stronicową relację. Nie wspominał nie o uwięzieniu w radzieckim obozie. Dopiero kiedy w 1972 roku zaproponowałem opublikowanie relacji w formie wspomnień, opowiedział mi o swoich losach. Nie chciał się jednak zgodzić na opublikowanie swych przeżyć w obozach radzieckich. Dziś już nie żyje.

PRZEDSTAWIŁEM trzy przykłady powojennych losów niektórych członków „Gryfa Pomorskiego”. Są typowe dla wielu członków tej organizacji. Trudno jednak ustalić bez przeprowadzonych badań liczbę gryfowców, którzy za swoją patriotyczną postawę znaleźli się w radzieckich obozach, skąd niektórzy już nie wrócili. Szczegółowych badań wymagają także losy powojenne gryfowców, represjonowanych co najmniej w takim samym stopniu jak członkowie Armii Krajowej przez ówczesny aparat bezpieczeństwa.

6 2
Ciechanowski Kowal, Skoweg? Powojenne dramaty członków Gryfa Pomorskiego
[w:] Dziennik Półfali a chwila 4 kwietnia 1984.

III / 5 Materiały inne - Gońca Jan:

- przesłane przez Urszule, Suchomską
- córce, Janie Gońce:

1. Pismo H. Suchomskiej z 12.11.2004 do Oddz. Inst. Pamięci Narodowej... w Gdonsku w sprawie sprostowania faktów dotyczących okoliczności śmierci Jana Gońca, napis kserokop. k. 5 s. 1-5
2. art. "Wejherowo dumne z por. Wojewskiego" i "Dawne siły...", Gazeta Kaszubska nr 4, wrzesień 2001, kserokop. s. 7 k. 1 s. 6
3. art. "Miasto utajnia wrozystość ku zci samobójstwa bohatera" i "Przypomnienie Sygornys Janie Gońce", Gazeta Kaszubska nr 4 z września 2001, s. 6 kserokop. k. 1 s. 7
4. Postanowienie z 15.04.1947 Sądu Grodzkiego w Koszycynie o uznaniu za zmarłego Jana Gońca, kserokop. omyp. k. 1 s. 8
5. Zeznanie Franciszka Gierszewskiego w sprawie śmierci Jana Gońca, kserokop. omyp. k. 1 s. 9
6. A. Niedrowski, 34 lata przesłuchani, Gazeta Kaszubska nr 1, maj 2001, s. 9, kserokop. k. 1 s. 10
7. List do Min. Kult. i Dziedzictwa Narodowego z 23.08.2004 opublikowany (brak źródła), kserokop. k. 1 s. 11
8. Pismo Janie Leome Piepli z 11.10.2004 do Edmunda Graszewskiego k. 10

9. Leon Ziegert, Gdynia była w czasie wojny terenem systematycznej współpracy..., brak źródła, kserokop. k. 1 s. 14
10. Leon Ziegert, List otwarty do Edmunda Krasowskiego Dyr. Oddz. I P i T w Gdańsku, "W rodzinie" (?) nr 16 z 2004, kserokop. k. 1 s. 15
11. List otwarty Gertmudy Medynińskiej, i woto Wojewskiej do prokuratora i prokuratora I P i T prof. S. Kieresa, "W rodzinie" nr 16 z 2003, kserokop. s. 1 k. 2 s. 16-17
12. Oświadczenie Danuty Jutrzenki z 17.07.2001 w sprawie Aleksandra Arendta i Jana Krasubowskiego, kserokop. mpis k. 1 s. 18
13. Schemat relacji z notatką E. Lewackiej adresowany do Gertmudy Wojewskiej, kserokop. onyp. k. 2 s. 19-20
14. Skróty referatu St. Upińskiego pt. "Historia Polskiego Państwa Podziemnego...", "W rodzinie" nr ?, kserokop. k. 1 s. 21
15. Stanisław Szubliński, Formuśszanie Sastuy, Gryfa Pomorskiego, "W rodzinie" nr 12 z 2001, kserokop. k. 1 s. 22
16. Pismo (odpis) Zespołu do Spraw Upamiętnienia Etosu P i T, Prof. Domi. z 12.10.2004 do Edmunda Krasowskiego, Dyr. Oddz. I P i T, kserokop. k. 2 s. 23-24
17. Informacje o i podpisy, atonkach Szby Pańcici Dowódcy por. Józefa Dambko w Prayroniu, kserokop. k. 2 s. 25-26
18. Apel o umieszczenie tablicy ku czci Jana Gonia (...), w Kościerzynie, kserokop. k. 5 s. 27-31
19. Apel Głównego Komitetu Pańcici Ofiar Staliniizmu w Polsce, Delegatura we Wybrzeżu z 3.05.2001, kserokop. onyp. k. 1 s. 32
20. Pismo Zespołu Zw. Nieszczęśliwych Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację z 3.01.1944 do Amieli Gonia w sprawie zebrania, kserokop. onyp. k. 1 s. 33

21. Oświadczenie Gertrudy Medymskiej 1 r.
Wojewskiej o Gregorku Wojewskim, napis
kserokop. k. 2 s. 34-35
22. Oświadczenie Eleonory Szopimskiej z
31.01.2004 nt. śmierci Jana Dobrowskiego
(ojca) i działalności Jana Kaszubow-
skiego oraz Aleksandra Arenolta,
kserokop. oryg. k. 2 s. 36-37
23. art. Okun' Franciszek, Aleksander
Arenolt - 1 P W odkrywa prawdę,
"W Rodzimie" nr 20(234) z 28 XI 2004,
kserokop. oryg. k. 1 s. 38
24. jak wyżej, egz. oprac. przysłany
przez B. Skorowski, data wpływu
31.01.2005 k. 35 s. 39-48

prywatnie D. Skowroński z Sierakowic

1. egz.

1

Mgr Urszula Suchomska – nauczycielka
Córka Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty
i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”
Członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW

Kościerzyna, 12.11.2004 r.

„Gryf Kaszubski-Pomorski”
POTWIERDZENIE NADANIA
przesyłki poleconej nr 23084

wypełnia nadawca

NADAWCA:
U. Suchomska
ul. Jeziorna 3/9a
831-400 Kościerzyna

ADRESAT:
I.P.N. Gdansk
ul. Witomińska 19
81-311 Gdynia

Oplata 3,85 zł gr
Kwota pobrania gr
Uwagi

Podpis przyjmującego

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu
w Gdańsku
ul. Witomińska 19
81-311 Gdynia

Sygn 84/00/ZK
Sygn 822/00/ZN

Po zamordowaniu skrytobójczo przez UB, w marcu 1945 roku, mojego ojca Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, członka Rady Naczelnej – najbliższego współpracownika Dowódcy Gryfa, mama dostała rentę rodzinną. W krótkim czasie tę rentę nam odebrano. Cała nasza rodzina, składająca się z trzech osób, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Tym bardziej, że w czasie wojny utraciliśmy cały dobytek.

Zaczęto już wtedy kłamać i fałszować historię, że mój ojciec, Jan Gończ, zginął w Rosji na Syberii wywieziony przez okupanta rosyjskiego, a nie zginął z rąk UB. UB, jak wiadomo, w swoich czynnościach służbowych miało za zadanie likwidację struktur Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu, działającego w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski” i likwidowało osoby, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. (zał 1)

Było to sprytnie zorganizowane kłamstwo, ponieważ w społeczeństwie polskim wtedy zbrodnie dokonane przez rosyjskich i niemieckich okupantów były powszechnie znane i „nośne społecznie” – dawano im wiarę. Chodziło o to, aby zbrodnie dokonane w PRL przez UB, między innymi na żołnierzach TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, przypisać Niemcom lub Rosjanom.

Otrzymanie renty dowodziłoby, że ojciec nie zginął z rąk rosyjskich. Rosja do tej pory jeszcze nie płaci odszkodowań. Przyznana renta uderzała w kłamstwa UB. Kiedy odbierano nam rentę, uzasadniano, że nie ma podstaw prawnych do jej wypłacania – UB było wtedy wszechwładne. Ojciec mój był widziany już po opuszczeniu terenu Kaszub przez wojska niemieckie, dlatego UB nie mogło zgodzić się na przyznanie renty i przypisać dokonania tej zbrodni Niemcom. (zał 2)

W celu wprowadzenia nas w błąd przysyłano nam różnego rodzaju listy – anonimy – nie było na nich adresu nadawcy, w których podawano, że „autor” tego listu był w Rosji i widział tam mego ojca. Inny tego rodzaju list donosił o śmierci mego ojca w Rosji na zesłaniu. (zał. 3) Z uwagi na charakter i formę tych listów wiedzieliśmy, że jest to prymitywne kłamstwo UB. UB zdawało sobie sprawę, jakiej zbrodni dokonali na narodzie polskim w interesie wrogiego obcego mocarstwa, dlatego od początku swego powstania zatajali dowody swej przestępczej działalności.

295

2

Początkowo do naszej rodziny przychodziły anonimy od osób prywatnych, mówiące o tym, że mój ojciec zginął w Rosji. Kiedy starostą gdańskim, a potem kościerskim został obywatel niemiecki, członek polskojęzycznej grupy Gestapo, Aleksander Arendt, podobne pisma przychodziły dalej, ale już potwierdzone, jakoby przez Urzędy Gminne. Urzędy te podlegały A. Arendtowi, jako staroście, który był osobiście zainteresowany w fałszowaniu - z uwagi na swoją przeszłość - kierowniczą rolę w Gestapo, a potem w UB. O jego zbrodniczej działalności w czasie wojny wiedziała cała nasza rodzina od ojca.

Fałszerstwa tych anonimów nabierały jakoby większej mocy urzędowej, ponieważ potwierdzone były przez Zarządy Gmin. UB wydawało się, że z tego powodu fałszerstwa te będą miały „większą rangę” i bardziej będą wprowadzały w błąd nas i społeczeństwo. Te fałszowane pisma przysyłano w dalszym ciągu do naszej rodziny.

My dobrze wiedzieliśmy, że ojca zamordowała polskojęzyczna grupa Gestapo, która zaraz po wejściu okupacyjnych wojsk rosyjskich z ich nadania przekształciła się w UB.

Jeden z takich listów, mający cechy prymitywnego fałszowania, z dnia 2 lipca 1946 roku omówię dokładnie:

„W dniu dzisiejszym stawił się w tutejszym biurze Zarządu Gminy obyw.” – obywatel ten wymieniony jest w tym „Zeznaniu” cztery razy. Dwa razy wymieniany jest jako Gierszewski i dwa razy jako Gerszewski. Zarząd Gminy w Sulęczynie celowo nie ustalił tożsamości tej osoby według dowodu osobistego. Wymienione tu dwa różne nazwiska osób nie wynikają z jakiegoś błędu urzędników, ale jest to celowa dezinformacja, aby nikt nie dotarł do takiej osoby o dwóch nazwiskach. Ponieważ ich nie było, ale dla fałszowania historii „Gryfa” przez UB był to wystarczający kamuflaż, aby kłamać, że Jan Gończ zginął w Rosji na zesłaniu, a nie został skrytobójczo zamordowany przez UB.

Dalej w tym fałszywym „zeznaniu” stwierdza się:

„W dniu 12 marca 1945 roku zostałem zabrany przez wojska Armii Radzieckiej do Rosji, gdzie znajdowałem się w obozie. Razem ze mną był zabrany obyw. Gończ Jan, zamieszkały w Kościerzynie, z którym byłem razem w obozie w Rosji. W dniu 27 lipca 1945 roku zmarł obyw. Gończ Jan w obozie koncentracyjnym na tyfus, co naocznie widziałem”. Ten obyw. o dwóch nazwiskach pamiętał, że mój ojciec Jan Gończ, rzekomo zmarł 27 lipca 1945 r. w Rosji, co było potrzebne UB do fałszowania, ale już nie podał miejsca obozu, gdzie się znajdował, w jakim mieście i republice czy części ZSRR, bo po prostu tam nie był. Była to fikcyjna postać. Dalej obyw. o dwóch nazwiskach podaje, że Jan Gończ zmarł w Rosji w „obozie koncentracyjnym”. Ci prymitywni fałszerze z Zarządu Gminy Sulęczyno, którymi kierował A. Arendt i wykreowali tę fikcyjną postać o dwóch nazwiskach, nie wiedzieli nawet, że Polacy w Rosji ginęli w Gułagach. Nazwa - obóz koncentracyjny – wywodzi się etymologicznie od niemieckich słów „Konzentracion Lager”. Było rzeczą powszechnie znaną, że Polacy w Niemczech ginęli w obozach koncentracyjnych, a w Rosji - w Gułagach.

Pod koniec tego „Zeznania” postawiono trzy litery „P.P.P.” co w prawniczym skrócie może oznaczać, że obyw. o dwóch różnych nazwiskach *Zadu 3* został „przesłuchany pod przysięgą” - oczywiście takiego przesłuchania pod przysięgą może dokonać tylko Sąd, ale tu chodziło o pozorowanie. Wszystkie te żenujące kłamstwa podpisał Wójt Gminy Sulęczyno - Jereczek - w dniu 2 lipca 1946 r., który był podwładnym Starosty A. Arendta.

3

P

Te prymitywne kłamstwa tutaj przytoczone wystarczyły UB do podawania, że mój ojciec zginął w Rosji i ogłoszenia, że zbrodni tej dokonali Rosjanie i w ten sposób poprzez fałszowanie próbowali zdjąć odpowiedzialność z UB. (Załącznik 4)

Te kłamstwa, tu przedstawione, wystarczyły p. Krzysztofowi Komorowskiemu oraz p.p. Donaldowi Steyer, Krzysztofowi Steyer, Andrzejowi Gąsiorowskiemu, Bogdanowi Chrzanowskiemu z Państwowego Muzeum Stutthof, jako dowody do fałszowania historii Pomorza, w celu obrony polskojęzycznej grupy Gestapo. Podawali oni również wielokrotnie nieprawdziwe fakty, że Aleksander Arendt był Komendantem Naczelnym „Gryfa”, a mój ojciec – Jan Gończ – był wywieziony na Syberię i tam zmarł. (Załącznik 5, 6, 7)

Te niewiarygodne kłamstwa, które tutaj przedstawiłam, przytoczył p. Krzysztof Komorowski w Leksykonie pt. „Konspiracja Pomorska 1939-1947”, wydanej już po 1989 r. w Wolnej Polsce.

Przeczytałam tam ze zdziwieniem, że zostały przytoczone w stosunku do mojej rodziny wszystkie nieprawdziwe fakty z okresu stalinowskiego UB, SB, w czasie, w którym UB likwidowało na Pomorzu struktury Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Publikacja ta miała na celu w dalszym ciągu wprowadzać w błąd społeczeństwo polskie i bronić przed ujawnieniem prawdy o działalności polskojęzycznej grupy Gestapo na czele z Aleksandrem Arendt i Heinrich Kassner. (Załącznik 8)

Pan Komorowski w w/w Leksykonie podaje nieprawdziwe fakty na stronie 116, gdzie pisze: „niektórzy trafili do obozów na Syberii, m.in. kronikarz oddziału Jan Gończ z Kościerzyny, który tam zginął”, str. 170: „zginął na zesłaniu archiwista i kronikarz „Gryfa” Jan Gończ”.

Pragnę tu podkreślić, że Gertruda Wojewska, świadek historii, legendarna Szefowa Sztabu por. inż. Grzegorza Wojewskiego w latach 1943-1945, poddała ostrej krytyce działalność p. Krzysztofa Komorowskiego, a wydanie w/w Leksykonu jako publikacji wyjątkowo szkodliwej dla historii Polski. Recenzję tę p. Gertruda Wojewska skierowała do Prokuratora i Prezesa IPN prof. Leona Kieresa w Warszawie. Recenzje te zostały opublikowane w Dwutygodniku Katolickim „w Rodzinie” w Chojnicach Nr 15(206) Rok IX 24 sierpnia 2003 r., Nr 16(207) Rok IX 7 września 2003 r. (załącznik 9)

Stwierdza tam między innymi:

„Jest rzeczą niesłychaną, że fałszerstw tych p. Komorowski dokonuje na Społeczności Kaszubskiej, której zbrojnym ramieniem był 30-tysięczny „Gryf Pomorski” i który to rozstawił bohaterstwo Kaszubów. Zgrozą napawa fakt, że jest on pracownikiem WIH, a publikacja ukazała się w znacznej części za pieniądze WIH” (Wojskowy Instytut Historii).

Takie same kłamstwa na podstawie omawianych tu „listów” kierowanych do naszej rodziny przedstawił p. Krzysztof Steyer, pracownik Państwowego Muzeum Stutthof w „opracowaniu”: TOW „Gryf Pomorski” i jego kontakty z innymi organizacjami konspiracyjnymi w: Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945, wyd. Toruń 1990, str. 333-344. „Archiwum centralne TOW GP zakopane w marcu 1945 r. w rejonie Gostomka, koło Kościerzyny, przez Jana Goncza nie zostało do dziś odkryte z powodu śmierci archiwisty na zesłaniu w ZSRR”.

Po rozwiązaniu UB „po październiku 1956 r.”, kiedy były pracownik Gestapo, A. Arendt, został I prezesem ZK, wszystkie te kłamstwa przejęły niektóre osoby, które ulokowały się teraz w ZK-P. (Załącznik 11)

4

Listy do mamy pisała również p. Elżbieta Zawacka, która wtedy mieszkała w Gdańsku-Oliwie przy ul. Poznańskiej 2 m. 5, potem została skierowana do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, które tam działała pod przykrywką „Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu”. Ponieważ mama poznała jej wyjątkowo szkodliwą działalność wiedziała, że jest najbliższą współpracownicą obywateli niemieckich, między innymi Aleksandra Arendt, Jana Szalewskiego, Leona Lubeckiego, którzy potem byli w UB, dlatego nie utrzymywała żadnych kontaktów i odmówiła jej wszelkiej współpracy.

Odmówienie współpracy z tego typu osobą w tamtych czasach było bardzo niebezpieczne. Pani Elżbieta Zawacka w jednym z listów pisała do mamy: „Szanowna Pani, Czy zechce Pani napisać relację mówiącą o Pani udziale w pomorskim ruchu oporu?” (Załącznik 12) Moja mama, która była poprzez swego męża związana z TOW „Gryf Pomorski” - była łączniczką - donosiła powstańcom żywność i udzielała wszechstronnej pomocy mężowi, który w czasie wojny kierował jednym z najważniejszych pionów TOW „Gryf Pomorski”, poczuła się tym dotknięta, jak również cała nasza rodzina. Była przecież żoną wybitnego organizatora „Gryfa” i jego Głównego Dokumentalisty i Archiwisty. Mama miała jej potwierdzić, że na Pomorzu nie było „Gryfa”, tylko był pomorski ruch oporu. W ten sposób chciała włączyć również naszą rodzinę do potwierdzenia nieprawdy.

Rodzina nasza wiedziała, że na Kaszubach i Pomorzu był tylko TOW „Gryf Pomorski”. W niektórych tylko większych miastach były nieliczne osoby należące do AK, które głównie przybyły z Polski centralnej.

Na Pomorzu TOW „Gryf Pomorski” był organizacją regionalną, posiadał wiele tysięcy uzbrojonych żołnierzy, dysponował tysiącami bunkrów. Partyzanci „Gryfa” znajdowali się w każdej wiosce. Żołnierze „Gryfa” byli powiązani silnymi więzami z katolickim społeczeństwem Pomorza. Gryf był podporą polskiego patriotyzmu, ponieważ łączył on czynnik narodowy z katolickim. Był to czynnik, który zjednoczył we wspólnej walce z katolickim „Gryfem” hitlerowców i komunistów. (Załącznik 13)

Według p. Zawackiej nie było na Pomorzu żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” tylko „ruch oporu”. Mama uznała p. Zawacką jako osobę niewiarygodną. Wiedziała, że jej postawa wobec Gryfowców jest niegodna.

Ponieważ mama uznała, że p. E. Zawacka była niewiarygodna i niezwykle szkodliwa, odmówiła jej podania różnych danych dotyczących „Gryfa”, obsady personalnej, adresów, pseudonimów, przekazania dokumentów, zdjęć, rozkazów, fotokopii struktur organizacyjnych, o przekazanie których zabiegała. Mama obawiała się, że przekazane przez nią dane mogłyby służyć do inwigilacji żołnierzy „Gryfa” i ich prześladowaniu. (Załącznik 14, 15, 16)

Okazało się, że obawy mamy były całkowicie uzasadnione, rozpoczęły się nasilone inwigilacje UB, fałszowanie struktur Gryfa. Gryfowcy szli do więzień i na zesłania wewnętrzne. L. Lubecki produkował fałszywe dokumenty związane z UB w Kartuzach. Coraz śmieiej zaczęto twierdzić, że Aleksander Arendt był Komendantem Naczelnym Gryfa. Dobrą ilustracją, dokumentującą działania, jak traktowano żołnierzy „Gryfa”, może być pismo skierowane w dniu 3 stycznia 1947 r. do mojej mamy:

„Do obyw. Gończowa Aniela w Kościerzynie

W dniu 6 stycznia 1947 r. odbędzie się Zlot (...), na który wzywa się obywatela (...). Zbiórka członków (...) o godz. 7 rano przez Komendą MO w Kościerzynie. Przybycie obowiązkowe pod rygorem”. (Załącznik 17)

Na tych przymusowo organizowanych „Złotach” wiodącą rolę odgrywał A. Arendt, który był potem wiceprezesem Zarządu Okręgowego ZBOWiD. Mama odmówiła zdecydowanie wszelkiej współpracy z UB, wiedziała, że jest to szkodliwa działalność dla „Gryfa” i historii Polski. A. Arendt chciał się uwiarygodnić przy prawdziwych Gryfowcach oraz podstępem zdobywać informacje. Mama uważała, że udział jej w tego typu „Złotach” u boku Elżbiety Zawackiej i Aleksandra Arendt byłby zdradą ideałów TOW „Gryf Pomorski” oraz zhańbieniem pamięci jej męża Jana Gończa.

Byłam naocznym świadkiem, jak fałszowano historię „Gryfa” w tym i mojej rodziny, którą wyżej opisałam przez anonimowe fikcyjne „osoby” a potem te „fikcyjne fakty” – spreparowane – stały się „dowodami” i zostały „opisane w literaturze” Gryfa, między innymi przez pracowników Państwowego Muzeum w Stutthof: Krzysztofa Steyer, Andrzeja Gąsiorowskiego, Bogdana Chrzanowskiego i Krzysztofa Komorowskiego. (zał. 18)

Ponieważ fakty opisane tu przez w/w osoby oparte były na kłamstwach okresu stalinowskiego, UB, SB i czasu Stanu Wojennego, nie posiadają żadnej wartości naukowej, gdyż były wyprodukowane na zamówienie i użytek wrogiemu okupanta. W Wolnej Polsce nie mogą być używane do analiz historyczno-porównawczych, jak również do innych dowodów naukowych, np. nie mogą być materiałami dowodowymi w procesach sądowych. Mogą być wykorzystywane jedynie jako dowody skrajnego przypadku fałszowania historii Polski.

W dniu 9 września 2004 r. w/w p. Elżbieta Zawacka wystąpiła w TVN udzielając krótkiego wywiadu. Mówiła, że w czasach komunistycznych rzekomo była bardzo prześladowana, pomijana w awansach, itp. Nasza rodzina z niesmakiem przyjęła tę wypowiedź p. Elżbiety Zawackiej, kiedy mówiła, że przeszła całe pasmo prześladowań komunistycznych. Dla nas szczególnie było to przykre, ponieważ od lat znamy jej wyjątkowo szkodliwą działalność. Przecież była ona najbliższym współpracownikiem Aleksandra Arendt, kiedy ten z ramienia UB zakładał Zrzeszenie Kaszubskie (zał. 11). Została skierowana do Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, opłacanego za pieniądze pomorskiego podatnika.

Celem jej działalności było uwiarygodnianie, że A. Arendt, J. Szalewski, L. Lubecki, J. Bianga, J. Miotk oraz inni byli w „Gryfie”. Pisała również nieprawdę, że mój ojciec zginął w Rosji na zesłaniu. Jest na ten temat bogata fałszywa „literatura” wydana przez Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu pod jej kierownictwem. Pani E. Zawacka służyła cały czas komunie i komuniści mieliby ją prześladować? Przez całe lata, kiedy Akowcy byli w więzieniach, współpracowała z komuną, zatem co miała wspólnego z AK?

Czuję się w obowiązku sprostować te nieprawdziwe fakty, którymi p. Elżbieta Zawacka wprowadziła w błąd Szanownych Telewidzów TVN.

Elżbieta Buchomska

Do wiadomości:
TVN Warszawa

JPN Lew 820442

„Gryfowcy” uczczeni na Placu Wejhera. Jan Gończ z Kościerzyny wezwany do apelu.

Wejherowo dumne z porucznika Wojewskiego

Blisko tysiąc osób oddało hołd ostatniemu Komendantowi Naczelnemu pionu wojskowego Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Lzy wzruszenia można było dostrzec na twarzach wielu starszych osób, które pamiętały mroczne lata okupacji na Pomorzu. Dla nich uczczenie por. Grzegorza Wojewskiego było wyjawieniem prawdy o „Gryfie” fałszowanej od kilku dziesięcioleci. Jednak ich zdumienie wywołał fakt przedstawienia życiorysu, w którym pracownik Starostwa Powiatowego przytoczył lakonicznie fakt: zginął w 1945 roku. - Ale jak zginął, kto go zabił? - py-

tail z tłumem zdziwieni kombatanci. Poseł Kazimierz Janiak odwoływał się do martyrologii kaszubskiej społeczności, zaś poseł Budnik dziękował za starania wielu osób w odfałszowaniu historii tej największej pomorskiej organizacji konspiracyjnej.

W apelu poległych „Gryfowców” wymieniono wiele nazwisk szczególnie zasłużonych partyzantów. W czółdwa obok dowódców i komendantów padło nazwisko archiwisty Jana Gończa z Kościerzyny. Apel poległych zakończyły salwy honorowe w wykonaniu kompanii reprezentacyjnej Marynarki Wojennej.



Pod tablicą warty honorowe pełniła Marynarka Wojenna. (ak)

Dawne siły usuwają niewygodny napis z pamiątkowej tablicy

Brzmiał to nieprawdopodobnie, stałoby tylko potwierdzeniem tej informacji. Treść tablicy ku czci por. Grzegorza Wojewskiego uzgodniona wcześniej z organizatorami oraz Gertrudą Wojewską stała się solą w oku dla - najprawdopodobniej - silnie zwłazanych z fałszowaniem historii „Gryfia”.

Tablica została wykonana na zamówienie Starostwa Powiatowego w Wejherowie przez Jerzego Czarwińskiego zamieszkałego w Kosowie, niedaleko Przdokowa. Tekst został uzgodniony wcześniej i zaprobowany przez wszystkie zainteresowane strony, co zostało zapisane protokołem.

Mistrz kamieniarski wyrzył więc uzgodniony wcześniej tekst o następującej treści: Por. Inż. Grzegorz Wojewski (1901-1945), Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, pomorski patriota, żołnierz. Starosta Grzegorz Szalewski na mię wyłącza mikrofona



nięz września 1939r., współorganizator „Polska Żyje” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Społeczeństwa Ziemi Wejherowskiej.

Pod warunkiem umieszczenia tej treści żona ostatniego komendanta pionu wojskowego Gertruda Wojewska przyjechała do Polski z Nowego Jorku.

W przeddzień uroczystości tablica była gotowa do powieszenia na budynku, w którym mieszkał Grzegorz Wojewski. Jednak coś ciągle opóźniało moment jej przywiezienia na plac Wejhera. Okazało się, że nagie kamieniarzowi wydano nowe dyspozycje. Polecono mu usunąć niektóre zdania. Miały zniknąć lata, w których Wojewski dowodził pionem wojskowym, tj. 1943-1945 oraz to, że został zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Zaskoczony wykonawca tablicy zaczął wówczas pytanie: czy ta treść to nieprawda, kto wymyślił zmianę? W odpowiedzi usłyszał: góra.

By zmienić treść, płyta została pościęta na trzy części. Niewygodne zdania usunięto. Zaskoczona nagłą zmianą Gertruda Wojewska dała temu wyraz w swoim wystąpieniu na placu Wejhera: dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń pomimo okoliczności związanych ze zmianą treści tablicy.

Roman Dambek, sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania Elosu T.O.W. „Gryf Pomorski” przebił się do mikrofonu i powiedział: w nocy bez uzgodnienia ze współorganizatorami

mi została zniszczona tablica z treścią uzgodnioną przez historyków i łączniczką Komendy Głównej „Gryfia” Gertrudą Wojewską (...) Widać, że w Wejherowie - mieście bohaterów „Gryfia” znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB, którzy kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Jerzy Kiedrowski. (...) Mam nadzieję, że ta sytuacja, która tu zaszła dotrze do opinii publicznej i przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o prześladowaniach kaszubskich bohaterów.

W czasie wystąpienia Romana Dambka starosta wejherowski Grzegorz Szalewski próbował swoim podwładnym wydać polecenie wyłączenia mikrofonu. Polecenie nie zostało wykonane, choć starosta na mię pokazywał, żeby to zrobić.

- Taka treść napisu została uzgodniona z Urzędem Wojewódzkim - mówił rzecznik starostwa.

Tylko po co starostwo, czyli administracja samorządowa konsultuje takie sprawy z administracją rządową, czyli Pomorskim U.W.? Jerzy Kiedrowski na lamach „Głosu Wybrzeża” przyznał, że przekazał swoje uwagi do treści napisu starostwu i pominął „papierkową robotę” (czyli urzędową korespondencję).

Dlaczego więc Jerzy Kiedrowski daje telefoniczne rady urzędnikom samorządowym? Roman Dambek twierdzi, że Jerzy Kiedrowski jest zażartym obrońcą Aleksandra Arendta. A ten twierdzi, że był komendantem naczelnym w latach 1943-1945. Stąd usunięto niewygodne zdania z pamiątkowej tablicy. (ak)

Gertruda Wojewska - żona ostatniego komendanta naczelnego i łączniczka sztabowa potwierdza wstrząsającą prawdę: nigdy nie było wśród nas Aleksandra Arendta. Nikt nie znał takiego człowieka.

Prawda zwycięża



Gertruda Medyńska, żona porucznika Wojewskiego składa oświadczenie dotyczące przeszłości „Gryfia Pomorskiego” Fot. Adam Kiedrowski

Podczas uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci zamordowanego porucznika Grzegorza Wojewskiego - ostatniego komendanta naczelnego pionu wojskowego T. O. W. „Gryf Pomorski” - padły sakramentne słowa: żadnego Arendta wśród nas nigdy nie było.

Młodzież szkolna, kombatanci, posłowie, samorządowcy, żołnierze Marynarki Wojennej, mieszkańcy Wejherowa, Kościerzyny i wielu zakątków ziemi kaszubskiej - było świadkami oświadczenia złożonego przez Gertrudę Medyńską, żonę por. Grzegorza Wojewskiego, która na uroczystości przyjechała z Nowego Jorku. - Mój mąż był Komendantem Naczelnym pionu wojskowego nieprzerwanie od 1943 do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945. Ubolewam nad tym, że w okresie stalinowskim, w czasie terroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem naczelnym pionu wojskowego. Zdecydowanie oświadczam, jako naczytny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda - jest to kłamstwo. Oświadczenie Gertrudy Medyńskiej (primo voto Wojewskiej) podczas uroczystości na placu

Wejhera to kamień milowy w dochodzeniu prawdy o przeszłości „Gryfia”. Jej zeznania złożone przed prokuratorem gdańskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej prowadzącym śledztwo w sprawie likwidacji T. O. W. mogą okazać się przełomowe. Żona Komendanta Naczelnego pionu wojskowego była łączniczką sztabu i na co dzień uczestniczyła w jego pracach. Znała członków Rady Naczelnej, znała por. Józefa Dambka i jego następcę Augustyna Westphala. Zdecydowanie zaprzeczyła stalinowskim opracowaniom, które donosiły, że por. Grzegorz Wojewski rzekł się swojego stanowiska, że był człowiekiem słabego zdrowia i dlatego zastąpił go ktoś inny. „Mój mąż cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, był mobilnym, czterdziestoletnim mężczyzną. Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem Naczelnym pionu wojskowego, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski” - napisała Gertruda Medyńska w oświadczeniu potwierdzonym przez Arthura Brechera, notariusza w stanie Nowy Jork.

(ak)

Historia i skutki

„Kto się boi Jana Gończa?” - ciąg dalszy

Miasto utajnia uroczystość ku czci zamordowanego bohatera

Władze miasta ukryły przed swoimi mieszkańcami fakt odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Jana Gończa, archiwisty i czolowego konspiratora Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Idea upamiętnienia postaci jednego z największych konspiratorów Pomorza od samego początku natrafiała na spora i tajemnicze przesady.

Przypomnijmy: mieszkaniec Kościerzyny Jan Gończ należał do ścisłego kierownictwa T.O.W. „Gryf Pomorski”. Znal strukturę organizacji i był jednym z najlepiej poinformowanych konspiratorów. Znal jej tajemnice i plany. W czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną został uprowadzony i skrytobójczo zamordowany. Ciała nigdy nie odnaleziono, zaś jego rodzina była prześladowana przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a później przez Służbę Bezpieczeństwa przez ponad cztery dziesięciolecia. Ostatnią wizytę funkcjonariusze SB złożyli rodzinie Gończa w Kościerzynie pod koniec lat osiemdziesiątych. Ich celem najprawdopodobniej było upewnienie się, że rodzina już niewiele

pamięta. Czasy się jednak zmieniły. Zyciorys jeszcze świadkowie tamtych czasów powoli i ostrożnie zaczęli wyjawiać prawdę o prześladowaniach partyzantów „Gryfa” przez służby Polski Ludowej. Okazało się też jaką rolę pełnił Jan Gończ i jakie zasługi położył w służbie niepodległej Polsce. Niecały rok temu w Urzędzie Miasta w Kościerzynie doszło do spotkania z władzami miejskimi, w których uczestniczyli córka Jana Gończa, Urszula Suchomska oraz przedstawiciele Zespołu ds. Upamiętniania Etosu T.O.W. „Gryf Pomorski”. Władze zadeklarowały wówczas daleko idącą pomoc w upamiętnieniu Jana Gończa. Padła nawet z ich strony propozycja nazwania jego imieniem jednej z kościerskich ulic. Ustalono, że na pewno tablica powstanie i zawieszona w honorowym miejscu.

W marcu tego roku w kościele Św. Trójcy odbyło się poświęcenie tablicy. Jednak widziany nie zawisła, bo miasto nabrało wody w usta co do jej umiejscowienia. Tablica w końcu trafiła z powrotem do wykonawcy i... przeleżała tam kilka miesięcy.

W środę 5 września w tajemnicy przed mediami, za zamkniętymi drzwiami, w Ratuszu dokonano odsłonięcia tablicy. Był Zarząd Miasta, był przewodniczący Rady Miasta, była najbliższa rodzina Urszuli Suchomskiej. Byli też księża. Nie było jednak ani jednego dziennikarza, nikogo z kościerskiej kablówki. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, niektórzy osoby związane z Urzędem Miasta dostały zakaz informowania kogokolwiek o odsłonięciu. Od tych samych osób wiemy, że poproszono o to również Urszulę Suchomską. Podczas krótkiej uroczystości nikt nie przedstawił życiorysu Jana Gończa. Nikt nie odczytał głośno treści tablicy.

(wzrsk)

„Gazeta Kaszubska” jako pierwsza w powiecie kościerskim podała życiorys Jana Gończa. Rdwnie jako pierwsza pisała o kontrowersjach związanych z umiejscowieniem pamiątkowej tablicy. Jako jedyni pisaliśmy o oburzeniu środowiska kombatanów na fakt ukrywania poświęconej już tablicy.

Dr Stanisław Uciński - Przewodniczący Zespołu ds. Upamiętniania Etosu T.O.W. „Gryf Pomorski”. W swoich pracach usiłuje dowiedzieć, że historia „Gryfa” jest zataiszowana po dzień dzisiejszy, zaś imiona bohaterów celowo przez dziesiątki lat umniejszane, a zdrajcy gloryfikowani.

To bardzo przykre i bolesne, że władze Kościerzyny zamiast szczerzyć się takiej rangi bohaterem skrytynie go ukrywają. Nie zaproszenie na odsłonięcie tablicy współinicjatorów - osób bezpośrednio zaangażowanych w ujawnianie prawdziwej historii „Gryfa Pomorskiego” jest dowodem na to, jak wielką jest siłą ludzi, którym prawda może bezpośrednio zagrozić. Dziwi mnie to tym bardziej, że uczestniczyłem w spotkaniu z historykami w Kościerzynie i przedstawiłem im dokumenty udowodniające bohaterską przeszłość Jana Gończa. Oni natomiast twierdzą, że Gończa w Kościerzynie nikt nie znał, że nie miału znajomych i nikt nie może potwierdzić, że miał taki życiorys. Tymczasem nasz Zespół ustalił następujące fakty: Jesteśmy w posiadaniu dowodów na to, że Gończ za swoją waleczność otrzymał medal nadany przez samego generała Józefa Hallera: Włemu również, że podczas hucznej i O rocznicy wyzwolenia Pomorza; kiedy generał Haller odwiedzał swoich żołnierzy, także w Kościerzynie, Jan Gończ publicznie go witał w imieniu gospodarza ka. Józefa Wryczy oraz mieszkańców miasta. Wygłosił wówczas na jego cześć gorące przemówienie. Ponadto Gończ był bardzo blisko związany z zasłużoną kaszubską rodziną Rogołów, na co też są liczne dokumenty. Czy, kolejne fakty nie przekonują? Niekiedy niektórzy kościerscy „gospodyni” Powieszanie tablicy w muzeum i nie na Rynku, gdzie każdy przechodzień mógłby zobaczyć i przeczytać jej treść, to kolejny dowód na skrywanie postaci, którą Kościerzyna mogłaby się szczycić.

Na przykład Szwedzi bogobliwi ewakuacji na wojnie Paul Wallemborg w czasie II wojny światowej uratował życie bliźniaczki wysławsząc im różne dokumenty będące przepustkami do życia. Sam skrytobójczo zamordowany przez NKWD doznał się chwały dopiero w ostatnim czasie. Jan Gończ w bardzo podobny sposób ratował ludzi i również został skrytobójczo zamordowany. Z tym, że prawda o bohaterach jeszcze się z trudem u nas przeobra. Nie wiemy, ile jeszcze lat musi upłynąć by zrozumieć, że przez takie działanie skrywa się prawdę, która i tak - jak uczy doświadczenia - wytkocze wypłynąć na powierzchnię.

Przypominamy życiorys Jana Gończa

Jan Gończ z Kościerzyny należał do pokolenia urodzonego w niewoli. W katolickiej, kaszubskiej rodzinie Gończów, z pokolenia na pokolenie, przechowywana była myśl, że Polska odzyska niepodległość i będzie wolna. Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zabłysła dla Polaków nadzieja odzyskania własnego państwa. Jan Gończ wcielony zostaje do armii zaborczej, tak jak tysiące Polaków w innych zaborach. Walczył głównie na froncie niemiecko-rosyjskim. Pod koniec wojny zbiegł z armii pruskiej i przybył na Pomorze. Dość wcześnie rozpoczął konspirację. Związany był bowiem ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej, tajną organizacją, której inicjatorem na Pomorzu był ksiądz Józef Wryczy. Zadaniem i celem tej organizacji było szerzenie kultu polskości oraz walki zmierzającej do odbudowania państwa polskiego. W jej programie, obok akcji wychowania narodowego i samokształcenia, kładzie się duży nacisk na przysposobienie wojskowe. Młodzież z tej struktury przechodzi potem do Straży Ludowej, która w późniejszym czasie włączona zostaje w skład Organizacji Wojskowej Pomorza.



Jan Gończ. Jedno z niewielu zdjęć, które ocalały. Fot. Ze zbiorów rodzinnych

Dokładnie tę samą drogę do tej formacji przemierza Jan Gończ, co zresztą potwierdza książeczka wojskowa, odznaczenia i medale, będące w posiadaniu córki Gończa, pani Urszuli Suchomskiej.

Jan Gończ jako żołnierz mający już doświadczenie frontowe przejdzie się za ściśle strzeżonego przez Niemców Pomorza do Poznania. Walczy tam w Powstaniu Wielkopolskim. Wcześniej otrzymuje rekomendację „Do Powstania Wielkopolskiego” od księży organizujących - działaczy niepodległościowych. Na tym terenie takie rekomendacje wystawia

wali głównie ks. J. Wryczy, ks. S. Sychowski oraz ks. B. Łosiński. W styczniu 1920 roku Jan Gończ jest już w szeregach Wojska Polskiego, które po długich latach niewoli wyzwalało Pomorze. Społeczeństwo polskie z chorągiewkami i bicie w dzwony na czele z księżmi wita ich w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Jest on również jako żołnierz obecny na uroczystości w dniu 10 lutego 1920 r. w Pucku w czasie nabożeństwa i ceremoniału zaślubin Polski z morzem. Kiedy w sierpniu 1920 r. zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo, a wojska sowieckie zbliżyły się do stolicy, Jan Gończ walczył na przedpolach Warszawy w czasie „Cudu nad Wisłą”. Elitarny 66 Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego w swej pierwszej bitwie rozgromił 216 Pułk Plechoty im. Włodzimierza Lenina. Zwycięstwo to miało wielkie znaczenie psychologiczne. Jeszcze tego samego roku organizuje grupę osób do ochrony kolei i mienia polniemieckiego. Był jednym z pierwszych organizatorów administracji państwowej w Kościerzynie. Przez szereg lat był urzędnikiem kościerskiego

Starostwa. Prowadził tam również kancelarię prawną. Brał aktywny udział w życiu społecznym w Kościerzynie. Jan Gończ był czolowym działaczem Stronnictwa Narodowego, Związku Zachodniego, Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków. W okresie okupacji niemieckiej od pierwszych dni września 1939 r. walczył w podziemiu na czele zorganizowanego oddziału, początkowo w okolicy Kościerzyny, Śliwic, potem w Lasach Mirachowskich i bunkra w pobliżu Reskowa. Późną jesienią 1940 r. w sierpniu 1920 r. zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo, a wojska sowieckie zbliżyły się do stolicy, Jan Gończ walczył na przedpolach Warszawy w czasie „Cudu nad Wisłą”. Elitarny 66 Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego w swej pierwszej bitwie rozgromił 216 Pułk Plechoty im. Włodzimierza Lenina. Zwycięstwo to miało wielkie znaczenie psychologiczne. Jeszcze tego samego roku organizuje grupę osób do ochrony kolei i mienia polniemieckiego. Był jednym z pierwszych organizatorów administracji państwowej w Kościerzynie. Przez szereg lat był urzędnikiem kościerskiego

prawnicze oraz perfekcyjną znajomość języka niemieckiego zaproponował Mu stanowisko archiwisty i kronikarza w T.O.W. „Gryf Pomorski”. Było to jedno z najważniejszych stanowisk w „Gryfie”. Wiedział on wszystko o Gryfie, znał obsadę personalną na poszczególnych stanowiskach, zapoznany był z najbardziej tajnymi dokumentami. Znal również zdrajców, którzy początkowo jako pracownicy etatowi gestapo rozpracowywali „Gryfa”. Wiedział, że w 1943 r. przeszedł oni na stronę Moskwy i podejmował próby likwidacji T.O.W., ponieważ była ona organizacją patriotyczną opartą na etyce katolickiej. A to było jedną z przeszkód w planowaniu wprowadzeniu komunizmu na Pomorze. W marcu 1945 r. po długich obławach UB pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich został on pojmany i zamordowany, ciała jego nie odnaleziono, zaś archiwum przejęło UB. Dr Stanisław Uciński Życiorys Jana Gończa przedstawił w 1 numerze „Gazety Kaszubskiej”. Publikujemy go po raz kolejny z powodu okoliczności związanych z utajnianiem jego postaci. Redakcja

Lat. 2

P o s t a n o w i e i e . -

Dnia 15. kwietnia 1947r.

Sąd Grodzki w Kościerzynie

w osobie sędziego S. O. F. K. e. i. f. a

w obecności protok. sekr. sądu, A. Dettlaffa

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym wniosku

Anieli G o Ń o z o w e j, zam. w Kościerzynie,

ul. Świętojańska nr. 15

o uznanie za zmarłego Jana Gońzo

p o s t a n o w i e

I. uznać za zmarłego Jana Gońzo, ur. 16. kwietnia 1895 r. w Kościerzynie, syna Marcina i Anasztazji z domu Omernik, rzym. kat., ostatnio zamieszkałego w Kościerzynie,

II. oznaczyć dzień 5. marca 1945r. godz. 20-ta jako dzień zgonu i zamordowany przez władze hitlerowskie w czasie służby partyzanckiej.

1-1 Leifz y.

Wypis sporządzono.

Kościerzyna, dnia 15. kwietnia 1947r.



Sędzią Sądu Grodzkiego

Z E Z N A N I E

W niniejszym oświadczeniu w tym, co powyżej, obywatel Gerszewski Franciszek zeznając co następuje.

Gerszewski Franciszek urodzony dnia 3 grudnia 1919r. w Stefcy powiatu, obywatel zamieszkały w Czarlunie gm. tuż, syn małżonków Józefa i Marty Gerszewskiej z rym. kat. wyznania ponownie oświadcza prawdę zeznając co następuje.

W dniu 12 marca 1945r. zostałem zabrany przez wojska armii Radzieckiej i, gdzie znajdowałem się w obozie. Razem ze mną był zabrany obywatel Gódeczka Jan z miejscowości Kościeliszyno, z którym byłem razem w obozie w Rosji. W dniu 27. lipca 1945r. zmarł obywatel Gódeczka Jan w obozie koncentracyjnym, co naocznie widziałem.

co zeznałem mogę potwierdzić przysięgą, nieodwołalnie do podjęcia w tej sprawie.

P.P.P.

Gerszewski

Suleczyno, dnia 2 lipca 1946r.

Autentyczność podpisu obywatela Gerszewskiego Franciszka stwierdzam.

Wójt Gminy Suleczyno



Gódeczka

34 lata przestępstwa

Rozmowa z
Urszulą Suchomską,
córką
Jana Gończa

- Jaka atmosfera panowała w Pał rodzinnym domu? Jakie wychowanie odebrałście wraz z bratem?

- Jedno z wielu zdjęć rodzinnych, które cenię sobie najbardziej, przedstawia moich ukochanych Rodziców - Anielę i Jana Gończ, Romka - starszego ode mnie o dwa lata brata, a także małą Ulkę, Uleczkę, bo tak zawsze do mnie mówiono. Mieszkanie rodziców znajdowało się na II piętrze kamienicy Stypów (Rynek 6), którego wszystkie okna wychodziły na ul. Świętojańską. Mielśmy z bratem swój dziedzinny pokój, który tatuś długo wierzzył przed ułożeniem nas do snu. Brat mój miał mały samochodzik, który świetnie prowadził, a ja siedziałam z przodu jako pasażer. Była to nasza wspólna, ulubiona zabawa - ruszaliśmy wtedy w wielki świat. Ten sprawny jeszcze po wojnie pojazd sprzedawał mamusia panu Sobiechowskiemu z Nowych Polaszek, który nabył go dla swoich pięciu synów. Romek chodził do ochronki, którą prowadziła u Elizbietańek siostra Melania, ja zaś byłam tam przy okazji różnych uroczystości, na przykład 6 grudnia w Święto Mikołaja, kiedy wszystkie dzieci otrzymały paczki.

W niedziele tradycyjnie moi rodzice z dziećmi szli na spacer do lasu, zwykle do Strzelnicy, gdzie odbywały się różne imprezy kulturalne i sportowe, co potwierdzają zdjęcia w rodzinnym albumie.

Na pewno nasi rodzice bardzo nas kochali, troszczyli się o nasze dobre wychowanie i darzyli nas swoją miłością. Sami byli dobrymi katolikami i nas też na takich wychowali.

- Co matka opowiadała Pał i brata o ojcu?

- Mój brat dobrze pamiętał ojca z okresu swego dzieciństwa, natomiast ja w ogóle nie pamiętam, ponieważ do wybuchu II wojny światowej byłam zbyt małą dziewczynką. Wizerunek ojca mam przede wszystkim z opowiadań mojej mamusi i zdjęć, które nam ocalały.

Tatuz był bardzo eleganckim mężczyzną, gustownie się ubierał, nosił kapelusze - nawet ładnym piękny, słomkowy i ozdobną laseczkę. Rodzice mieli wielu przyjaciół, z którymi utrzymywali kontakty towarzyskie np. Józefa i Józef Maciejewscy, Walenty Gałęski z Łubiany - mój chrzestny, Tuszkowie (Maria Tuska była moją chrzestną), Maria i Wład-

staw Rogalowie (syn Tomasz) i wielu innych. Ich wzajemna serdeczność i życzliwość przetrwała „czasy pogardy” i po wojnie, ci co pozostali, świadczyli sobie pomoc w najróżniejszych formach.

Mamusia opowiadała nam o udziale tatuś w pierwszej wojnie światowej, w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w powstaniu wielkopolskim, wreszcie w oddziałach partyzanckich „Gryfa Kaszubskiego”, później „Gryfa Pomorskiego” przez cały okres drugiej wojny światowej. Był odważnym żołnierzem Wojska Polskiego - wstąpił doń jako ochotnik; trzykrotnie ranny, walczył o wyzwolenie Pomorza, odznaczony wieloma orderami. Lubiliśmy słuchać tych opowiadań o prawdziwym bohaterze i prawym człowieku, bo takim był zawsze. Byliśmy z tatuś bardzo dumni, ale nie mogliśmy - jako dzieci - pojąć, dlaczego los nam go zabrał. Mój brat odziedziczył po nim na pewno odwagę, bo wiele razy ona ratowała mu życie. Gdy o mnie chodził, to przede wszystkim zdolności, pilność, wytrwałość, sumienność, systematyczność i pewnie jeszcze wiele więcej, trudno tu wymienić, bo moje życie i 40-letnia praca zawodowa jest tego niezbitym dowodem.

- Co robiliście przez tyle lat, by odzyskać ślad ojca?

- Kiedy zakończyła się druga wojna światowa, a tatuś z niej nie powrócił tu, do Kościerzyny, mamusia, mając dwoje nieletnich dzieci, musiała podjąć pracę zawodową, by utrzymać rodzinę. Prowadziła Agencję Poczтовую Gdynia - Witolino. My zaś pozostawaliśmy na wsi u babci w powiecie starogardzkim. Tęsknota za utraconym mężem i dziećmi sprawiła, że powróciła do Kościerzyny za namową swoich życzliwych przyjaciół, którzy uznali, że tu jest jej miejsce. Nie rezygnowała z poszukiwania męża, ale one spełżył na niczym. W 1946 roku wystąpiła do Sądu Grodzkiego w Kościerzynie o uznanie męża za zmarłego, co pozwoliło jej starać się dla dzieci o rentę po zamordowanym mężu. Była to sprawa niezwykle trudna, ponieważ nie znała żadnych okoliczności jego śmierci. Z czasem rentę dzieciom, po zamordowanym Janie Gończu przyznano, lecz nie na długo, bo uznano, że nie ma podstawy prawnej do takowej i ją odebrano. Sieroty pozostały bez tej pomocy, a trzeba przyznać, że moja mamusia straciła absolutnie wszystko, co tu w Kościerzynie posiadała: dobrze urządzone trzypokojowe mieszkanie, została z dziećmi „tak jak stała”. Musiała wynająć sublokatorskie mieszkanie, podjąć pracę i rozpocząć „życie od nowa” - od ży-

ki, krzesła itd. Nie było to łatwe, zrozumieć to tylko ten, kto to przeżył. Najważniejsze było to, że nas dobrze wychowała, dbała o nasze wykształcenie, nadała nam właściwe spojrzenie na świat i ludzi. Dziś oboje rodzice byłiby dumni ze swoich dzieci.

- Czy rodzinie spotkały jakieś przykrości za działalność ojca?

- Przykrości to było wiele, aż strach o nich nawet dziś mówić. Trudno nazwać to przykrością, bo to była wielka krzywda zamordować takiego człowieka, o takich zasługach, który całe swoje młode, a później dorosłe życie poświęcił ojczyźnie, walce o wolność i niepodległość. Mamusia straciła męża, dzieci - ojca. Każde pytanie zadane przez kogokolwiek o mego tatuśka wywoływało płacz u mnie. Nie mogłam tego pojąć, że inni - nie wszyscy - mają ojca, ja nie. Gdzie jest, gdzie zginął, dlaczego - nie wiem - brzmiała odpowiedź. Nasz los potoczyłby się inaczej, gdyby tatuś nie zamordowali. Odebranie nam renty było wielką krzywdą - już to poruszałam. Moja mamusia zmarła w sierpniu 1979 r., a od zakończenia wojny po 1978 rok nasz dom - mój dom - co najmniej dwa razy w roku odwiedzali funkcjonariusze UB celem przesuchania jej na okoliczność śmierci męża Jana Gończa. Tak przez 34 lata!



Mój brat uczył się, pracował i mieszkał w Gdyni, później w Gdańsku i stale „czuł opiekę” UB: śledzono go, podsłuchiwało rozmowy w pracy. Nawet proponowano mu zmianę nazwiska. Łękał się często o swoje życie, a najbardziej drżała o niego mamusia, stąd stale nas upominała, byśmy byli ostrożni, co i do kogo mówimy. Życie sierot, zwłaszcza powojennych, nie było łatwe.

- Izabela za rozmowę.

Adam Kiedrowski

Urszula Suchomska jest przekonana, że jej ojciec za wybitną działalność został skrytybójczo zamordowany



Gdynia, dnia 23.08.2004 r.

**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
do rąk własnych Pana Ministra
Warszawa
Krakowskie Przedmieście 15/17**



Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Grudnia 1970 - Sekcja historyczna (Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”) przesyła na ręce Pana Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego opracowanie autorstwa Agnieszki Pryczkowskiej i Alfonsa Pryczkowskiego pt. Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski - Pomorski” 1939 - 2001 - Geneza, obsada personalna, przesładowania powojenne.

Pragniemy nadmienić, że Agnieszka Pryczkowska, zd. Tempska, to legendarna łączniczka sztabowa Kaszubskiego Bohatera, twórcy i dowódcy TOW „Gryf Kaszubski - Pomorski”. W gospodarstwie rodziny Tempskich w Borzystowskiej Hucie, na wybudowaniu w pobliżu jeziora Raduńskiego, w latach 1942 - 1944 mieścił się Sztab Dowódcy „Gryfa” -por. J. Dambka.

Alfons Pryczkowski od jesieni 1939 r. był organizatorem „Gryfa” na ziemi kaszubskiej, początkowo jako komendant pow. kartuskiego, od 1940 r. w osobistej ochronie dowódcy por. J. Dambka, a od 1942 r. do końca wojny w Radzie Naczelnej „Gryfa”.

Niniejsze opracowanie naocznych świadków historii opisuje działania tzw. polskojęzycznej grupy Gestapo, która działała na Pomorzu od 1935 r. i współpracowała z NKWD, które było zlokalizowane głównie w Wolnym Mieście Gdańsku.

Szczególnie owocna była ich współpraca w okresie 1935 - 1941, tj. w okresie wielkiej przyjaźni pomiędzy Stalinem i Hitlerem. Działalność ich na każdym etapie skierowana była zawsze przeciwko żywotnym interesom Państwa Polskiego.

Po 22 czerwca 1941 r. polskojęzyczna grupa Gestapo pracowała na dwie strony, zarówno dla Niemiec, jak i Rosji. Ta grupa Gestapo likwidowała Polskich Bohaterów, między innymi z TOW „Gryf Kaszubski - Pomorski”, PZZ, Stronnicztwa Narodowego, a to było na rękę tak Niemcom, jak i Rosji.

Po wkroczeniu na Pomorze okupacyjnych wojsk Armii Czerwonej i NKWD, polskojęzyczna grupa Gestapo przeobraziła się zaraz w UB i objęła wysokie stanowiska z nadania K. Rokossowskiego.

Przywódcy polskojęzycznej grupy Gestapo, np. Hans Kassner, Inspektor Gestapo Gdańskiego, który osobiście wymordował kilkuset żołnierzy „Gryfa” (nie licząc tysięcy skierowanych na śmierć do Stutthofu i innych obozów zagłady), został doradcą K. Rokossowskiego i B. Bieruta, a pracował po 1945 r. na wysokim stanowisku w UB w Ministerstwie w Warszawie i dalej ścigał żołnierzy „Gryfa”, w tym również w procesach sądowych, gdzie występował jako oskarżyciel.

Najbliższym współpracownikiem H. Kassnera był jego szwagier Aleksander Arendt, który został starostą gdańskim, potem kościerskim, obwołany przez UB jako komendant „Gryfa”, kiedy wcześniej w sposób skrytobójczy zlikwidowano kierownictwo TOW „Gryf Pomorski”.

Rosyjscy okupanci, którzy rządili w PRL wiedzieli, czym zajmowała się polskojęzyczna grupa Gestapo, z którą współpracowali od 1935 r., ale na użytek opinii publicznej, aby ich bronić przed gestapowską przeszłością, głosili, np. że A. Arendt był komendantem w „Gryfie” i był również więźniem KL Stutthof.

Haniebną rolę w tym fałszowaniu historii odegrało Państwowe Muzeum Stutthof, które nie ujawniło, że w okresie okupacji w obozie Stutthof była komórka NKWD (polskojęzyczna grupa Gestapo), która podlegała szefowi NKWD na Polskę K. Rokossowskiemu i prowadziła zbrodniczą działalność przeciwko Narodowi Polskiemu.

Państwowe Muzeum KL Stutthof fałszowało statystyki więźniów (oraz osób straconych, zob. Oświadczenie z dnia 31.01.2001 p. Eleonory Szopińskiej, córki Jana Dąbrowskiego powieszono przez polskojęzyczną grupę Gestapo w Sianowie 16 lipca 1941 r.) poprzez wpisywanie między innymi na listę więźniów Stutthof członków polskojęzycznej grupy Gestapo.

Należy podkreślić, że po roku 1989, kiedy Polska odzyskała niepodległość, niektórzy pracownicy Państwowego Muzeum Stutthof: Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gaśiorowski, Krzysztof Steyer (tu zobacz Oświadczenie z dnia 01.05.2000 r. członka Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski” - Alfonsa Pryczkowskiego; Oświadczenie Alojzego Dambka, syna Kaszubskiego Bohatera por. Józefa Dambka z dnia 03.05.2000 r. oraz Romana Dambka z dnia 24.05.2000 r.), nie przerwali swej szkodliwej działalności. Kłamstwa te są kontynuowane do dziś za nasze - podatników - pieniądze. Instytucja ta zamiast realizować zadania statutowe muzeum i informować społeczeństwo o prawdzie, celowo i z pełną świadomością fałszuje fakty historyczne.

Spółeczeństwo patrzy z zażenowaniem, jak w/w pracownicy Muzeum biorą udział w sympozjach organizowanych przez IPN. Zapowiadają nawet, o czym donosiła prasa, dalszą obronę Aleksandra Arendta, który kierował polskojęzyczną grupą Gestapo.

Pracownicy Muzeum mogą dokonywać tych wszystkich czynności obecnie już w wolnej Polsce dlatego, że są finansowani przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którym Pan Minister kieruje. Dzieje się to w czasie, kiedy ważymy każdy

grosz - jak go bardziej celowo wydać, aby lepiej służyć społeczeństwu.

Po wojnie szukano zbrodniarzy nie tylko w Europie, ale ścigani byli zbrodniarze nazistowscy w Ameryce Południowej. Zarzucaliśmy Niemcom i Austriakom, że w sposób opieszale ścigali hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i ferowali dla nich niskie wyroki. Również podobne argumenty znajdujemy w opracowaniach Muzeum Stutthof. Dlaczego w stosunku do polskojęzycznej grupy Gestapo Muzeum nie stosuje tej samej zasady, lecz wpisało ich jako więźniów Stutthof, zrównując kata z ofiarą?

Ta sytuacja doprowadziła do tego, że Polska stanęła pod zarzutem nie wykonania zobowiązań konwencji międzynarodowych dotyczących obowiązku ścigania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, które to konwencje Polska ratyfikowała.

Niektóre organizacje społeczne przygotowują pozwy do międzynarodowych trybunałów na Zachodzie, w związku z tą sytuacją w Polsce - w niektórych przypadkach prokuratorzy nie ścigają zbrodniarzy wojennych.

Kiedy fałszowanie statystyk w obozie KL Stutthof w Polsce dotrze do wiadomości światowej opinii publicznej, jak również fakt wpisywania w poczet więźniów KL Stutthof oprawców z polskojęzycznej grupy Gestapo, obywateli państwa hitlerowskiego, współpracowników NKWD w celu ich obrony, może się zrodzić w niektórych „głowach” myśl, że w Polsce nie było niemieckich Obozów Koncentracyjnych, gdzie mordowano miliony ludzi, a obozy to wymysł w fałszowaniu danych.

Pracownikom Państwowych Muzeów przy hitlerowskich Obozach Zagłady Narod powierzył stan na straży honoru, czci i pamięci milionów pomordowanych niewinnie Polaków i innych narodów. Zachodzi obawa, czy ci wyżej wymienieni, którzy do dziś jeszcze pracują w Państwowym Muzeum Stutthof, nie zhańbili godności pomordowanych tysięcy więźniów KL Stutthof oraz czy mają kwalifikacje moralne. Pragniemy nadmienić, że nad tą „działalnością naukową” stał od lat p. Donald Steyer, ojciec jednego z wymienionych.

Będziemy również zasięgać opinii prawników, czy w działalności wyżej wymienionych nie zostało popełnione przestępstwo „Kłamstwa Oświęcimskiego”, które to Państwo Polskie ściga z urzędu.

Pragniemy dodać, że opracowanie to zostało również złożone do Archiwów Państwowych w kraju i za granicą, zgodnie ze sztuką archiwizacji dokumentów.

Prosimy uprzejmie o odpowiedź Pana Ministra, abyśmy mogli powiadomić o tym Komendantów oraz polską opinię publiczną.



Jan Leon Piepka, ps. „Orzeł”
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Za Falochronem”
Gdynia, ul. Chwarznieńska
podpułkownik WP, żołnierz TOW „Gryf Pomorski” i AK
(stopień nadany przez Rząd RP w Londynie)
15-letni pobyt w Obozach gestapowskich i komunistycznych
Członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”

Gdynia, 11.10.2004 r.

Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej
Edmund Krasowski

Naczelnik Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Prokurator Maciej Schulz

Przed wybuchem wojny w 1939 roku mieszkałem w Pobłociu, gm. Strzecz. W 1939r. w Wejherowie ukończyłem Państwowe Gimnazjum zdaniem matury. W sierpniu tegoż roku zgłosiłem się na ochotnika do wojska (zał. 1). Zostałem zmobilizowany i walczyłem między innymi na Kępie Oksywskiej pod dowództwem pułkownika Stanisława Dąbka. W miejscowości Mechelinki zostałem ranny w nogę - pomocy udzieliła mi rodzina Józefa Batka z Mechelinek. Wojnę zakończyłem u boku pułkownika St. Dąbka, który niechcąc iść do niemieckiej niewoli ostatnią kulą odebrał sobie życie (w tym momencie byłem od Niego około 20 metrów).

Z Oksywiu część żołnierzy polskich Niemcy umieścili w Elektrowni na Oksywiu, potem udaliśmy się pieszo na Lotnisko w Rumii, następnie do Wejherowskiego Więzienia. Po około trzech tygodniach, znając doskonale topografię Wejherowa, udało mi się zbiec z niewoli do rodziny, do Pobłocia. Zaraz na naszym polu zbudowaliśmy zamaskowany schron-bunkier, gdzie się ukrywałem.

W krótkim czasie mój ojciec przyprowadził Franciszka Ohs, który był Komendantem TOW „Gryf Kaszubski” na naszym terenie (ponieważ był bliskim współpracownikiem por. J. Dambka, po wojnie został zamordowany przez UB). Wiedział on, że ja byłem Drużynowym 73 Pomorskiej Drużyny Harcerskiej oraz należałem do Organizacji „Orląt Strzeleckich”, gdzie pełniłem funkcję komendanta miasta Wejherowa, a krótko przed wojną byłem komendantem powiatowym. Organizacja ta została założona przez profesorów z Gimnazjum Wejherowskiego. Znałem również biegle język niemiecki.

Na początku listopada 1939 roku udałem się razem z Franciszkiem Ohs do leśniczego w Leoborze (koło Lewinka – Miłaszewa), tam w zabudowaniach gospodarczych (w stodole) złożyłem przysięgę przed „Jur” (był to, jak się później okazało, sam por. Józef Dambek). Rotę przysięgi składałem kładąc ręce na Św. Krzyżu, który był opleciony Różańcem. Odbity się to w obecności Franciszka Ohs.

Wtedy „Jur” powiedział mi: „znam twój życiorys i będę miał dla ciebie specjalne zadanie, czy jesteś odważny i nie boisz się”. Odpowiedziałem, że byłem ochotnikiem na wojnie, każde powierzone zadanie wykonam, pod żadnym warunkiem nie zawiodę.

Z polecenia por. J. Dambka jeździłem jako kurier, między innymi do Berlina – dzielnica Scharlottenberg, Kaizerin Auguste Alle 37. Podczas jednej z takich kolejnych podróży zostałem, w wyniku zdrady, aresztowany przez Gestapo.

W czasie okupacji byłem żołnierzem TOW „Gryf Pomorski” i równolegle AK (w późniejszym okresie) – ponieważ jestem Piłsudczykiem. W czasie wojny byłem mobilnym kurierem, operowałem na dużym terenie związany ze Sztabami Dowódczymi między innymi por. Józefa Dambka. Nigdy w tym czasie nie słyszałem, aby w TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” i AK były takie osoby o pseudonimach i nazwiskach jak:

1. ps. „Mały Michał”, „Michał - Maciej”, „Olek” – Aleksander Schulz;
2. ps. „Konar”, „Dębina” – Aleksander Arendt;
3. ps. „Soból”, „Szpak” – Jan Szalewski.

Nie słyszałem również nigdy, aby ktoś w „Gryfie”, AK, na odprawach, czy spotkaniach oraz w innych okolicznościach wymieniał te nazwiska lub pseudonimy i powoływał się na nie.

O osobach tu wymienionych dowiedzieliśmy się wtedy, kiedy oni oficjalnie zaczęli ściśle współpracować na Pomorzu z agentami NKWD, którzy tu zaczęli przenikać, jak np. oddziały lejtnanta W. Miętkiego (Niemca), ps. „Wirski” (była to grupa o nazwie „Wołga”), potem z okupacyjnymi wojskami Armii Czerwonej i oddziałami NKWD. Ich wspólnym celem była likwidacja TOW „Gryf Pomorski” i AK. Dlatego nasz ostatni dowódca TOW „Gryf Pomorski” por. Augustyn Westphal wydał nam rozkaz traktowania wojsk sowieckich jako śmiertelnego wroga – groźnego okupanta.

Ponieważ wiedzieliśmy o ogromnych zbrodniach popełnionych na Narodzie Polskim przez sowietów w Katyniu, o mordowaniu akowców na Wileńszczyźnie, na Kresach wschodnich, Lubelszczyźnie. Znane nam były fakty utrudniania przez sowietów pomocy wojskowej przez aliantów zachodnich dla walczącej Warszawy w czasie Powstania Warszawskiego, aby Niemcy mogli spokojnie zniszczyć półtoramilionowe miasto. Znane nam były fakty likwidacji przez sowietów polskich oddziałów wojskowych AK (między innymi przez wojska K. Rokossowskiego) na okupowanych przez nich terenach wschodnich, które zmierzały do Warszawy, aby nieść pomoc Bohaterskim Powstańcom Warszawy.

Natomiast na terenie Pomorza mordowanie w sposób skrytobójczy przywódców Polskiego Państwa Podziemnego działającego w strukturach TOW „Gryf Pomorski”.

Osoby takie, jak: A. Arendt, J. Szalewski, H. Kassner oraz inni, pod osłoną wojsk sowieckich, kierowali i likwidowali żołnierzy z Gryfa, AK (np. oddziały Bohatera Łupaszki), jak również innych Patriotów Polskich szczególnie tych, którzy wiedzieli o ich zbrodniczej działalności w czasie wojny. O prowadzeniu przez nich zbrodniczej działalności wiedzieliśmy i byliśmy również informowani w tym czasie przez naszych dowódców.

Osoby tu wymienione z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich znalazły się zaraz w UB. Aleksander Arendt był Komendantem Milicji w pow. kartuskim. Aleksander Schulz był ich najbliższym współpracownikiem.

Pracownicy IPN twierdzili, że prowadzone jest śledztwo w IPN przeciwko Aleksandrowi Arendt. Po paru latach dowiedziałem się, tak jak i inni żołnierze, że wniosek z roku 2000 o wszczęcie postępowania przygotowawczego przeciwko A. Arendt został odrzucony. My, żołnierze TOW „Gryf Pomorski” o tym, że nie jest prowadzone postępowanie przeciwko A. Arendt dowiedzieliśmy się przypadkowo z pisma skierowanego przez Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Gdańsku – do Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 08.08.2001 r., w którym IPN stwierdza, że śledztwo przeciwko Aleksandrowi Arendt nie jest prowadzone.

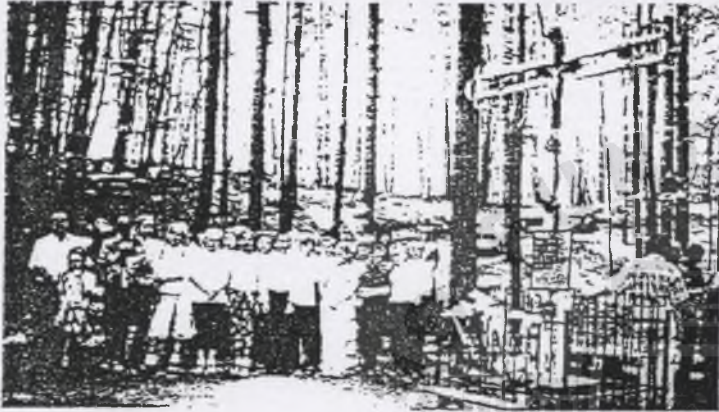
Przebywałem w więzieniach gestapowskich i komunistycznych łącznie około 15 lat (lata 1947 - 1956 i 1970 - 1974, zał. 2, 3). Mam moralne prawo żądać wyjaśnienia, szczególnie w imieniu pomordowanych żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” i AK, dlaczego nie jest prowadzone śledztwo przeciwko polskojęzycznej grupie Gestapo Aleksandra Arendta.

Proszę o powiadomienie mnie na piśmie przez Pana Dyrektora IPN lub prokuratora Pionu Śledczego IPN w ustawowym terminie.

Do wiadomości:
Dyrektor IPN prof. dr L. Kieres, Warszawa

GLÓWNY KOMITET
Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce
 Delegatura na Wybrzeżu
 81-602 Gdynia, Chwarznińska 136/138
 Tel. 624 15 25 ppłk Jan Piepka

Uroczystości... 5 września 2004 r. Nr 14/228) Rok XI



Leon Ziegert

Gdynia, dnia 18 października 2003 r.

Gdynia była w czasie wojny terenem ścisłej współpracy pomiędzy Gestapo, NKWD i UB skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu

Jako naoczny świadek historii i uczestnik wydarzeń w okresie wojny pragnę podzielić się z czytelnikami „W Rodzinie” faktami, jak wyglądała współpraca pomiędzy Gestapo, NKWD i UB na terenie Gdyni.

Przed wojną mieszkałem w Gdyni. Jesienią 1939 r. zostaliśmy wysiedleni z Gdyni z całą rodziną i rozdzielono nas. Ja zostałem zesłany na przymusowe roboty do Niemca, Bruno Hoffmanna, właściciela dużego majątku ziemskiego w Liniewie, pow. kościerski.

Pracując w polu nawiązałem kontakt z w. Bojowymi Brygadami Leśnymi „Gryf”, które stacjonowały w pobliskich lasach kołczyńskich i kwaterowały w bunkrach leśnych. Zaopartywałem żołnierzy „Gryfa” różnego rodzaju produkty żywnościowe. Nożliwił mi to fakt, że pracowałem w lesie, w terenie, w dużym niemieckim majątku. Byłem również łącznikiem. W końcowej fazie wojny właściciel majątku, Bruno Hoffmann, wykrył uprawiany przeze mnie proceder dostarczania żywności dla żołnierzy „ryfa”. Pomimo, że czynność tą wykonywałem z wielką ostrożnością.

Bruno Hoffmann zgłosił na Gestapo, że o pracownik Leon Ziegert, Landarbeiter, tarcza do lasu „polskim bandytom” (tak wyal Niemcy żołnierzy „Gryfa”) żywić. Udało mi się zbiec w ostatniej chwili

przed pościgiem Gestapo. Od tego czasu do końca wojny „żyłem na stopie nielegalnej” w bunkrach leśnych.

Kiedy wojska sowieckie wkroczyły do Gdyni, byłem w Milicji Obywatelskiej na Oksywju.

Przed wojną mieszkałem na Obłuzu - Kolonia, tu również mieszkała moja rodzina, mieliśmy dom na ulicy, która obecnie nosi nazwę Pułkownika Dąbka. Dom ten w czasie wojny został zniszczony. Znałem dobrze ten teren. Prawdopodobnie z tego powodu dostałem polecenie służbowe od swoich przełożonych, abym udał się na Obłuzę i aresztował ukrywającego się tam gestapowca. Do pomocy dostałem jeszcze dwóch funkcjonariuszy, którzy pochodzili z poznańskiego. Byliśmy w pełni uzbrojeni. Udał się na Obłuzę, zlokalizowaliśmy miejsce ukrywania się gestapowca i przystąpiliśmy do czynności aresztowania. Nie stawiał oporu, zrewidowałem go, zabrałem mu broń oraz dokumenty niemieckie i wydałem rozkaz, aby się ubrał. Był on w spodniach od munduru gestapowskiego i białej koszuli. Wydałem polecenie, aby ubrał się po cywilnemu, oświadczając mu, że tu jest Polska.

Kiedy prowadziliśmy czynności aresztowania gestapowca, może po 10 minutach od rozpoczęcia, pod dom zajęły dwa samo-

chody rosyjskie i wysiadło z nich około 15 funkcjonariuszy NKWD, a wśród nich był Wincenty Gruna i Aleksander Arendt, którzy oznajmili, że są z NKWD. Wśród tych funkcjonariuszy NKWD trzech miało wysokie stopnie oficerskie i byli z wywiadu. Wszyscy stanęli w obronie gestapowca, uniemożliwiając mi wykonanie polecenia służbowego, pomimo, że mówiłem, iż mamy polecenie od polskich przełożonych aresztować gestapowca.

Oświadczyli mi, że ten gestapowiec jest ich współpracownikiem i pracuje dla dobra ZSRR oraz zagrozili, że w wypadku dalszej próby zatrzymywania go, będą musieli nas aresztować.

Zabrali gestapowca z pełnymi honorami do samochodu, serdecznie z nim rozmawiali. Udał się na Kamienną Górę, gdzie była siedziba NKWD i tam pracował znany mi Aleksander Arendt. Wincentego Grunę znałem również osobiście, ponieważ mieszkaliśmy w blokach „PAGET”, on mieszkał w jednym, a ja w drugim bloku.

O tym fakcie uniemożliwienia nam aresztowania gestapowca przez NKWD i okolicznościach z tym związanych, powiadomiłem swoich przełożonych, którzy uznali, że w związku z zaistniałą sytuacją słusznie postąpiliśmy.

Parę miesięcy po tym fakcie do mieszkania W. Gruny przybyło AK, odczytało mu wyrok, że jest skazany za zdradę Polski - współpraca z Gestapo, NKWD i UB - na karę śmierci i wyrok wykonano. Sprawę tę dobrze znałem, bo byłem jego sąsiadem.

Znając osoby, które kierowały współpracą na terenie Gdyni pomiędzy Gestapo, NKWD i UB, mając świadomość szkodliwości tych działań dla Polski, odmówiłem wstąpienia do UB. Za tę odmowę zostałem zwolniony z Milicji.

Leon Ziegert

Leon Ziegert
ul. Starowiejska 25/6
81-621 Gdynia

Gdynia, dnia 10.09.2004 r.

Pan Edmund Krasowski
Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej
w Gdańsku



W dniu 18 października 2003 r. skierowałem do IPN w Gdańsku moje oświadczenie pt. „Gdynia była w czasie wojny terenem ścisłej współpracy pomiędzy Gestapo, NKWD i UB, skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu”. Zostało ono opublikowane w dwutygodniku katolickim „W rodzinie” Nr 14 (228) Rok XI (e-mail: zbyzak@poczta.onet.pl przesyłam w załączeniu).

Byłem na Pomorzu naocznym świadkiem tego, jak polskojęzyczna grupa Gestapo, kierowana przez Aleksandra Arendta oraz Wincentego Grunę, współpracowała z NKWD i UB. Polskojęzyczna grupa Gestapo realizowała swoje czynności służbowe w interesie okupanta hitlerowskiego i sowieckiego, które wymierzone były przeciwko Patriotom Polskim, działającym na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

W styczniu 1945 r. brałem udział w naczachu na Aleksandra Arendta z Kartuz, który pracował w Policji niemieckiej w Gdyni. A. Arendt kierował wtedy ewakuacją wysokiej rangi SS-manów i gestapowców z Bazy Szkoleniowej Ubotów, która mieściła się między innymi na okręcie wojennym „Wilhelm Gustloff”. Tymi okrętami wojennymi mieli oni wydostać się z okrążenia i drogą morską udać się do Niemiec, i przystąpić do dalszej walki w obronie Hitlera.

A. Arendt brał udział w czasie zakrętownia na pokład „Wilhelm Gustloff” SS-manów, gestapowców i wysokiej rangi członków NSDAP w styczniu 1945 r. - widziałem go kilka razy. To właśnie dlatego otrzymaliśmy polecenie wywiadu „Gryfa” zlikwidowania niemieckiego zbrodniarza A. Arendta. Pisałem o tym do Pana, jako Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, w dniu 13. 07. 2004 r.

W czasie składania zeznania w dniu czerwca 2004 r. przed p. prokuratorem Piotrem Niesynem byłem bardzo askoczony, ponieważ p. prokurator nie był zainteresowany szczegółami współpracy A. Arendta i W. Gruny z NKWD Gestapo, jak również okolicznościami naczachu na A. Arendta.

Pan prokurator P. Niesyn podjął próbę obrony A. Arendta, nadmieniając, że

A. Arendt był w tym czasie więźniem Obozu Stutthof. W czasie tej obrony A. Arendta, p. P. Niesyn starał się mnie przekonać, że to był inny A. Arendt, na którego myśmy przygotowywali zamach.

Dopiero pod koniec składania zeznania i podpisywania protokołu Prokurator P. Niesyn zdecydowanie podkreślił, że A. Arendt był w Obozie Stutthof.

Pragnę tu oświadczyć, jako naoczny świadek, że Aleksander Arendt, który pracował w policji niemieckiej w Gdyni, na którego próbowaliśmy przeprowadzić zamach i którego wielokrotnie widziałem przy „Wilhelm Gustloff”, to ten sam Aleksander Arendt, którego widziałem po wojnie w UB w Gdyni na Kamiennej Górze, kiedy pracowałem w Milicji.

Dlatego w dniu 13. 07. 2004 r. zwróciłem się do Pana Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku w celu uzyskania wyjaśnień - „czy taka jest rola Prokuratora IPN, prowadzącego śledztwo” - co podkreślałem w piśmie.

Po otrzymaniu odpowiedzi z dnia 30 lipca 2004 r. od p. Naczelnika Macieja Schulz, który mi odpisał w imieniu Pana Dyrektora, zrozumiałem, że celem p. Naczelnika jest również obrona polskojęzycznej grupy Gestapo.

Pan Prokurator na moje pismo z dnia 13.07.04 r. - „Oświadczenie w związku z przesłuchaniem mnie przez Pana Prokuratora Piotra Niesyna z IPN”, które przesyłam w załączeniu, wyjaśnił mi, że przesłuchanie mnie przez p. Piotra Niesyna było właściwe, co podaje w piśmie z dnia 30 lipca 2004 r. i oznajmia - „Stwierdzam, iż przesłuchano Pana zgodnie z obowiązującą procedurą”.

Teraz rozumiałem, dlaczego w Pionie Śledczym IPN do tej pory nie zostało wszczęte śledztwo przeciwko polskojęzycznej grupie Gestapo na Pomorzu, którą kierował Aleksander Arendt. Heinrich Kassner, Jan Szalewski, oraz przeciwko ich współpracownikom.

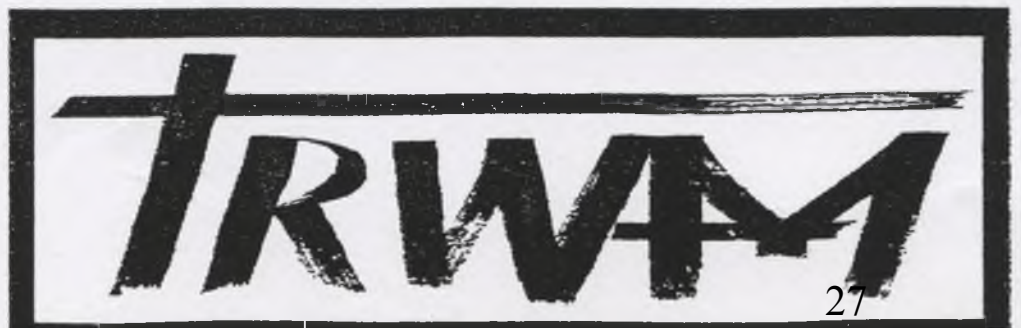
Kombatanci oraz Społeczeństwo Pomorza wiele razy zwracali się do Dyrektora IPN oraz Pana Macieja Schulz z zapytaniem, dlaczego nie jest prowadzone śledztwo przeciwko tej miary przestępcom, jak A. Arendt, H. Kassner i ich współpracownikom (wnioski złożone w 2000 r. przez „Etos” i ZChN) i do dziś nie otrzymali odpowiedzi. Dlatego ja również ponawiam to pytanie i proszę o odpowiedź, z jakiego powodu nie jest prowadzone śledztwo przeciwko A. Arendt i jego współpracownikom.

Zwracam się również uprzejmie do Pana Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku z zapytaniem i proszę o odpowiedź na piśmie, czy Pan Naczelnik Maciej Schulz jest może spokrewniony z Aleksandrem Schulz, ur. w Rogowie 10 lutego 1917 r.

Aleksander Schulz „działał” zaraz po wojnie na terenie Gdańska, Sopotu i na Żuławach Gdańskich. Może sam Pan Prokurator Maciej Schulz - Naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku - odpowie mi na to pytanie.

Skoro nie otrzymam odpowiedzi na te pytania, zwrócę się z prośbą o wyjaśnienie do Prokuratora Generalnego.

Z wyrazami szacunku
Leon Ziegert



Gertruda Medyńska, primo voto Wojewska, szef Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, żona por. inż. Grzegorza Wojewskiego, ps. Róża, nazwisko konspiracyjne Blum

Do prokuratora i prezesa IPN-u prof. Leona Kieresa w Warszawie

Podobne oświadczenia złożyło wielu wybitnych Gryfowców z kierownictwa organizacji, w tym również prof. Alfons Pryczkowski, członek Rady Naczelnej „Gryfa” w latach 1942-1945, i legendarna łączniczka dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka Agnieszka Pryczkowska, jak również syn dowódcy Alojzy Dambek.

W oświadczeniach moich stwierdzałam, że mój mąż był komendantem naczelnym „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 r. aż do momentu aresztowania go na początku 1945 r., czyli do końca wojny na tym terenie. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobilnym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim”, i to komendantem naczelnym, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski. A. Arendt nie był również nigdy zastępcą komendanta naczelnego, jak podaje kłamliwie p. Komorowski.

W dalszym ciągu hasła „Arendt Aleksander” na str. 21 nieprawdziwe są fakty podawane przez autora, z których wynika, że A. Arendt reprezentował TOW „Gryf Pomorski” w rozmowach scalających z AK. Po pierwsze, Arendta nigdy nie było w „Gryfie”, po drugie, „Gryf” nigdy nie prowadził z AK żadnych rozmów zjednoczeniowych. Przez pięć lat mojej działalności w sztabie dowódcy komendanta naczelnego nawet nie słyszałam, aby ktoś podnosił dyskusję w takiej sprawie.

Na Pomorzu tylko nieliczne osoby były w AK, i to głównie takie, które przybyły z głębi Polski. AK na Pomorzu nie posiadało zaplecza zbrojnego w przeciwieństwie do „Gryfa”. Jako przedstawicielka sztabu dowódcy Komendy Naczelnej „Gryfa”, aby spotkać się z AK jeździłam aż do Warszawy, m.in. po materiały propagandowe. Raz byłam razem z mężem por. Grzegorzem Wojewskim. Używałam nazwiska konspiracyjnego Blum.

Na Pomorzu TOW „Gryf Pomorski” był organizacją regionalną, posiadał wiele tysięcy uzbrojonych żołnierzy, dysponował tysiącami bunkrów. Partyzantów „Gryfa” rozmieszczono proporcjonalnie na całym Pomorzu, znajdowali się w każdej wiosce. Żołnierze „Gryfa” byli powiązani silnymi więziami z katolickim społeczeństwem Pomorza.

Nawet nikomu do głowy nie przyszło, aby „Gryf” miał się łączyć z AK. skoro obie organizacje wojskowe uznawały tylko Rząd Londyński.

Partyzantka może działać na danym terenie tylko wtedy, kiedy ma poparcie miejscowego społeczeństwa. Na całym Pomorzu takie ogromne poparcie miała tylko jedna organizacja - TOW „Gryf Pomorski”, którym kierowali charyzmatyczni dowódcy owiani legendą: por. J. Dambek i ks. płk J. Wrycza. Gdyby na Pomorzu w czasie wojny pojawiła się nowa organizacja wojskowa, nieznana na tym terenie, nie uzyskałaby wystarczającego poparcia społecznego, by nie osłabić zdolności bojowych już istniejącej w walce z okupantami Polski - byłoby to polityczne samobójstwo. Tym bardziej, że AK na Pomorzu utożsamiana była z przedwojenną sanacją.

Osoby zarzucające TOW „Gryf Pomorski”, że nie połączył się z AK, nie rozumieją warunków społeczno-politycznych na Pomorzu; są to przeważnie te, które fałszowały historię Polski dotyczącą TOW „Gryf Pomorski”.

Zaraz po zlikwidowaniu w 1946 r. w Wejherowie przez UB dowódcy „Gryfa” A. Westphala z dużą intensywnością prowadzono fałszowanie historii „Gryfa”. Działania te szły w takim kierunku, aby „produkować fałszywe dokumenty” i na ich podstawie stwierdzać, że na Pomorzu były dziesiątki różnych organizacji, a TOW „Gryf Pomorski” był jedną z wielu.

W tych kłamstwach posuwano się do tego stopnia, że PPR działała już na Pomorzu na początku 1942 r., natomiast nazwy TOW „Gryf Pomorski” używano dopiero w połowie 1942 r., a nawet później.

Pisałam już na wstępie, że „Gryf” posiadał wspaniale zorganizowaną konspirację. Oparta ona była na powiązaniach rodzinnych i znajomościach z okresu przedwojennego. Był on hermetycznie zamknięty. Żadna z przypadkowych osób nie mogła znaleźć się w „Gryfie”, nie mówiąc już o jego kierownictwie. Dlatego, mimo licznych prób, nikomu z V kolumny polskojęzycznej grupy gestapo nie udało się wnikać w szereg „Gryfa”, m.in. Aleksandrowi Arendtowi - nikt w „Gryfie” nie znał takiej osoby.

Mój wujek Juliusz Koszałka był jednym z pierwszych w „Gryfie Kaszubskim”, a potem „Gryfie Pomorskim”. Początkowo jako szef wywiadu i kontrwywiadu, a także komendant naczelną. Jego znajomość z por. Józefem Dambkiem datuje się jeszcze z lat dwudziestych, kiedy w pow. puckim pracowali wspólnie wywiad niemiecki.

W „Gryfie” wszyscy się znali lub byli powiązani więziami rodzinnymi, dlatego kłamstwa UB związane z A. Arendtem i innymi osobami zostały natychmiast rozpoznane.

A. Arendt „został” komendantem naczelnym „Gryfa” tylko w fałszerstwach UB, aby umniejszać bohaterstwo Kaszubów i rozbijać organizację po wojnie, ponieważ TOW „Gryf Pomorski” był podporą polskiego patriotyzmu, łączył bowiem czynnik narodowy z katolickim. Na Pomorzu utożsamiano polskość z katolicyzmem i to był „dowód winy” „Gryfa” i jego „droga krzyżowa”. Był to czynnik, który połączył we wspólnej walce z katolickim „Gryfem” hitlerowców i komunistów - dla obu bardzo niebezpieczny. Ten niezwykły związek Kaszubów z Kościołem katolickim podkreślił polski Papież w czasie słyn-

nego spotkania z Kaszubami w Gdyni w 1987 r., kiedy przywołał prastare zawołanie kaszubskie „My trzymamy z Bogiem”.

Odzwiedzeniem tego jest również Statut Ideowy TOW „Gryf Pomorski” napisany na początku 1939 r. przez kaszubskiego bohatera, twórcę i dowódcę „Gryfa” por. Józefa Dambka. Już w pierwszych słowach tego statutu zostało zawarte stwierdzenie, że „głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła katolickiego z niemieckiego brunatnego faszystyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy”.

W hasła „Dambek Józef” na str. 46-47 z niesmakiem przeczytałam informację, że w przypisach na str. 47 podaje autor (p. Komorowski): „Relacja Aleksandra Arendta i Juliusza Koszałki”. W ten sposób sugeruje p. Komorowski, że A. Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i łączy go w pewien sposób z moim wujkiem. W ogóle przedstawianie takiej osoby jak A. Arendt przy J. Koszałce jest hańbą dla naszej rodziny.

W hasła „Polska Żyje” (str. 148) p. Komorowski podaje nieprawdziwe fakty co do składu osobowego tej organizacji, jak również okresu, w którym wstąpiliśmy do kierownictwa tej organizacji - mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski oraz ja.

Organizacja „Pomoc Polakom” utworzona została w połowie września 1939 r. w Wejherowie przez ks. dziekana Edmunda Roszczyńskiego. Wkrótce zmieniła nazwę na „Polska Żyje”. Wspólnie z mężem wstąpiłam do tej organizacji zaraz po powrocie mojego męża G. Wojewskiego z niewoli niemieckiej (walczył na Kępie Oksywskiej) pod koniec września 1939 r. Wszedł on już wtedy w skład kierownictwa organizacji, obejmując sprawy wojskowe, a nie, co podaje p. Komorowski, że dopiero w połowie grudnia 1939 r. Do tej organizacji należeli również brat meża lek. med. Alfons Wojewski oraz Stefan Wojewski.

W niedługim czasie gestapo aresztowało i zamordowało (26. X 1939 r.) ks. dziekana E. Roszczyńskiego.

Autor kłamie, podając, że w tej organizacji był między innymi młynarz Jan Bianga. Podaje to w następującym kontekście na str. 148 „Do grona organizatorów akcji charytatywnej i samopomocowej należeli (...) młynarz Jan Bianga”. Gestapowiec Jan Bianga był najbliższym współpracownikiem inspektora gestapo gdańskiego esesmana Jana Kaszubowskiego. Brał on wielokrotnie udział w akcjach pacyfikacyjnych przeciwko żołnierzom „Gryfa Pomorskiego” zlokalizowanych Lasach Mirachowskich oraz w innych rejonach Pomorza. Razem z esesmanem Kaszubowskim kierowali Polaków na zagładę do Stuthofu. Również przesłuchiwali i likwidowali żołnierzy „Gryfa” w gdańskim gestapo. Wspólnie z Kaszubowskim kierowali akcją przeciwko dowódcy „Gryfa” por. Józefowi Dambkowi w Borzystowskiej Hucie. Fakty te są powszechnie znane nawet z powojennego procesu przeciwko niemu.

Według p. Komorowskiego gestapowiec Jan Bianga miał należeć „do grona organizatorów akcji charytatywnej i samopomoco-

wej” dla Polaków w Wejherowie. Tak patriotyczna i zasłużona organizacja jak „Polska Żyje”, która potem weszła w skład TOW „Gryf Pomorski”, miałyby zakładać gestapo! Fakty te oburzają społeczność kaszubską.

W haśle „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski” p. Komorowski kontynuuje te kłamstwa i podaje na str. 168, że „Jan Bianga, ps. Patria, z okręgową redakcją i drukarnią (do aresztowania 23. X 1943 r.) miał być w „Gryfie”. Są to prymitywne kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, które dziś się kontynuuje. Nedorzeczność sugestii autora polega na tym, że gestapowiec Jan Bianga miał być aresztowany przez gestapo 23. X 1943 r., a do tego czasu nie był w gestapo. Autor stara się dowieść, że Jan Bianga stał się gestapowcem dopiero od 23. X 1943 r. i wprowadza w ten sposób w błąd czytelnika.

Nieprawdziwe dane dotyczące mego męża przedstawia p. Komorowski w haśle „Wojewski Grzegorz Paweł”. Np. na str. 178 podaje: „Wobec braku możliwości dalszego działania zrzekł się funkcji Komendanta Naczelnego. Ścigany przez Gestapo”. W swych kłamstwach p. Komorowski nie podaje skąd posiada te fałszywe dane. Widać, że nie rozmawiał z żołnierzami z kierownictwa „Gryfa”, jak również ze mną. Byłam w sztabie do czasu aresztowania męża na początku 1945 r. Mąż, przez cały czas był Komendantem Naczelnym, tj. od marca 1943 r. do chwili pojmania, organizował i kierował akcjami bojowymi „Gryfa” na całym obszarze jego działania.

W czasie okupacji niemiecko-rosyjskiej każdy żołnierz „Gryfa” był „ścigany przez gestapo”, nie mówiąc już o sztabie komendanta naczelnego. Te powody nie stanowiły jednak podstawy do zaprzestania działalności bojowej. Przecież po to byliśmy w Gryfie, aby walczyć z naszymi okupantami.

Nieprawdziwe jest również to, co pisze p. Komorowski na str. 179, że „nie odkryto również jego archiwum, którego lokalizacji nie ujawnił nikomu”. Mąż mój zapoznał mnie z miejscem, w którym było schowane archiwum, ale zostało ono przejęte przez naszych oprawców.

Przedstawiłam tu ocenę historyczną kilku faktów zawartych w hasłach leksykonu „Konspiracja Pomorska” p. Krzysztofa Komorowskiego. Hasła w nim umieszczone dotyczą mojej osoby lub najbliższej rodziny mego męża, komendanta naczelnego „Gryfa” w latach 1943-1945, por. inż. Grzegorza Wojewskiego, mojego wujka Juliusza Koszałki, szefa wywiadu i kontrwywiadu (brata mojej matki), mojej siostry Walburgii, która była żoną Bernarda Pawskiego, komendanta Samodzielnej Komendy Grudziądz, zamordowanego przez UB po wojnie, jak również mojej kuzynki Agnieszki Bigus, córki J. Koszałki.

Pragnę podkreślić, że w omawianych tu faktach historycznych nt. TOW „Gryf Pomorski” jestem świadkiem historii i uczestnikiem tych wydarzeń. Znane mi są z autopsji. Pomimo że na razie przeanalizowałam tylko część hasel z książki p. K. Komorowskiego, stwierdzam z pełną świadomością, że autor przedstawił w nich nieprawdziwe fakty. Publikacja ta wyrządziła wiel-

ką szkodę TOW „Gryf Pomorski” i historii Polski. Fałszerstw tych dokonuje autor z pełną świadomością, ponieważ do tej pory żyją jeszcze osoby, które udzieliłyby prawdziwych informacji, ale autor je pominął.

Autor, już w wolnej Polsce, po roku 1989, przytoczył wszystkie kłamstwa z okresu UB, kiedy likwidowano struktury Polskiego Państwa Podziemnego, w tym również Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”.

W czasie okupacji niemieckiej jeździłam wielokrotnie do Warszawy jako łączniczka sztabu komendanta naczelnego „Gryfa” Grzegorza Wojewskiego z różnymi misjami. Nosiłam konspiracyjne nazwisko Blum, ps. „Róża”. Walcząc współpracowaliśmy z warszawiakami przeciwko wspólnym wrogom. Waszą bohaterską walkę w czasie Powstania Warszawskiego o wolną Polskę również przez długie lata fałszowano i umniejszano.

Umiłowanie Ojczyzny było natchnieniem i początkiem najdłuższego Polskiego Powstania, które rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r., i poprzez Poznański Czerwiec 1956, Radom 1976, Powstanie Grudniowe 1970 na Wybrzeżu doprowadziło do powstania „Solidarności” w 1980 r. i odrodzenia się Wolnej Polski w 1989 r. Wasze bohaterstwo nie jest już fałszowane, dlatego zwracam się do was, Powstańcy Warszawy, o pomoc w przywróceniu prawdy, ponieważ historia mojej Kaszubskiej Ziemi jest w dalszym ciągu fałszowana przez tę samą opcję polityczną.

Pan Komorowski fałszuje datę jednej z największych akcji bojowych Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, która miała miejsce 21. XI 1942 r., podając nieprawdę, że „akcja na lotnisko w Strzebielinie Morskim” miała miejsce 21. XI 1943 r., a po sfałszowaniu daty pisze: „brak potwierdzenia w raportach policji niemieckiej”, co czytelnik może zrozumieć, że takiej akcji w ogóle nie było.

Gdyby te kłamstwa odnieść np. do daty 1 sierpnia 1944, kiedy się rozpoczęło Powstanie Warszawskie, to wówczas Powstanie Warszawskie wybuchłoby 1 sierpnia 1945 r. i nie zostało odnotowane w raportach niemieckich.

Pisałam już o tym wielokrotnie, że mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski był komendantem naczelnym TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, kiedy to został skrytobójczo zamordowany, pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich, na początku 1945 r.

Natomiast p. Komorowski podaje, że komendantem naczelnym był wtedy niejaki Aleksander Arendt. Uczynienie z A. Arendta komendanta naczelnego „Gryfa” jest kłamstwem tej rangi, że organizatorem i dowódcą Powstania Warszawskiego był kat Warszawy von dem Bach (jakby ktoś chciał to wmawiać Bohaterom Powstania Warszawskiego).

W ten oto sposób już po odzyskaniu niepodległości fałszuje się jeszcze historię Polski.

Gertuda Medyńska Wojewska,
szef Sztabu Komendanta Naczelnego
por. Grzegorza Wojewskiego
w latach 1943-1945

w
ie
ta-
sa-
go
ó-
ch
ze
cj-
ie
c-
iej
k-
in-
str.
cja
W
A.
zy
W
A.
ia-
o-
do
w-
ie-
nż.
ona
he-
zy-
ol-
do
zza
al-
zc-
ie-
wy
ski.
tej
ek.
ski.
ało
na
ga-
arz
ym
ito-
na-
iec
ni-
na-
rot-
iw-
ali-
in-
em
gła-
i li-
ge-
vali
ze-
cie.
wo-
iec
uni-
oco
E 24

Mgr Danuta Jutrzenka
Rumia

Oświadczenie

Mój mąż był pracownikiem milicji obywatelskiej, pracował między innymi w Gdańsku w Komendzie Wojewódzkiej w okresie, kiedy powstawało Zrzeszenie Kaszubskie. Było to późną jesienią 1956 r. Obecnie to miejsce, w którym odbywały się narady na temat utworzenia Zrzeszenia Kaszubskiego jest upamiętnione tablicą pamiątkową (Al. Grunwaldzka 516).

W tym czasie, kiedy zapadała decyzja o utworzeniu Zrzeszenia Kaszubskiego i forowana była osoba Aleksandra Arendta na pierwszego prezesa Zrzeszenia, do lokalu tego została wezwana milicja obywatelska z prośbą o interwencję.

Mój mąż miał akurat służbę i brał udział w tej interwencji. Kiedy przybył tam, sytuacja między uczestnikami tego zebrania była dramatyczna, nie było w ogóle możliwości kontynuowania tego spotkania. Mężowi udało się ustalić, co jest przyczyną tego stanu rzeczy. Okazało się, że część uczestników pod żadnym pozorem nie godziła się na to, aby prezesem Zrzeszenia Kaszubskiego został Aleksander Arendt, którego znali jako współpracownika w okresie wojny, jak również w okresie powojennym – Jana Kaszubowskiego. Mówili oni, apelowali do pozostałych, żeby nie dopuścić do skandalu i kompromitacji społeczności Kaszubskiej i Pomorskiej. Mówili co będzie ze Zrzeszeniem Kaszubskim, kiedy wyjdzie na jaw współpraca w przeszłości Aleksandra Arendta z Janem Kaszubowskim.

Pozostali uczestnicy tego zebrania znów argumentowali, że to Aleksander Arendt wytypowany z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i mający poparcie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR) w Gdańsku jest najlepszym kandydatem na to stanowisko. On sam Aleksander Arendt mówił, że jak on nie zostanie prezesem tworzącego się Zrzeszenia Kaszubskiego to Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UB) w ogóle nie zgodzi się na powstanie Zrzeszenia Kaszubskiego.

Po pewnym czasie mąż opowiadał mi o tym całym wydarzeniu ze wszystkimi szczegółami i w przeszłości wielokrotnie o tym rozmawialiśmy w środowisku działaczy kaszubskich – wiedzieliśmy już od dawna kim był Aleksander Arendt.

Danuta Jutrzenka

17.07.2001 r.

W a l k o n i e p o d l e g l o n ó b
 e / - o s o b i e
 b / - o u c z e s t n i c z e n i e z y j ą c e j
 c / - o u c z e s t n i c z e z y j ą c e j

I. Dane osobiste

1. Nazwisko, imię, nazwisko panieńskie, nazwisko w czasie okupacji
2. Data i miejsce urodzenia. Dla nieżyjącej: data, miejsce, przyczyna, okoliczności śmierci, czy i gdzie pochowana, ew. świadkowie
3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki
4. Środowisko, zajęcia rodziców, zawód ew. zajęcia męża
5. Wykształcenie, zawód wyuczony, zawód wykonywany. O nieżyjącej - charakterystyka osobowości.
6. Obecny adres, telefon. O nieżyjącej - adresy rodziny lub osób zainteresowanych.

II. Okres przedwojenny do 1.IX.1939 r.

1. Przebieg pracy zawodowej i społecznej: miejsce, rodzaj, nazwa instytucji, organizacji, funkcje itd.
2. Przygotowanie osobiste do obrony kraju posiadano w r. 1939: jakie, gdzie nabyte, kiedy

III. Okres okupacji do maja 1945 r.

1. Praca zawodowa, środki utrzymania, sposób zarobkowania, praca społeczna - jak pkt II/1
2. Data i miejsce wstąpienia do konspiracji, przez kogo, nazwa organizacji
3. Kryptonim komórki organizacyjnej, jej zadania, liczebność, nazwiska i pseudonimy przelotnych oraz uczestników, warunki i przebieg pracy komórki za okres od - do
4. Wzajemne pseudonimy, przeszkolenie, przebieg służby od - do / przydziały, funkcje, adresy itd./, udział w akcjach specjalnych, powołanie, odznaczenia: jakie, czy zweryfikowane, gdzie
5. Aresztowania: data, miejsca, przyczyny, okoliczności, więzienia: obozy: jakie, gdzie, od - do, praca społeczna i konspiracyjna w nich

Uwaga: Punkty III-2,3,4 nie dotyczą osób, które nie należały do żadnej organizacji konspiracyjnej

*Siemochowa Tamara,
 Cmy z adresem Tamara nie mamé wstąpiła
 do konspiracji o Tamara nie było w powiatowym
 spisie emigracji (może wstąpiła do konspiracji
 w innym mieście)
 Adres Tamara otrzymała odp. Należy
 do konspiracji w Warszawie*

ruchu oporu w działalności gospodarczej, kulturalnej wiatowej, w lecznictwie itp.; gdzie, kiedy, w jakiej

nauczanie: czego, gdzie, kiedy

szkodliwa na zdrowie okupanta: gdzie, kiedy, jaka

reżyserski powojenny

graficzne z okresu powojennego do chwili obecnej

zawodowej i społecznej

komentarz

menty: osobiste, publikacje, fotografie itp. czy

nie mogą być udostępnione /odpis, fotokopia, wypo-

osób, z którymi relatorka współdziałała, nie-

czy ma informować relatorów o jakie wiadomości cho-

się drobniejszych pisów: im dokładniejsza relacja,

y przekazywać osobom, które doręczyły schemat, lub

Biuletyn Zarządu

Biuletyn Zarządu

Biuletyn Zarządu

Schemat relacji

do historii udziału powiaček w ruchu oporu w latach /Uzupełnienie do relacji uczestniczek walk o niepodle

1. Nazwisko obecne, z r. 1939, imię, adres, data rela
2. a/ stopień w PWK
b/ ostatni stały przydział organizacyjny w r. 1939
funkcja gdzie, od kiedy i od kogo przyjęta, dok
zdająca
c/ przydział w akcji obozowej: lipiec - sierpień
d/ opis organizacji pracy danej komórki, jej obsad
przebieg przygotowań na wypadek wojny - po Waln
- w marcu 1939 r. - do września t. r.
e/ opis dni sierpniowych, odnośnie szczególnych pr
obrony przed inwazją,
f/ gdzie przebywała i co robiła w dniach: 30 i 31
czwartek/ - 1939 r.
Czy dostała kartę przydziału mob. na wypadek wo
3. a/ jakie pamięta nazwiska, funkcje, stopień - pewn
swego przydziału z okresu 1939 r.
b/ o kim z PWK wie, gdzie przebywa obecnie, czy za
nawiązać kontakty i dostać relację
c/ Czy posiada dokumenty o pracy PWK - /druki, fot
n-ry pisma "Dla Przyszłości", "Biuletyn" PWK,
4. Opis szczegółowy przebiegu własnej pracy:
a/ od wybuchu wojny - 1 września, do wkroczenia o
pohytu relatorki /data, gdzie, własna sytuacja
b/ pod okupacją do czasu przejścia do konspiracji
pkt. III-3 ankiety A./
c/ czy przystąpienie do konspiracji, relatorka t
dalszy ciąg służby podjętej w Organizacji PWK
5. a/ dane o innych powiačkach, przede wszystkim o
b/ uzupełnienie wiadomości, podanych w relacji o/
torki ważne i przydatne dla opracowania udział
konspiracji.

Historia Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski - Pomorski”



Skrót referatu wygłoszonego przez Stanisława Ucińskiego, Przewodniczącego Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Chojnicach im. TOW „Gryf Pomorski” w dniu 27 września 2004 r. w czasie Sympozjum Edukacyjnego z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego.

W ostatnich latach cały szereg historyków, którzy zajmują się najnowszymi dziejami Polski, zadaje sobie pytanie i szuka odpowiedzi, jak doszło do tego, że na Kaszubach i Pomorzu, które nie były okupowane, tak jak Generalne Gubernatorstwo, lecz wcielone siłą w struktury hitlerowskiego państwa, gdzie istniał terror policyjny, zakaz używania języka polskiego, inwigilacja, agenci NKWD (polskojęzyczna grupa Gestapo) - mogły powstać tak liczne i silne struktury Polskiego Państwa Podziemnego skupione w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”.

Spółeczność żyjąca obecnie, zadaje sobie pytanie, co było przyczyną, że biorąc pod uwagę warunki na Pomorzu, możemy dzisiaj mówić o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” był liczącą organizacją bojową w Polsce, posiadał około 30 tysięcy żołnierzy, byli oni w każdej miejscowości w najmniejszej wiosce. Posiadali ponad 600 dużych bunkrów leśnych, w których stale waterowali żołnierze „Gryfa”, mieli około 1200 bunkrów przyzagrodowych (głównie na wybudowaniach), przeprowadzili tysiące znaczących akcji bojowych na całym Pomorzu.

W czasie okupacji TOW „Gryf Pomorski” kontynuował ciągłość Państwa Polskiego, zajmował się wszystkimi dziedzinami życia, jakie można było realizować w warunkach wojennego terroru w celu obrony ludności przed eksterminacją, i zachowania struktur Państwa Polskiego.

W ramach tej działalności poczynając od dostarczania tranu i lekarstw dla dzieci polskich w Obozach Koncentracyjnych, aby bronić ich przed biologiczną zagładą, poprzez organizowanie tajnego nauczania, wydawanie prasy, aby kontynuować walkę propagandową z okupantem hitlerowskim w celu zachowania polskiego ducha, zmianę tożsamości osobom „spalonym” - ściągającym przez Gestapo, poprzez wystawianie fałszywych metryk urodzenia, kart urlopowych, dowodów osobistych polskich i niemieckich, a kończąc na tysiącach znaczących akcji bojowych, jak również prowadzeniu wywiadu wojskowego dla aliantów na Zachodzie.

Wydaje się, że ten fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, który powstał w ramach TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, należy upatrywać w tysiącletniej historii państwa polskiego i roli w nim Kościoła Katolickiego, jako czynnika państwowo-twórczego, jednoczącego szczerzy słowian-ki, która to okoliczność szczególnie ujawniła się na Kaszubach i Pomorzu.

W tym momencie wydaje się stosowne przytoczenie fragmentu z książki A. Pryczkowskiej i A. Rębeckowskiego pt. „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski-Pomorski” 1939-2001...”, wydanej przez Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, Gdynia 2001, gdzie autorzy stwierdzają:

„My, Kaszubi, od ponad tysiąca lat łączymy zawsze czynnik narodowy z katolickim. Ta sytuacja pozwoliła zachować naszą tożsamość - własny język, wiarę oraz polskie tradycje walki o niepodległość. W okresie niewoli przez prawie 150 lat, kiedy byliśmy poddanymi państwa pruskiego od 1772 do 1920 r., kiedy nie było państwa polskiego, religia katolicka była naszą „narodowością”. Kaszub to Katolik-Polak. Kościół Katolicki poprzez swoje nauczanie i administrację bronił struktur państwa polskiego”.

To właśnie z tamtych zamierzonych czasów pochodzą prastare kaszubskie zawołania 1000-letnia: „My trzymamy z Bogiem”. Jest rzeczą charakterystyczną, że do tego zawołania 1000-letnia nawiązał polski Papież podczas pamiętnego spotkania z Kaszubami w Gdyni (jeszcze w okresie niewoli, w czasie gdy okupanci zdelegalizowali „Solidarność”), kiedy zauważył wtedy liczne transparenty z tym 1000-letnim zawołaniem, którym demonstrowali Kaszubi swoje przywiązanie do Wiary. Papież nawiązał do tego i odpowiedział: „Zawsze trzymajcie z Bogiem”.

Słowa Papieża wypowiedziane tu na Kaszubach miały szczególną wymowę, ponieważ dla Kaszubów łączenie czynnika narodowego z katolickim było ich celem życia i działania, a wyrażało się to najmocniej w działalności TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” - w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Należy tu podkreślić, że kaszubscy bohaterzy, twórcy Polskiego Państwa Podziemnego: por. J. Dambek, por. A. Westphal, J. Gończ (wszyscy oni zginęli z rąk UB) byli nie tylko wybitnymi dowódcami, organizatorami „Gryfa” na całym Pomorzu, ale posiadali również gruntowną i wszechstronną wiedzę z zakresu 1000-letniej historii i literatury polskiej, co znalazło swoje odzwierciedlenie w Deklaracji Ideowej.

Dlatego w Deklaracji Ideowej TOW „Gryf Pomorski” już w drugim punkcie podkreśla się ten szczególny związek Kościoła Katolickiego ze społeczeństwem. Stwierdza się tam: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy. Uświadamianie narodowe członków i szeroki mas prąd wskazywanie drogi wiodącej do Wielkiej Sprawiedliwej Polski”. Tak samo ujmuje to Rota Przysięgi TOW „Gryf Pomorski”.

Tak sformułowanych celów walki nie spotyka się w innych organizacjach niepodległościowych, działających w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i rosyjskiej. Walka o wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego była równoznaczna - była tym samym. Dlatego żołnierze „Gryfa” ginęli również jako męczennicy za wiarę. Dla żołnierzy „Gryfa” w czasie wojny działalność w obronie Kościoła Katolickiego była działalnością w obronie Polski.

Dlatego żołnierze „Gryfa”, dzisiaj z nieco większą śmiałością zwracają się do księży i bi-

skupów o pomoc i poparcie w przywróceniu prawdy o żołnierzach „Gryfa”, która była zakłamana i fałszowana przez UB i SB oraz osoby będące na usługach naszych okupantów. Wrogowie narodu polskiego z Gestapo i UB uderzali zawsze w Kościół Katolicki, który był podporą polskiego patriotyzmu. Jedni i drudzy prześladowali w pierwszej kolejności księży i organizacje związane z Kościołem.

Niszczono w szczególności substancję duchową Kościoła, czyniono sztyderstwo z praktyki życia religijnego poprzez brak szacunku dla sacrum. Deptano wartości chrześcijańskie, podporządkowano je interesom totalitarnego państwa i bezwzględnie tępieno wszelkie przejawy oporu moralnego, wynikającego z etyki chrześcijańskiej.

Po wojnie setki księży było aresztowanych i inwigilowanych, przebywało w więzieniach komunistycznych, dużo zginęło bez wieści, stosowano wobec nich prowokacje polityczne. Na przykład L. Lubecki, związany z UB, a potem z Wojskowym Instytutem Historycznym, wyśmiewał religijność por. J. Dambka - że był on bigotem i nosił przy sobie różaniec. Z ironią wyrażał się o tym, że żołnierze „Gryfa” przysięgę na wierność Polsce składali w obliczu krzyża i męki Chrystusa.

Po odzyskaniu niepodległości w 1989 r., żołnierze „Gryfa” z kierownictwa organizacji wspólnie z Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, zaczęli ujawniać zbrodnie popełnione przez polskojęzyczną grupę Gestapo, którą kierował A. Arendt i H. Kassner, jego szwagier. Stali się przedmiotem niewybrednych ataków, tak jak za dawnych komunistycznych czasów. Próbowali oni nie dopuścić do ujawniania prawdy, np. o tym, że „założyciel” z ramienia UB i I prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Aleksander Arendt, był etatowym pracownikiem w Gestapo.

Atakowali oni katolików oraz organizacje katolickie i pisali między innymi: „nie przerwali swojej wielce bałamutnej i szkodliwej działalności, którą promują nadal niektórzy politycy ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, z jego przewodniczącym w Gdańsku, zarazem vice-marszałkiem Samorządu województwa pomorskiego, czy też organu Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej „W Rodzinie” (Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, autorstwo między innymi Józefa Borzyszkowskiego, Andrzeja Gąsiorowskiego, Krzysztofa Steyer, Bogdana Chrzanowskiego, wyd. Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Instytut Kaszubski w Gdańsku).

Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu było zorganizowane i funkcjonowało w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”. „Gryf” był integralną częścią struktur obronnych przedwojennego państwa polskiego i powstał na bazie „Sieci dywersji pozafrontowej”. Załazek tej konspiracji powstał w 1935 r. na Pomorzu.

Obszar działania TOW „Gryf Pomorski” oraz liczebność żołnierzy i tysiące przeprowadzonych akcji bojowych sprawiły, że dzisiaj mówimy z podziwem o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu.

Stanisław Uciński

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Pomniejszanie zasług „Gryfa Pomorskiego”

Podczas okupacji niemieckiej na Pomorzu, które zostało wcielone do Rzeszy, Polacy mogli przemieszczać się tylko z miejsca zamieszkania do miejsca pracy najkrótszą drogą. Na podróżowanie trzeba było mieć odpowiednie przepustki wystawione przez niemieckie urzędy.

W tej sytuacji była bardzo trudna wszelka działalność konspiracyjna, a szczególnie działalność partyzancka. Stąd wystawianie wszelkiego rodzaju dokumentów niemieckich i przepustek, kart urlopowych, paszportów, dowodów tożsamości itp. było konieczne, a te umożliwiały prowadzenie walki z okupantem.

Osoby, które prowadziły tę działalność, musiały posiadać najwyższe kwalifikacje urzędnicze i wszechstronną wiedzę. Na Pomorzu najwybitniejszymi w tej dziedzinie byli: Jan Gończ z Kościerzyny – dokumentalista i archiwista TOW „Gryf Pomorski” – oraz por. Augustyn Westphal z Wejherowa – ostatni dowódca „Gryfa Pomorskiego” – oraz por. inż. Grzegorz Wojewski – komendant naczelny pionu wojskowego „Gryfa Pomorskiego” w latach 1943–45, który m. in. dostarczał czystych niemieckich blankietów kart urlopowych i przepustek. To oni, pomimo że sami byli w śmiertelnym niebezpieczeństwie, bezustannie tropieni przez gestapo, a potem przez NKWD i UB, wystawiali w czasie okupacji tysiące dowodów tożsamości, przepustek i kart urlopowych ludziom różnych narodowości przeznaczonym do likwidacji w hitlerowskich obozach zagłady, ratując ich w ten sposób od niechybnej śmierci.

Swoją odwagą uratowali tysiące osób, ale wszyscy – cała trójka – zginęli w latach 1945–46 z rąk UB i NKWD. W przypadku Jana Gońca i Grzegorza Wojewskiego ciała nie odnaleziono. Miejsca grzebania ofiar aparatu terroru komunistycznego pozostawały w okresie PRL-u utajnione, a stan prawny do 1991 r. przewidywał sankcje karne wobec osób głoszących tego typu treści”.

Pamiętajmy, że również ofiary zbrodni sądowych – wyroków śmierci wykonywanych z przyczyn politycznych – chowano potajemnie, często nocą. Pamiętajmy, że ten stan prawny istniał w



na Wybrzeżu w czasie masakry robotników, której to zbrodni dokonało MO, ZOMO i wojsko, a ofiary grzebano potajemnie noca bez księży i często bez najbliższych.

Podobnie grzebano ludzi zamordowanych w czasach stalinowskich. Mordowano ich podczas śledztwa, co fałszowano w dokumentacji: zostali zabici podczas próby ucieczki. Byli to żołnierze „Gryfa Pomorskiego”, AK, NSZ, BCH, WiN-u i innych formacji oraz inni działacze antykomunistycznego podziemia, a także ofiary prowokacji politycznych aparatu bezpieczeństwa. Mamy zatem do spłacenia dług względem tych, którzy życiem zapłacili za wierność narodowi polskiemu

Na przykładzie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” widzimy, że osoby, które w okresie stalinowskim zorganizowały się w celu m. in. fałszowania historii okresu wojny na Pomorzu, jeszcze dzisiaj starają się umniejszać bohaterstwo Kaszubów w czasie ostatniej wojny.

Przykład „Gryfa Pomorskiego” pokazuje, że brak do tej pory należytej informacji o konspiracyjnej działalności, a także należytego ukazania wkładu narodu polskiego w walkę z faszyzmem i komunizmem.

Brak odpowiedniej edukacji społeczeństwa polskiego, również informowania światowej opinii publicznej prowadzi do tego, że Polska, która pierwsza padła ofiarą okupanta hitlerowskiego i sowieckiego, a miliony jej obywateli straciło życie w obozach zagłady, jest dzisiaj oskarżana o zbrodnie na ludności żydowskiej – przykład Jedwabnego.

Sytuacja ta prowadzi do tego, że nie gdzieś na prowincji, ale w „centrum administracyjnym Europy”, w Belgii, jesteśmy świadkami nikczemnego ataku antypolskiego w poważnym dzienniku belgijskim „Le Soir” (francuskojęzyczny). Znajdujemy tam następujące informa-

myślił Auschwitz” (J.M. Veszely i HL Weichse Ibaum w „Le Soir Ilustre”, Belgia, 22.03.2000 r.)

- „Le Sour”, Belgia, 21.03.2000r.: artykuł pt. “Polska dba o rozwój swego antysemityzmu”; nazwiska autora nie podano;

- „Le Sour”, Belgia, 23.03.2001r.: “pogromu dopuścili się nie Niemcy, ale ludność lokalna, pchnięta do tego czynu przez nienawiść do Żydów i chciwość posiadania ich mienia, a jednocześnie zapewniona o bezkarności i wsparciu ze strony nazistów zgrała jedwabieńska zapisała jeden z najbardziej czarnych rozdziałów historii (L. Unger).

Musimy przypominać młodzieży polskiej i „świata”, że Polska została napadnięta z dwóch stron: z zachodu przez Niemców, a ze wschodu przez Sowieców. Najeźdźcy działali w myśl obopólnego porozumienia w celu podzielenia się polskim terytorium. Państwo polskie przestało istnieć, miliony Polaków wymordowano w obozach zagłady, a tysiące wywieziono do obozów niemieckich i sowieckich.

Panowanie niemieckie trwało na ziemiach polskich od 1939 do 1945 r., a sowieckie od 1939 do 1989 r. Znamienne były słowa ostatniego dowódcy „Gryfa Pomorskiego” por. Augustyna Westphala z Wejherowa, regionalnego męża stanu Polskiego Państwa Podziemnego, które po wojnie, w 1945 r., wygłosił do swoich partyzantów w Przyrowie k. Wągrowa, gdzie mieścił się wcześniej jego sztab dowódczy. Zapisał je profesor Alfons Pryczkowski w swoim oświadczeniu z 5.05.1999 r.: „Mówił nam, że bardzo dużo gryfowców zostało aresztowanych już w pierwszych tygodniach wkroczenia Sowieców na Pomorze. W marcu i kwietniu były aresztowania najintensywniejsze, a los części gryfowców jest w ogóle nieznanym. Mówił do nas, że śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski jeszcze nie minęło. Powiedział, aby nie ujawniać się, siedzieć w ukryciu, broni nie oddawać, niczego nie zdradzać, wszystko zachować w tajemnicy, obserwować sytuację. Oświadczył nam, że całkowicie potwierdziły się jego przypuszczenia, że kiedy sowieci „wejdą”, to będzie to druga okupacja i że może być gorsza i dłuższa niż niemiecka. Potwierdził nam również, że był przesłuchiwany i szantażowany przez UB i jest pod ciągłą obserwacją”.

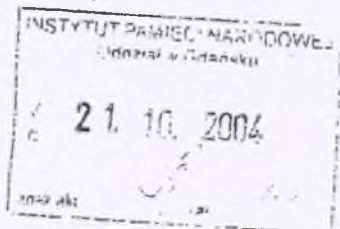
ODPIS



ZESPÓŁ DS. UPAMIĘTNIANIA ETOSU TOW „GRYF POMORSKI”

81-620 Gdynia, ul. Pogodna 4/29
Rok powołania 1981

Gdynia, dnia 12.10.2004 r.



Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięi Narodowej
Edmund Krasowski

Naczelnik Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Prokurator Maciej Schulz

My, żołnierze Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, ze ścisłego Kierownictwa Organizacji, związani ze Sztabami Dowódczymi por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala, z wielkim niepokojem obserwujemy poczynania IPN w kwestii wyjaśnienia prawdy o historii „Gryfa”.

Kiedy w 1989 r. na Kaszubach powstała „Solidarność” - która przyniosła Polsce i Europie wolność i mógł powstać Instytut Pamięi Narodowej i jego Oddział na Ziemi Kaszubskiej - Społeczeństwo Kaszub i Pomorza wiązało z tym faktem wielką nadzieję. Społeczność Kaszubsko-Pomorska uważała, że wreszcie zbrodnie popełnione na Kaszubskich i Pomorskich Bohaterach przez nazistów i sowietów, między innymi na żołnierzach „Gryfa” przez polskojęzyczną grupę Gestapo, która jednocześnie była na usługach NKWD - zostaną osądzone.

Na początku 2000 roku Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, jak i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe w naszym imieniu złożyły wnioski do IPN, do Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Instytut Pamięi Narodowej odrzucił te wnioski o wszczęcie postępowania przygotowawczego przeciwko przywódcom polskojęzycznej grupy Gestapo: Aleksandrowi Arendt i jego szwagrowi Hansowi Kassner, pomimo przedstawienia dowodów zbrodni, które wyczerpują wszystkie znamiona zbrodni przeciwko ludzkości.

Jednak ten fakt niepodjęcia czynności śledczych przeciwko A. Arendt był ukrywany skrzętnie przed Społeczeństwem Polski i Pomorza. Pomimo licznych listów i opracowań naukowych kierowanych ze strony różnych grup kombatanckich odpowiedź prokuratorów IPN była nie na temat, zasłanianą tajemnicą śledztwa lub nie odpisywano w ogóle.

W jednym z takich opracowań skierowanych do Dyrektora IPN oraz Prokuratora Macieja Schulza z dnia 27.12.2003 r. Kombatanci Pomorscy pisali:

„Oddział Instytutu Pamięi Narodowej, który powstał na Kaszubskiej Ziemi zajmuje się zbrodniami na Wileńszczyźnie, Białostocczyźnie, skądinąd również ważnymi. Nie zajmuje się zbrodniami popełnionymi przez polskojęzyczną grupę Gestapo na Społeczności Kaszubskiej. Kaszubi stali się więc w Wolnej Polsce, tak jak za sanacji, obywatelami drugiej kategorii. Stała się rzecz niestychana w Wolnej Polsce – polscy prokuratorzy [z IPN] odmówili ścigania międzynarodowych zbrodniarzy wojennych Aleksandra Arendt, Hansa Kassner i innych”.

Prywatnie pracownicy IPN podawali wiadomość, że śledztwo przeciwko A. Arendt jest prowadzone.

My, żołnierze „Gryfa”, o tej smutnej prawdzie dowiedzieliśmy się dopiero przypadkowo z pisma Instytutu Pamięci Narodowej - Oddziału w Gdańsku, skierowanego do Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 08.08.2001 r. W piśmie tym już w pierwszym zdaniu jednoznacznie się stwierdza, iż śledztwo przeciwko Aleksandrowi Arendt nie jest prowadzone.

Ta sytuacja sprawiła, że przywódca polskojęzycznej grupy Gestapo, Aleksander Arendt poczuł się bezkarnie, oddał zaraz do Sądu bohaterską łączniczkę Agnieszkę Pryczkowską-Tempską ze Sztabu Dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka, który się mieścił w latach 1942-1944 w rodzinnym gospodarstwie Tempskich w Borzystowskiej Hucie oraz Alfonsa Pryczkowskiego, który był w „Gryfie” od 1939 r., w 1940 r. był w osobistej ochronie dowódcy „Gryfa” a od 1942 r. do końca wojny - członkiem Rady Naczelnej. Do Sądu podał ich za to, że ujawnili, że A. Arendt był w polskojęzycznej grupie Gestapo, a po wojnie w UB i nie był nigdy w „Gryfie”.

Również w tym czasie Leon Lubecki związany z UB, a potem z WIH, podał do Sądu Alojzego Dambka, syna Józefa Dambka, Kaszubskiego Bohatera, założyciela „Gryfa”.

W tym czasie również z pomocą grupie Aleksandra Arendt przychodzi p. Józef Borzyszkowski, organizuje konferencję w dniu 12 maja 2000 r. oraz najbliżsi współpracownicy A. Arendt w fałszowaniu historii „Gryfa”: Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, Bogdan Chrzanowski i inni. Wszyscy oni wystąpili przeciwko żołnierzom „Gryfa”, którzy byli w Zespole ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, za ujawnienie prawdy.

Stanowisko nasze – żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” na temat konferencji w dniu 12.05.2000 r. w Gdańsku było jednoznaczne. Stwierdzaliśmy to w następujący sposób:

„My, Kombatanci TOW „Gryf Pomorski”, skupieni u boku profesora Alfonsa Pryczkowskiego, członka Rady Naczelnej „Gryfa” stwierdzamy, że konferencja zorganizowana przez prof. Józefa Borzyszkowskiego i pracowników Muzeum Stutthof ma na celu obronę Aleksandra Arendt, który pracował na rzecz Gestapo, NKWD i UB. W ten sposób społeczeństwo Pomorza zostanie w dalszym ciągu wprowadzane w błąd”.

Szczególnie ostro krytykowaliśmy wtedy pracowników Muzeum Stutthof: p. Bogdana Chrzanowskiego, Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera, za ich wyjątkowo szkodliwą działalność.

My, żołnierze „Gryfa”, obecnie patrzymy z wielkim zażenowaniem, że pracownicy Państwowego Muzeum Stutthof w Sopocie – Donald Steyer, Krzysztof Steyer, Andrzej Gąsiorowski, Bogdan Chrzanowski, którzy przez tyle lat bronili polskojęzyczną grupę Gestapo i wyrządzili tyle zła żołnierzom „Gryfa”, zhańbili godność pomordowanych tysięcy więźniów KL Stutthof – nie zostali do tej pory ukarani.

Wyżej wymienieni biorą udział w sympozjach organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej, prowadzą „wykłady”, a nawet zapowiadają pod szyldem IPN, ujawnienie „nowych faktów” z historii Pomorza. Współpraca tych skompromitowanych osób z Instytutem Pamięci Narodowej, to obraza dla Społeczności Pomorza i dla nas, żołnierzy „Gryfa”, oraz wyraźny sygnał, że IPN nie dąży do wyjawienia prawdy.

Osoby tutaj wymienione w przeszłości wykorzystywały UB, SB, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, a szczególnie jego Oddział w Toruniu, jak również okres Stanu Wojennego do fałszowania historii Pomorza i działały na szkodę Społeczności Polskiej. Obecnie do celów fałszowania starają się wykorzystywać Instytut Pamięci Narodowej.

Prace dotyczące historii Pomorza „wyprodukowane” przez wymienione tu osoby w oparciu o materiały UB, SB, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i okres Stanu Wojennego - nie posiadają żadnej wartości naukowej. Nie mogą być używane do analiz historycznych oraz do innych argumentów naukowych, np. nie mogą być materiałami dowodowymi w procesach sądowych. Mogą być używane jedynie jako skrajny przykład fałszowania historii w Polsce.

Funkcja w TOW, Gryf Karubski Pomorski

- Gen. m. d. Wojskowy - była w czasie wojny
Szefowa Sztabu Komendanta Okręgowego TOW
"Gryf Pomorski" w latach 1943-1945 por. i ur.
Grzegorz Wojskowy ps. Łódź, urodz. 10.11.1908
Epitafium Błum.

Maszanowski Tadeusz
Gutka Wojewódzka
Kordynska

- Jan Zięba z latem W. m. 1939 (ochotnik).
Obywatel z wykształceniem w Gryfie od XI 39 r. Zaproszony przez szefa por. J. Dombka. Kuzin - a polecając Dombka wiele razy z misjami w Berlinie, na przelocie Gestapo. Za dwudziatność niepodległości w PRL dwa razy w uwięzieniu 1947-1956 + w latach 70-tych

Jan Zięba

- Leon Zięba wraz z innymi a polecenia
Dowódcy Sztabu otrzymał polecenie zlikwidowania niemieckiego obywatela Alesandrowe Anenott. W czasie kiedy w I 1945 A. Anenott bał uciec w zaokrążeniu na pokład okrętu wojennego "Wilhelm Gustloff" SS- manów, Gestapowców i od. NSDAP

Zięba Leon

- Maria Błak po mężu Lemka - legendarna
żołnierka i bliżsi współpracownik (po wojnie po
wojnie) por. Augustyna Wistphala z jego sztabu
kiedy się mieszczy w gospodarstwie rodzinnym
Błachów w Przeworsku w latach 1942-1944
Była ostoją "Dowódcy Sztabu", samodzielną
miej. UB w 1946 r. w Wajtkowskiej.

Maria Lemka

- Brunon Kurdyński to bohaterki obrony bunkru
swarskiego "Gniazdem Gryfów", później walczył
z 9/10 T 44 w Kompanii Łódzkiej Lotniczej
Gryfa z polską przetrwał grupą Gestapo przesłał
do Karubskiej legendy! w gospodarstwie
Kurdyńskich Łódź ul. 10 Sztab Dowódcy
Gryfa

Brunon Kurdyński

- Kaczmierz Wronski jako adiutant jego ojca
był i bliżsi współpracownik por. J. Dombka. W
wielkim gospodarstwie Wronskich od lat walczył się walczył i kwater-
ował w "Dziwie, Gryfa". Rodzina posiadała Bohate-
ską przysiółek. Gniazda kwatera m. UB.

Kaczmierz Wronski

- Agnieszka Bigus - Kowalczyk - główna negocjato-
rka z namiennikami Rady W. m. kraj. o. b. m. w
jeńców niemieckich z "Gryfem" i innych grup party-
zanckich, córka komendanta Naczelny. Gryfa
I. Koratki w blacie gospodarstwa w Kom-
panii znajdował się Sztab Dowódcy por.
Dombka. Rodzina posiadała Bohate-
rską przysiółek.

Agnieszka Bigus - Kowalczyk

- Bigus Stanisław - Żołnierz w ich gospo-
darstwie walczył (w 1942-1944) znajdował się
w Sztabie Dowódcy por. Dombka tu dru-
żynowo pracował w Gryfie - "Gł. Srebr. Polskiego"
"Gryf Pomorski". Odbywał się z rezerwa R. m.
Pomorskiej. Jego ojciec Jan Bigus walczył w m. m.

Bigus Stanisław

Tadeusz Blok zwirowny jest, z Sitaloam
 por. Augustyna Westphala, który się mło-
 ścił do gospodarstwa jego ojca zoma
 Bloka to wprawdzie gmina Komisariatu
 Sileskiego. Jan Blok określony był
 9 maja 1944 przez polską grupę
 Gestapo przez cywilizację blok, w
 której prowadził J. Karubawski i A. Arendt
 poręcz. Jego brat Józef Blok obecnie
 cywilizacja był legendarnym kumirem
 A. Westphala ostatnio dowódcy "Gryta"

Tadeusz Blok

Kancelaria Notarialna s.c.
 ul. Świętojańska nr 36/2
 81-372 Gdynia
 tel-fax 620-57-02

REPERTORIUM A nr 6323 /2004

Poświadczam zgodność niniejszego odpisu z okazanym oryginałem dokumentu.

Pobrano z mocy:

a) z §13 rozporządzenia w sprawie maksymalnych stawek taksy
 notarialnej (Dz.U. z 2004 r. Nr 148, poz.1564) kwotę 24,00 zł

b) od wynagrodzenia w punkcie "a" 22% z art.5 ustawy o podatku od towarów i usług
 oraz o podatku akcyzowym (Dz.U. z 2004 r. Nr 54, poz. 535) kwotę 5,28 zł

Razem 29,28 zł

(dwadzieścia dziewięć złotych dwadzieścia osiem groszy).

Gdynia, dnia 21.10.2004 r. (dwudziestego pierwszego października dwa tysiące czwartego roku).



2 - co not.
 Mirosław Wstękoski
 Lm notariusz

Apel o umieszczenie tablicy ku czci Jana Gończa
na rynku Starego Miasta w Kościerzynie

Lat. 16 27

My, niżej podpisani, kombatanci zrzeszeni w różnych organizacjach Pomorza zwracamy się do burmistrza Kościerzyny Zdzisława Czuchy o wykonanie woli społeczeństwa Kościerzyny i całego Pomorza, i wmurowanie tablicy poświęconej Pomorskiemu Bohaterowi – Janowi Gończowi na rynku Starego Miasta zgodnie z pierwotnymi uzgodnieniami.

W dniu 4 marca 2001 r. w Kościerzynie odbyła się tylko uroczystość poświęcenia tablicy Jana Gończa, Powstańca Wielkopolskiego, żołnierza Błękitnej Armii gen. J. Hallera, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w czasie okupacji hitlerowskiej głównego archiwisty i dokumentalisty Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” zamordowanego skrytobójczo przez UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 roku.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że nie odbyła się planowana wcześniej uroczystość wmurowania i odsłonięcia tej tablicy na rynku Starego Miasta w Kościerzynie, ponieważ burmistrz na krótko przed 4 marca 2001 r. zmienił wcześniejsze uzgodnienia.

Uroczystość poświęcenia tablicy Jana Gończa miała bardzo podniosły charakter. Rozpoczęła się mszą świętą w kościele p.w. Św. Trójcy, na którą przybyli z pocztami sztandarowymi liczni kombatanci z całego Pomorza, w tym bliscy uczestnicy wspólnej walki Jana Gończa. Przybyła też młodzież szkolna z wielu szkół Pomorza. Uczestnikami tej uroczystości byli przedstawiciele najwyższych władz województwa pomorskiego, jak również gospodarze tego spotkania – społeczeństwo Kościerzyny. W kościele przy pochylonych sztandarach nastąpiło poświęcenie tablicy ku czci Kaszubskiego Bohatera. Potem uczestnicy przenieśli się do pobliskiej sali, gdzie młodzież szkolna wykonała na cześć tego bohatera koncert pieśni patriotycznych z okresu walki o niepodległość Polski. Zgromadzeni kombatanci wysłuchali ze wzruszeniem tego programu artystycznego. W dyskusji ubolewali jednakże, że tak piękna i patriotyczna uroczystość nie zakończyła się wmurowaniem tablicy Jana Gończa na rynku Starego Miasta. Zastanawiano się, komu może zależeć na tym, aby jeszcze teraz, gdy mamy od ponad 10-ciu lat Wolną Polskę, utrudniać wykonanie woli społeczności Pomorza.

Mamy nadzieję, że w dniu Święta Wojska Polskiego tj. 15 sierpnia 2001 roku będziemy mogli obchodzić nasze święto na rynku Starego Miasta pod tablicą Jana Gończa, tym bardziej, że był on uczestnikiem Bitwy Warszawskiej w czasie „Cudu nad Wisłą” 15 sierpnia 1920 roku.

Uważamy, że tablica ku czci Jana Gończa, osoby tak zasłużonej dla całego Pomorza powinna być umieszczona na miejscu najbardziej reprezentacyjnym na Starym Ryнку w Kościerzynie.

„SOLIDARNOŚĆ”
POLSKICH KOMBATANTÓW
Kolo w Sierakowicach
03-340 SIERAKOWICE

W pełni popieramy umieszczenie tablicy Janka
Góncza na Starym Ryнку w Koscierzynie. Bohater
Pomorski tej miary może być wizerunkiem miasta

Za Zarząd

Stowarzyszenie Rodzin Ofiar
Grudziń 70

18.04.2001.

Opiersiżc się na słowach Ojca Świętego Jana

Pawła II o dokumentowaniu i ulokowaniu świadectw
bohaterów, którzy oddali życie w obronie Kościoła
Świętego i Ojczyzny, stwierdzamy, że najbardziej godnym
miejszem upamiętniającym gołównego dokumentalistę
i archiwistę „Gryfa Pomorskiego” Janka Góncza, będzie
umieszczenie tablicy pamiątkowej na Ryńku Starego
miasta w Koscierzynie.

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich
Diecezji Pelplińskiej z siedzibą w Chojnicach
REDAKCJA GAZETY „Rodzinnie”
89-600 CHOIŃCIE
ul. Grunwaldzka 1 tel./Fax 0531/77479
NIP: 555-11-88-003 REGON 091130358
Nz SA O/Chojnice 17701220-597959-111-K081-01

Oddając hołd zamordowanym przez UB
bohaterom T.O.W. Gryf Pomorski Janowi Gónczowi,
zwracamy się o jak najrybze uregulowanie tej
ważnej dla lokalnej społeczności sprawy
zadośćuczynienie prośbom byłych partyzantów „Gryfa”

ZJEDNOCZENIE
Chrześcijańsko-Narodowe
Kole w Chojnicach
ul. Grunwaldzka 1
Tel./Fax (0531) 77-479

Wtedy burmistrz Koszęzyny nie usomował sądziących Kaszubskich Bohaterów z okresu walki o niepodległość Polski, którzy przybyli do Koszęzyny w dniu 11 2001. Wtedy rozstrzygnięto w tej podniosłej patriotycznej imprezie wojennej odcie całego Pomorza.

Tym samym również nie utóżomia się on z mieszkańcami Koszęzyny, którzy na ufundowanej tablicy poświęconej swemu Bohaterowi Janowi Goncewiczowi podpisali się pod nią "Spółczesność Koszęzyny".

Kombatanci
Powstania Gdynińskiego 1979

1939
OKRĘG POMORZE
J. Kurki

Zarząd Regionu Pomorskiego ZChN
popiera Kombatantów w ich woli umieszczenia
na murze starego miasta w Koszęzynie
tablicy pamiątkowej ku czci Jana Goncewicza.

ZARZĄD REGIONU POMORSKIEGO
ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
80-239 Gdańsk, ul. ks. Miszewskiego 8
Tel (8-58) 341-64-09, konto: Bank PEKAO SA Y O Gdańsk
10801053 23780-2101-111-0

PREZES
REGIONU POMORSKIEGO

J. Kurki
JACEK KURSKI

Burmistrz Koszęzyny Zdzisław Caucha upokonył nie tylko Kombatantów Pomorskich ale również córki Kaszubskiego Bohatera Jana Goncewicza Panią Urszulę Szelomska. Ideą dozwolanie podjęcia umieszczenia tablicy pamiątkowej

ZWIĄZEK SOLIDARNOŚCI
Polskich Kombatantów
KOŁO GDYŃSKIE
ul. Świętojańska 5
w Gdańsku

²⁹⁵
 Związek z tym zaistniały zjawiska
 miała miejsce w Kościerzynie
 kombatancki zastanawiamy się komu
 i zależy na tym, żeby jeszcze
 by umniejszyć bohaterstwo Kaszubów
 w okupacji hitlerowskiej. Dlatego
 wieramy z całą stanowczością
 - szczerze tablicy Jana Gońca
 Ratuszu w obnibie Starogo Ryntu

ZWIĄZEK
 SOLIDARNOŚCI POLSKICH KOMBATANÓW
 Kola (miasto) ...
 84-200 ... ul. Sobieskiego 300
 Alojzy Brlich

Inicjatywa Wolności i Niezawisłości

ddn. w Gdańsku, popiera projekt umieszczenie
 tablicy pamiątkowej dotyczącej cyfrowo archiwalisty
 dokumentalishy "Gryfa Pomorskiego"
 PANA GOŃCZA.

Tablica ta powinna znaleźć się
 w centralnym miejscu Kościerzyny
 w Ryntu Starogo Miasta.

ZRZESZENIE
 WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ
 Zarząd Oddziału Gdańsk

PREZES ODDZIAŁU
 Bolesław Skawiński

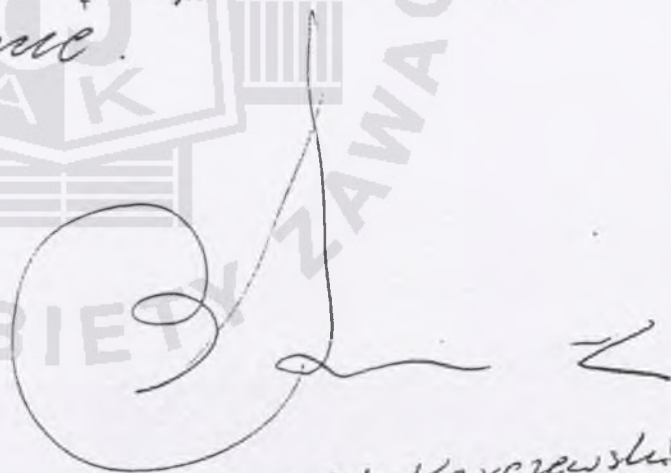
Zarząd Główny Związku Solidarności Polskich Kombatantów
 w Gdańsku, zwraca się do Władz miejskich w Kościerzynie
 o uhonorowanie Żołnierza Niepodległości - Jana Gońca -
 tablicą pamiątkową na Ryntu Starogo Miasta. Będzie to
 punktem honoru mieszkańców wiernego Polsce miasta.



Prezes Z.Gł.ZSPK
 Mieczysław Filipczak

W imieniu Koła IChN Koło Kościerzyna
wyrażamy zdecydowane poparcie dla decyzji
Zarządu Regionu Pomorskiego IChN oraz soli-
daryzujemy się z innymi Organizacjami
kombatanckimi i społeczno-kulturalnymi
działającymi na terenie miasta i powiatu
kościerzynski i wnosimy o umieszczenie
tablicy Jana Gońcy na Rynku Starego
Miasta w Kościerzynie.

Gdańsk dn 9. 07. 2001r



(Benedykt Karcewski)

Wejherowo, 3 maja 2001 r.

Zwracamy się do Burmistrza Kościerzyny o umieszczenie tablicy Jana Gończa - Kaszubskiego Bohatera - na Starym Rynku w Kościerzynie, zgodnie z umową.

Burmistrz miasta Kościerzyny postąpił w sposób niegodny - zamiast umieścić tablicę Kaszubskiego Bohatera Jana Gończa na Rynku, tak jak to było uzgodnione z kombatantami „Gryfa”, mieszkańcami Pomorza - w sposób skryty, przed społecznością Kościerzyny i całej Polski, ukrył ją w Muzeum Miasta.

Nie powiadomił o tym opinii publicznej, fundatorów tablicy, dziennikarzy, młodzieży szkolnej, jak również Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, którzy byli inicjatorami upamiętnienia „tablicą” wybitnego Pomorzanina Jana Gończa. Sam fakt powieszenia tablicy w Muzeum Miasta odbył się tylko z udziałem paru wybranych osób.

W ten sposób Jan Gończ znalazł się znowu „w niewoli”, ale teraz już w wolnej Polsce.

Manipulacja ta miała na celu umniejszenie bohaterstwa Kaszubów i niedopuszczenie do ujawnienia prawdy o działalności w Kościerzynie V-Kolumny, potem polskojęzycznej grupy Gestapo, przemianowanej zaraz w 1945 roku w UB, która zamordowała skrytobójczo między innymi Jana Gończa - Dokumentalistę i Kronikarza „Gryfa” - w marcu 1945 r.

Po wojnie wspólnie z B. Bierutem zacierano ślady zbrodni na tym terenie poprzez nadanie między innymi B. Bierutowi honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyny w 1947r. (w czasie, kiedy członek polskojęzycznej grupy Gestapo, Aleksander Arendt był starostą Kościerzyny powołanym z inicjatywy B. Bieruta). Natomiast B. Bierut uwiarygodniał w Kościerzynie wtedy między innymi Aleksandra Arendta i Jana Szalewskiego licznymi medalami. (zał. 1)

W 1952 r. z okazji 60 rocznicy urodzin B. Bieruta z inicjatywy A. Arendta i J. Szalewskiego imieniem Bieruta nazwano majątek Modrowa z NSDAP Bolesławowem. Tam wielokrotnie B. Bierut przebywał, kiedy tworzone Pakt Ribbentrop-Mołotow.

W ten sposób na oczach mieszkańców Kościerzyny w 1947 r. uwiarygodniała się publicznie polskojęzyczna grupa Gestapo.

B. Bierut jest w dalszym ciągu honorowym obywatelem miasta Kościerzyny, do czego władze miasta nie chcą się przyznać obecnie.

Dlatego nie umieszczenie tablicy Jana Gończa, Kaszubskiego Bohatera, jest dalszą obroną polskojęzycznej grupy Gestapo. Mamy nadzieję, że tablica zostanie umieszczona na właściwym miejscu.

225

33

Kościerzyna dnia 3, stycznia 47.

WZROST UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ
NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJĘ
Zad Powiatowy w Kościerzynie

Zet. 17

Do

Obyw. Górnowska Anieli...
w Kościerzynie,.....

W dniu 6 stycznia 1947r. odbędzie się Zlot Uczestni ow Walki
Zbrojnej o Niepodległość i Demokracji Woj. Gdanskiego w Gdansk
na który wzywa się obywatela jako członka Związku.
Zbiórka członków Związku oraz sympatyków w dniu 6. I. 47r.
o godz. 7 rano przed K-łą M.O. w Kościerzynie.
Przybycie obowiązkowe pod rygorem skreslenia z listy członkowskiej.

Z a z e r z a d

Sekretarz

[Signature]
mjr. Eryk Hieronim



Gertruda Medyńska (primo voto Wojewska) – partyzantka „Gryfa Pomorskiego”, łączniczka Komendy Naczelnej, pseudonim „Róża”, nazwisko konspiracyjne Blum, żona Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) por. inż. Grzegorza Wojewskiego (sprawował tę funkcję nieprzerwanie od lutego 1943 r. do końca wojny).

O ŚWIADCZENIE

Mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski brał udział w wojnie obronnej 1939 roku w rejonie umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywskiej. W październiku tego roku przystąpił do organizacji „Pomoc Polakom” w Wejherowie, którą założył ks. Edmund Roszczyniański. Współpracował głównie z ks. Józefem Bartlem, rozwijał działalność charytatywną, samopomocową i wojskową. Na przełomie 1939/40 organizacja ta zmieniła nazwę na „Polska Żyje”.

Latem 1942 roku wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie Pomorskim” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 roku decyzją Rady Naczelnej, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Nominację tę wielokrotnie widziałam i czytałam.

W pierwszych miesiącach działalności mojego męża jako Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) jego Sztab Dowódczy mieścił się w Wejherowie. Na narady dowódcze Rady Naczelnej przybywali często: dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal (zaraz po śmierci J. Dambka został dowódcą całego „Gryfa”, aż do końca wojny), ks. Józef Bartel, a przed aresztowaniem, kiedy mąż był komendantem północnych powiatów Kaszub – mój wujek Juliusz Koszałka.

W maju 1943 roku wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również mój mąż. W tej sytuacji w krótkim czasie Sztab Dowódczy został przeniesiony w głąb Pomorza w rejon Ziemi Chełmińskiej do Mniszka koło Grudziądz i Chełmży. Było to słuszne również ze względów strategicznych, zapewniało to lepsze dowodzenie.

Objęcie przez mojego męża stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa”. Mąż był specjalistą wojskowym, posiadał doświadczenie frontowe, był inżynierem nauk technicznych. Kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. akcją bojową 21.XI.1943 r. na lotnisko w Strzebielinie, podczas której zniszczono wiele samolotów wroga.

1942.

W czasie okupacji, kiedy mąż był w „Gryfie Pomorskim” cały czas przebywałam razem z mężem. Brałam udział w pracach sztabu, jako łączniczka jeździłam po terenie, byłam nawet w Warszawie, używałam pseudonimu „Róża”, a dokumenty tożsamości miałam wystawione na nazwisko Blum.

Mój mąż jako Komendant Naczelny (pionu wojskowego) kierował akcjami wojskowymi „Gryfa Pomorskiego” od momentu nominacji, aż do 1945 roku do wkroczenia wojsk sowieckich do Grudziądza, kiedy to został aresztowany przez NKWD. Byłam przy tym aresztowaniu i był to ostatni raz kiedy widziałam męża.

Po wojnie, w okresie stalinowskim i w czasie terroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji, a nie mój mąż, że mój mąż Grzegorz Wojewski zrzekł się stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) wskutek ścigania go przez gestapo, jak również wskutek rzekomego jego złego stanu zdrowia, że mąż był chorowity i słabego zdrowia.

Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda – jest to kłamstwo.

Mój mąż był Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 roku aż do momentu aresztowania go w początkach 1945 roku, czyli do końca wojny. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobilnym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego), gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski.

3/13/01

U. 9. 4

ARTHUR S. BRECHER
 Notary Public State of New York
 No. 244991439
 Qualified in Kings County
 Comm. Expires Feb. 3, 2008

Gertruda Medynski

221
36
8
Eleonora Szopińska
84-200 Wejherowo
ul. Hallera 13/6

OŚWIADCZENIE

Mój ojciec Jan Dąbrowski był przed wojną kupcem branży drzewnej, był też myśliwym, a matka Helena Dąbrowska była nauczycielką. Przed wojną mieszkaliśmy w Kamienicy Królewskiej. Po wybuchu wojny, ze względu na to, że rodzice byli członkami Związku Zachodniego, w obawie przed represjami na Pomorzu wyjechaliśmy całą rodziną w głąb Polski do Inowrocławia. Przed Bożym Narodzeniem 1939 r. wróciliśmy spowrotem do Kamienicy Królewskiej. Wkrótce ojciec został po raz pierwszy aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Lęborku za rzekome zastrzelenie niemieckiego żołnierza. Po rozpatrzeniu sprawy został zwolniony z więzienia. Pomimo szykan nie ukrywał swojej przynależności do narodu polskiego, a nawet publicznie nieraz śpiewał hymn polski, przewidywał rychły upadek Hitlera. ✓

W międzyczasie wstąpił do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”, także mama była zaprzysiężona do „Gryfa Kaszubskiego”. Kolejne aresztowanie mojego ojca Jana Dąbrowskiego miało miejsce na początku kwietnia 1941 r. i dokonane było przez tajną policję SS z Gdyni. Aresztowania tego dokonano w Sierakowicach równoległe z aresztowaniem Antoniego Naczka przez gestapowców gdyńskiego SS Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta. Gdy do samochodu wpychali brutalnie Antoniego Naczka, mój ojciec był już w środku samochodu i podał mu rękę dla ułatwienia wejścia.

Po przesłuchaniu na gestapo w Gdyni przez Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego, wywieziono ich do obozu koncentracyjnego Stutthof. Mój ojciec dostał numer obozowy 10703. Wszystkie te okoliczności dotyczące przesłuchania i przez kogo, mama dowiedziała się od szefa SS w Gdyni Manteufela (Teufela), którego w pewnym stopniu przekupiła wożąc mu kilkakrotnie znaczne ilości drobiu, szynek wędzonych, jajek, masła. Po uzyskaniu informacji, że ojciec znajduje się w Stutthofie, nie będąc świadoma, że jest to obóz zagłady, udała się tam w celu odwiedzenia swojego męża. Okazało się to bardzo niebezpieczne, sam wartownik na wieżyczce przestrzegał mamę, że może grozić jej śmierć. Nie bacząc na przestrogi wartownika dopięła swego. Mama zobaczyła ojca zaprzężonego do wozu-rolwagi (platformy) z innymi więźniami ciągnącego ten zaprzęg z dłużyca (drzewami). Mama widząc w oczach ojca wielki niepokój, ostrzeżona została przez ojca, żeby uważać na Aleksandra Arendta ponieważ to on ich aresztował, że jest to obóz śmierci, powiedział też: „uciekaj stąd, bacz by ciebie tu nie zamknęli, wracaj do dzieci i chroń je”. Z ciężkim sercem wróciła do domu. Nie pozostawała jednak bierna i pokonana. W tej sytuacji za wszelką cenę postanowiła wydostać ojca z obozu. Nadal jeździła do gdyńskiego esesmana Manteufela, który łudził mamę obietnicami, że ojca zwolni.

Kiedy po raz ostatni odwiedziła Manteufela, ten oznajmił jej: „proszę jechać do domu, pani mąż jest wolny”. Mama była tą wiadomością niezwykle uradowana, powiadomiła nas troje dzieci, że nasz ukochany tata powróci. Na drugi dzień, kiedy czekaliśmy na powrót taty, przyszedł do naszego domu policjant z Sierakowic Beiler rodem z Bawarii. Zналиśmy go dobrze, był przychylny naszej rodzinie. Mama podzieliła się z nim wielką radością naszej rodziny, że mąż został zwolniony z Stutthofu i że lada moment spodziewamy się jego przybycia. Niemiec na to stał się bardzo niespokojny i przedłużał swój pobyt u nas. Wreszcie pod wieczór, kiedy miał już odjeżdżać ostatnim pociągiem z Kamienicy Królewskiej do Sierakowic, wręczył mamie ze łzami w oczach zawiadomienie o śmierci ojca. Jednocześnie

ujawnił nam w wielkiej tajemnicy, że osobą, która kierowała aresztowaniem ojca i umieszczeniem go w Stutthofie oraz nadzorowała egzekucję w Sianowie – był Aleksander Arendt z Kolonii. Przestrzegł mamę, żeby bardzo uważać na Arendta, bo z jego strony grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Egzekucja w Sianowie odbyła się 16 lipca 1941 r. Do Sianowa przywieziono czterech więźniów Stutthofu, w tym mojego ojca Jana Dąbrowskiego, a także: Antoniego Naczka z Tuchlina, Głodowskiego z Gowidlina i Paszkiego z Kartuz. Przywieziono ich rano w dniu odpustu Matki Boskiej Szkaplerznej Królowej Kaszub. Postawiono drewnianą szubienicę niedaleko miejsca, z którego wypływa źródleńko. Miała to być egzekucja pokazowa i w tym celu gestapowcy zgromadzili wielu z Sianowa i okolic, których przymuszano do oglądania tej egzekucji. Nadzorujący tą egzekucją gestapowcy, ubrani w czarne mundury – Jan Kaszubowski i Aleksander Arendt – wydali nakaz założenia powrozów na szyję i na ich sygnał usunięto ławkę, na której stali skazani partyzanci „Gryfa Kaszubskiego”. W ten sposób przez powieszenie mój ojciec i trzej pozostali ponieśli śmierć na miejscu.

W czasie okupacji nasza rodzina mieszkała głównie na wybudowaniu w Kamienicy Królewskiej. Naszymi sąsiadami była rodzina Kwidzyńskich, znana dzisiaj na całym Pomorzu z bohaterskiej obrony bunkra znanego „Gniazdem Gryfitów”. Tego pamiętnego dnia, również dla naszej rodziny, z 9 na 10 stycznia 1944 r. ja miałam 13 lat. Przybył do nas wieczorem z okrażenia Czesław Kwidzyński z wiadomością, że są otoczeni przez Niemców, którym przewodzi esesman Jan Kaszubowski. Powiadomił nas również, że przybył z Gdyni sam szef SS Manteufel przełożony Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego i że potrzebny jest tłumacz. Mama natychmiast powiadomiła partyzantów „Gryfa”, że u Kwidzyńskich jest kocioł. Następnie po dłuższych wahaniach udała się do zabudowań Kwidzyńskich. W drodze została aresztowana przez zamaskowanych Niemców i doprowadzona do szefa SS Manteufela, który oświadczył, że ją skądś zna. Kiedy był wysadzony bunkier, w którym zostały „pogrzebane” ciała partyzantów zrobiło się zamieszanie i mama w tym czasie pomogła wyprowadzić liczną grupę małych dzieci poza teren walki.

Po wojnie znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji – sama mama z trójką dzieci. Mama sama zorganizowała szkołę w Kamienicy Królewskiej i rozpoczęła jako pierwsza nauczanie w powiecie kartuskim, o czym powiadomiła Inspektorat Szkolny.

Kiedy rozpoczęło się przyznawanie uprawnień kombatanckich mama poczyniła starania w tym kierunku. Uprawnienia takie, jak uważam, należały się mamie z dwóch tytułów: tajnego nauczania i członkostwa razem z mężem w „Gryfie”. Niestety mama jako żona po zamordowanym przez gestapowca A. Arendta Janie Dąbrowskim, nie otrzymała nigdy tych uprawnień (zmarła w 1985 r.), a to z tego powodu, że Aleksander Arendt w tym czasie w ZBOWID-zie decydował o przyznawaniu uprawnień kombatanckich i stwierdzał, że: „pani uprawnienia kombatanckie się nie należą”. Uprawnienia mama nie mogła dostać, gdyż w obozie Stutthof po wojnie systematycznie były niszczone wszystkie dokumenty dotyczące mojego ojca, a one były podstawą otrzymania uprawnień kombatanckich. Mój ojciec posiadał nr obozowy 10703. O numerze tym dowiedzieliśmy się zaraz po śmierci ojca, kiedy odesłano nam pocztą ojca rzeczy. Mimo ewidentnego pobytu mojego ojca w obozie Stutthof, do którego sam Aleksander Arendt go tam skierował, nie mogła mama otrzymać uprawnień kombatanckich. Jak mi wiadomo, rodziny wszystkich straconych w Sianowie 16 lipca 1941 r. miały te same trudności. Jest to dla mnie zrozumiałe ponieważ tymi wszystkimi poczynaniami kierował Aleksander Arendt, tym bardziej, że od długich lat jest on przewodniczącym szturowiaków.

*Eleonora Szopinińska
córka Jana Dąbrowskiego*

Archiwum, 31.01.2001

Kto to przysłał? przysłał B. Skorowski z Sierakowic
I. egzemplarz

39

Mgr Urszula Suchomska – nauczycielka
Córka Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty
i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”
Członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW

Kościerzyna, 12.11.2004 r.

Spis w 1. egz.
mama z my. stvom

„Gryf Kaszubski-Pomorski”
POTWIERDZENIE NADANIA
przesyłki poleconej nr 23084

wypełnia nadawca

NADAWCA:
U. Suchomska
ul. Jeziorna 3/9a
83-400 Kościerzyna

ADRESAT:
I.P.N. Gdansk
ul. Witomińska 19
81-311 Gdynia

Oplata 385 zł gr
Kwota pobrania
Uwagi
GDAŃSK
20110417
BC

Oddział Instytutu Pamięi Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu
w Gdańsku
ul. Witomińska 19
81-311 Gdynia

Sygn 84/00/ZK
Sygn 822/00/ZN

Podpis przyjmującego

Po zamordowaniu skrytobójczo przez UB, w marcu 1945 roku, mojego ojca Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, członka Rady Naczelnej – najbliższego współpracownika Dowódcy Gryfa, mama dostała rentę rodzinną. W krótkim czasie tę rentę nam odebrano. Cała nasza rodzina, składająca się z trzech osób, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Tym bardziej, że w czasie wojny utraciliśmy cały dobytek.

Zaczęto już wtedy kłamać i fałszować historię, że mój ojciec, Jan Gończ, zginął w Rosji na Syberii wywieziony przez okupanta rosyjskiego, a nie zginął z rąk UB. UB, jak wiadomo, w swoich czynnościach służbowych miało za zadanie likwidację struktur Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu, działającego w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski” i likwidowało osoby, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. (zał 1)

Było to sprytnie zorganizowane kłamstwo, ponieważ w społeczeństwie polskim wtedy zbrodnie dokonane przez rosyjskich i niemieckich okupantów były powszechnie znane i „nośne społecznie” – dawano im wiarę. Chodziło o to, aby zbrodnie dokonane w PRL przez UB, między innymi na żołnierzach TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, przypisać Niemcom lub Rosjanom.

Otrzymanie renty dowodziłoby, że ojciec nie zginął z rąk rosyjskich. Rosja do tej pory jeszcze nie płaci odszkodowań. Przyznana renta uderzała w kłamstwa UB. Kiedy odbierano nam rentę, uzasadniano, że nie ma podstaw prawnych do jej wypłacania – UB było wtedy wszechwładne. Ojciec mój był widziany już po opuszczeniu terenu Kaszub przez wojska niemieckie, dlatego UB nie mogło zgodzić się na przyznanie renty i przypisać dokonania tej zbrodni Niemcom. (zał 2)

W celu wprowadzenia nas w błąd przysyłano nam różnego rodzaju listy – anonimy – nie było na nich adresu nadawcy, w których podawano, że „autor” tego listu był w Rosji i widział tam mego ojca. Inny tego rodzaju list donosił o śmierci mego ojca w Rosji na zesłaniu. (zał. 3) Z uwagi na charakter i formę tych listów wiedzieliśmy, że jest to prymitywne kłamstwo UB. UB zdawało sobie sprawę, jakiej zbrodni dokonali na narodzie polskim w interesie wrogiego obcego mocarstwa, dlatego od początku swego powstania zatajali dowody swej przestępczej działalności.

Kto to przysłał? przysłał B. Skorowski z Sierakowic

2. egzemplarz

39

Mgr Urszula Suchomska – nauczycielka
Córka Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty
i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”
Członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW

Kościerzyna, 12.11.2004 r.

Spis w 1. egz.

Wraz z m. stvom

„Gryf Kaszubski-Pomorski”

POTWIERDZENIE NADANIA

przesyłki poleconej nr

23084

wypełnia nadawca

NADAWCA:

U. Suchomska

ul. Jeziorna 3/9a

83-400 Kościerzyna

ADRESAT:

I.P.N. Gdansk

ul. Witomińska 19

81-311 Gdynia

Opłata 385 zł gr

Kwota pobrania gr

Uwagi

GDANSK 30110417

BC

Podpis przyjmującego

Oddział Instytutu Pamięi Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu
w Gdańsku

ul. Witomińska 19

81-311 Gdynia

Sygn 84/00/ZK
Sygn 822/00/ZN

Po zamordowaniu skrytobójczo przez UB, w marcu 1945 roku, mojego ojca Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, członka Rady Naczelnej – najbliższego współpracownika Dowódcy Gryfa, mama dostała rentę rodzinną. W krótkim czasie tę rentę nam odebrano. Cała nasza rodzina, składająca się z trzech osób, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Tym bardziej, że w czasie wojny utraciliśmy cały dobytek.

Zaczęto już wtedy kłamać i fałszować historię, że mój ojciec, Jan Gończ, zginął w Rosji na Syberii wywieziony przez okupanta rosyjskiego, a nie zginął z rąk UB. UB, jak wiadomo, w swoich czynnościach służbowych miało za zadanie likwidację struktur Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu, działającego w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski” i likwidowało osoby, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. (zał 1)

Było to sprytnie zorganizowane kłamstwo, ponieważ w społeczeństwie polskim wtedy zbrodnie dokonane przez rosyjskich i niemieckich okupantów były powszechnie znane i „nośne społecznie” – dawano im wiarę. Chodziło o to, aby zbrodnie dokonane w PRL przez UB, między innymi na żołnierzach TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, przypisać Niemcom lub Rosjanom.

Otrzymanie renty dowodziłoby, że ojciec nie zginął z rąk rosyjskich. Rosja do tej pory jeszcze nie płaci odszkodowań. Przyznana renta uderzała w kłamstwa UB. Kiedy odbierano nam rentę, uzasadniano, że nie ma podstaw prawnych do jej wypłacania – UB było wtedy wszechwładne. Ojciec mój był widziany już po opuszczeniu terenu Kaszub przez wojska niemieckie, dlatego UB nie mogło zgodzić się na przyznanie renty i przypisać dokonania tej zbrodni Niemcom. (zał 2)

W celu wprowadzenia nas w błąd przysyłano nam różnego rodzaju listy – anonimy – nie było na nich adresu nadawcy, w których podawano, że „autor” tego listu był w Rosji i widział tam mego ojca. Inny tego rodzaju list donosił o śmierci mego ojca w Rosji na zesłaniu. (zał. 3) Z uwagi na charakter i formę tych listów wiedzieliśmy, że jest to prymitywne kłamstwo UB. UB zdawało sobie sprawę, jakiej zbrodni dokonali na narodzie polskim w interesie wrogiego obcego mocarstwa, dlatego od początku swego powstania zatajali dowody swej przestępczej działalności.

Początkowo do naszej rodziny przychodziły anonimy od osób prywatnych, mówiące o tym, że mój ojciec zginął w Rosji. Kiedy starostą gdańskim, a potem kościerskim został obywatel niemiecki, członek polskojęzycznej grupy Gestapo, Aleksander Arendt, podobne pisma przychodziły dalej, ale już potwierdzone, jakoby przez Urzędy Gminne. Urzędy te podlegały A. Arendtowi, jako staroście, który był osobiście zainteresowany w fałszowaniu - z uwagi na swoją przeszłość - kierowniczą rolę w Gestapo, a potem w UB. O jego zbrodniczej działalności w czasie wojny wiedziała cała nasza rodzina od ojca.

Fałszerstwa tych anonimów nabierały jakoby większej mocy urzędowej, ponieważ potwierdzone były przez Zarządy Gmin. UB wydawało się, że z tego powodu fałszerstwa te będą miały „większą rangę” i bardziej będą wprowadzały w błąd nas i społeczeństwo. Te fałszowane pisma przysyłano w dalszym ciągu do naszej rodziny.

My dobrze wiedzieliśmy, że ojca zamordowała polskojęzyczna grupa Gestapo, która zaraz po wejściu okupacyjnych wojsk rosyjskich z ich nadania przekształciła się w UB.

Jeden z takich listów, mający cechy prymitywnego fałszowania, z dnia 2 lipca 1946 roku omówię dokładniej:

„W dniu dzisiejszym stawił się w tutejszym biurze Zarządu Gminy obyw.” – obywatel ten wymieniony jest w tym „Zeznaniu” cztery razy. Dwa razy wymieniany jest jako Gierszewski i dwa razy jako Gerszewski. Zarząd Gminy w Sulęcynie celowo nie ustalił tożsamości tej osoby według dowodu osobistego. Wymienione tu dwa różne nazwiska osób nie wynikają z jakiegoś błędu urzędników, ale jest to celowa dezinformacja, aby nikt nie dotarł do takiej osoby o dwóch nazwiskach. Ponieważ ich nie było, ale dla fałszowania historii „Gryfa” przez UB był to wystarczający kamuflaż, aby kłamać, że Jan Gończ zginął w Rosji na zestrzeleniu, a nie został skrytobójczo zamordowany przez UB.

Dalej w tym fałszywym „zeznaniu” stwierdza się:

„W dniu 12 marca 1945 roku zostałem zabrany przez wojska Armii Radzieckiej do Rosji, gdzie znajdowałem się w obozie. Razem ze mną był zabrany obyw. Gończ Jan, zamieszkały w Kościerzynie, z którym byłem razem w obozie w Rosji. W dniu 27 lipca 1945 roku zmarł obyw. Gończ Jan w obozie koncentracyjnym na tyfus, co naocznie widziałem”. Ten obyw. o dwóch nazwiskach pamiętał, że mój ojciec Jan Gończ, rzekomo zmarł 27 lipca 1945 r. w Rosji, co było potrzebne UB do fałszowania, ale już nie podał miejsca obozu, gdzie się znajdował, w jakim mieście i republice czy części ZSRR, bo po prostu tam nie był. Była to fikcyjna postać. Dalej obyw. o dwóch nazwiskach podaje, że Jan Gończ zmarł w Rosji w „obozie koncentracyjnym”. Ci prymitywni fałszerze z Zarządu Gminy Sulęcyno, którymi kierował A. Arendt i wykreowali tę fikcyjną postać o dwóch nazwiskach, nie wiedzieli nawet, że Polacy w Rosji ginęli w Gułagach. Nazwa - obóz koncentracyjny - wywodzi się etymologicznie od niemieckich słów „Konzentracion Lager”. Było rzeczą powszechnie znaną, że Polacy w Niemczech ginęli w obozach koncentracyjnych, a w Rosji - w Gułagach.

Pod koniec tego „Zeznania” postawiono trzy litery „P.P.P.”, co w prawniczym skrócie może oznaczać, że obyw. o dwóch różnych nazwiskach *Zaw 3* został „przesłuchany pod przysięgą” - oczywiście takiego przesłuchania pod przysięgą może dokonać tylko Sąd, ale tu chodziło o pozorowanie. Wszystkie te żenujące kłamstwa podpisał Wójt Gminy Sulęcyno - Jereczek - w dniu 2 lipca 1946 r., który był podwładnym Starosty A. Arendta.

Te prymitywne kłamstwa tutaj przytoczone wystarczyły UB do podawania, że mój ojciec zginął w Rosji i ogłoszenia, że zbrodni tej dokonali Rosjanie i w ten sposób poprzez fałszowanie próbowali zdjąć odpowiedzialność z UB. (Załącznik 4)

Te kłamstwa, tu przedstawione, wystarczyły p. Krzysztofowi Komorowskiemu oraz p.p. Donaldowi Steyer, Krzysztofowi Steyer, Andrzejowi Gąsiorowskiemu, Bogdanowi Chrzanowskiemu z Państwowego Muzeum Stutthof, jako dowody do fałszowania historii Pomorza, w celu obrony polskojęzycznej grupy Gestapo. Podawali oni również wielokrotnie nieprawdziwe fakty, że Aleksander Arendt był Komendantem Naczelnym „Gryfa”, a mój ojciec – Jan Gończ – był wywieziony na Syberię i tam zmarł. (Załącznik 5, 6, 7)

Te niewiarygodne kłamstwa, które tutaj przedstawiłam, przytoczył p. Krzysztof Komorowski w Leksykonie pt. „Konspiracja Pomorska 1939-1947”, wydanej już po 1989 r. w Wolnej Polsce.

Przeczytałam tam ze zdziwieniem, że zostały przytoczone w stosunku do mojej rodziny wszystkie nieprawdziwe fakty z okresu stalinowskiego UB, SB, w czasie, w którym UB likwidowało na Pomorzu struktury Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Publikacja ta miała na celu w dalszym ciągu wprowadzać w błąd społeczeństwo polskie i bronić przed ujawnieniem prawdy o działalności polskojęzycznej grupy Gestapo na czele z Aleksandrem Arendt i Heinrich Kassner. (Załącznik 8)

Pan Komorowski w w/w Leksykonie podaje nieprawdziwe fakty na stronie 116, gdzie pisze: „niektórzy trafili do obozów na Syberii, m.in. kronikarz oddziału Jan Gończ z Kościerzyny, który tam zginął”, str. 170: „zginął na zesłaniu archiwista i kronikarz „Gryfa” Jan Gończ”.

Pragnę tu podkreślić, że Gertruda Wojewska, świadek historii, legendarna Szefowa Sztabu por. inż. Grzegorza Wojewskiego w latach 1943-1945, poddała ostrej krytyce działalność p. Krzysztofa Komorowskiego, a wydanie w/w Leksykonu jako publikacji wyjątkowo szkodliwej dla historii Polski. Recenzję tę p. Gertruda Wojewska skierowała do Prokuratora i Prezesa IPN prof. Leona Kieresa w Warszawie. Recenzje te zostały opublikowane w Dwutygodniku Katolickim „w Rodzinie” w Chojnicach Nr 15(206) Rok IX 24 sierpnia 2003 r., Nr 16(207) Rok IX 7 września 2003 r. (załącznik 9, 10)

Stwierdza tam między innymi:

„Jest rzeczą niesłychaną, że fałszerstw tych p. Komorowski dokonuje na Społeczności Kaszubskiej, której zbrojnym ramieniem był 30-tysięczny „Gryf Pomorski” i który to rozślawił bohaterstwo Kaszubów. Zgrozą napawa fakt, że jest on pracownikiem WIH, a publikacja ukazała się w znacznej części za pieniądze WIH” (Wojskowy Instytut Historii).

Takie same kłamstwa na podstawie omawianych tu „listów” kierowanych do naszej rodziny przedstawił p. Krzysztof Steyer, pracownik Państwowego Muzeum Stutthof w „opracowaniu”: TOW „Gryf Pomorski” i jego kontakty z innymi organizacjami konspiracyjnymi w: Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945, wyd. Toruń 1990, str. 333-344. „Archiwum centralne TOW GP zakopane w marcu 1945 r. w rejonie Gostomka, koło Kościerzyny, przez Jana Goncza nie zostało do dziś odkryte z powodu śmierci archiwisty na zesłaniu w ZSRR”.

Po rozwiązaniu UB „po październiku 1956 r.”, kiedy były pracownik Gestapo, A. Arendt, został I prezesem ZK, wszystkie te kłamstwa przejęły niektóre osoby, które ulokowały się teraz w ZK-P. (Załącznik 11)

Listy do mamy pisała również p. Elżbieta Zawacka, która wtedy mieszkała w Gdańsku-Oliwie przy ul. Poznańskiej 2 m. 5, potem została skierowana do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, które tam działała pod przykrywką „Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu”. Ponieważ mama poznała jej wyjątkowo szkodliwą działalność wiedziała, że jest najbliższą współpracownicą obywateli niemieckich, między innymi Aleksandra Arendt, Jana Szalewskiego, Leona Lubeckiego, którzy potem byli w UB, dlatego nie utrzymywała żadnych kontaktów i odmówiła jej wszelkiej współpracy. Odmówienie współpracy z tego typu osobą w tamtych czasach było bardzo niebezpieczne.

Pani Elżbieta Zawacka w jednym z listów pisała do mamy: „Szanowna Pani, Czy zechce Pani napisać relację mówiącą o Pani udziale w pomorskim ruchu oporu?” (Zał. 12)

Moja mama, która była poprzez swego męża związana z TOW „Gryf Pomorski” - była łączniczką - donosiła powstańcom żywność i udzielała wszechstronnej pomocy mężowi, który w czasie wojny kierował jednym z najważniejszych pionów TOW „Gryf Pomorski”, poczuła się tym dotknięta, jak również cała nasza rodzina. Była przecież żoną wybitnego organizatora „Gryfa” i jego Głównego Dokumentalisty i Archiwisty. Mama miała jej potwierdzić, że na Pomorzu nie było „Gryfa”, tylko był pomorski ruch oporu. W ten sposób chciała włączyć również naszą rodzinę do potwierdzenia nieprawdy.

Rodzina nasza wiedziała, że na Kaszubach i Pomorzu był tylko TOW „Gryf Pomorski”. W niektórych tylko większych miastach były nieliczne osoby należące do AK, które głównie przybyły z Polski centralnej.

Na Pomorzu TOW „Gryf Pomorski” był organizacją regionalną, posiadał wiele tysięcy uzbrojonych żołnierzy, dysponował tysiącami bunkrów. Partyzanci „Gryfa” znajdowali się w każdej wiosce. Żołnierze „Gryfa” byli powiązani silnymi więzami z katolickim społeczeństwem Pomorza. Gryf był podporą polskiego patriotyzmu, ponieważ łączył on czynnik narodowy z katolickim. Był to czynnik, który zjednoczył we wspólnej walce z katolickim „Gryfem” hitlerowców i komunistów. (Zał. 13)

Według p. Zawackiej nie było na Pomorzu żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” tylko „ruch oporu”. Mama uznała p. Zawacką jako osobę niewiarygodną. Wiedziała, że jej postawa wobec Gryfowców jest niegodna.

Ponieważ mama uznała, że p. E. Zawacka była niewiarygodna i niezwykle szkodliwa, odmówiła jej podania różnych danych dotyczących „Gryfa”, obsady personalnej, adresów, pseudonimów, przekazania dokumentów, zdjęć, rozkazów, fotokopii struktur organizacyjnych, o przekazanie których zabiegała. Mama obawiała się, że przekazane przez nią dane mogłyby służyć do inwigilacji żołnierzy „Gryfa” i ich prześladowaniu. (Zał. 14, 15, 16)

Okazało się, że obawy mamy były całkowicie uzasadnione, rozpoczęły się nasilone inwigilacje UB, fałszowanie struktur Gryfa. Gryfowcy szli do więzień i na zesłania wewnętrzne. L. Lubecki produkował fałszywe dokumenty związane z UB w Kartuzach. Coraz śmieiej zaczęto twierdzić, że Aleksander Arendt był Komendantem Naczelnym Gryfa. Dobrą ilustracją dokumentującą działania, jak traktowano żołnierzy „Gryfa”, może być pismo skierowane w dniu 3 stycznia 1947 r. do mojej mamy:

„Do obyw. Gończowa Aniela w Kościerzynie

W dniu 6 stycznia 1947 r. odbędzie się Zlot (...), na który wzywa się obywatela (...). Zbiórka członków (...) o godz. 7 rano przez Komendą MO w Kościerzynie. Przybycie obowiązkowe pod rygorem”. (Zał. 17)

Na tych przymusowo organizowanych „Złotach” wiodącą rolę odgrywał A. Arendt, który był potem wiceprezesem Zarządu Okręgowego ZBOWiD. Mama odmówiła zdecydowanie wszelkiej współpracy z UB, wiedziała, że jest to szkodliwa działalność dla „Gryfa” i historii Polski. A. Arendt chciał się uwiarygodnić przy prawdziwych Gryfowcach oraz podstępem zdobywać informacje. Mama uważała, że udział jej w tego typu „Złotach” u boku Elżbiety Zawackiej i Aleksandra Arendt byłby zdradą ideałów TOW „Gryf Pomorski” oraz zhańbieniem pamięci jej męża Jana Gończa.

Bzdura
lel

Byłam naocznym świadkiem, jak fałszowano historię „Gryfa” w tym i mojej rodziny, którą wyżej opisałam przez anonimowe fikcyjne „osoby” a potem te „fikcyjne fakty” – spreparowane – stały się „dowodami” i zostały „opisane w literaturze” Gryfa, między innymi przez pracowników Państwowego Muzeum w Stutthof: Krzysztofa Steyer, Andrzeja Gąsiorowskiego, Bogdana Chrzanowskiego i Krzysztofa Komorowskiego. (zał. 18)

2!

Ponieważ fakty opisane tu przez w/w osoby oparte były na kłamstwach okresu stalinowskiego, UB, SB i czasu Stanu Wojennego, nie posiadają żadnej wartości naukowej, gdyż były wyprodukowane na zamówienie i użytek wrogiego okupanta. W Wolnej Polsce nie mogą być używane do analiz historyczno-porównawczych, jak również do innych dowodów naukowych, np. nie mogą być materiałami dowodowymi w procesach sądowych. Mogą być wykorzystywane jedynie jako dowody skrajnego przypadku fałszowania historii Polski.

W dniu 9 września 2004 r. w/w p. Elżbieta Zawacka wystąpiła w TVN udzielając krótkiego wywiadu. Mówiła, że w czasach komunistycznych rzekomo była bardzo prześladowana, pomijana w awansach, itp. Nasza rodzina z niesmakiem przyjęła tę wypowiedź p. Elżbiety Zawackiej, kiedy mówiła, że przeszła całe pasmo prześladowań komunistycznych. Dla nas szczególnie było to przykre, ponieważ od lat znamy jej wyjątkowo szkodliwą działalność. Przecież była ona najbliższym współpracownikiem Aleksandra Arendt, kiedy ten z ramienia UB zakładał Zrzeszenie Kaszubskie (zał. 11). Została skierowana do Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, opłacanego za pieniądze pomorskiego podatnika.

Bzdura
lel

Celem jej działalności było uwiarygodnianie, że A. Arendt, J. Szalewski, L. Lubecki, J. Bianga, J. Miotk oraz inni byli w „Gryfie”. Pisała również nieprawdę, że mój ojciec zginął w Rosji na zesłaniu. Jest na ten temat bogata fałszywa „literatura” wydana przez Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu pod jej kierownictwem. Pani E. Zawacka służyła cały czas komunie i komuniści mieliby ją prześladować? Przez całe lata, kiedy Akowcy byli w więzieniach, współpracowała z komuną, zatem co miała wspólnego z AK?

Czuję się w obowiązku sprostować te nieprawdziwe fakty, którymi p. Elżbieta Zawacka wprowadziła w błąd Szanownych Telewidzów TVN.

Elżbieta Suchomska

Do wiadomości:

TVN Warszawa

JPN Warszawa

Historia i skutki

„Kto się boi Jana Gończa?” - ciąg dalszy

Miasto utajnia uroczystość ku czci zamordowanego bohatera

Władza miasta ukryła przed swoimi mieszkańcami fakt odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Jana Gończa, archiwisty i czołowego konspiratora Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Idea upamiętnienia postaci jednego z największych konspiratorów Pomorza od samego początku natrafiała na spore i tajemnicze przeszkody.

Przypomnijmy: mieszkaniec Kościerzyny Jan Gończ należał do ścisłego kierownictwa T.O.W. „Gryf Pomorski”. Znal strukturę organizacji i był jednym z najlepiej poinformowanych konspiratorów. Znal jej tajemnice i plany. W czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną został uprowadzony i skrytobójczo zamordowany. Ciało nigdy nie odnaleziono, zaś jego rodzina była prześladowana przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a później przez Służbę Bezpieczeństwa przez ponad cztery dziesięciolecia. Ostatnią wizytę funkcjonariusze SB złożyli rodzinie Gończa w Kościerzynie pod koniec lat osiemdziesiątych. Ich celem najprawdopodobniej było upewnienie się, że rodzina już niewiele

pamięta. Czasy się jednak zmieniły. Żyjący jeszcze świadkowie tamtych czasów powoli i ostrożnie zaczęli wyjawiać prawdę o prześladowaniach partyzantów „Gryfa” przez służby Polski Ludowej. Okazało się też jaką rolę pełnił Jan Gończ i jakie zasługi położył w służbie niepodległej Polsce. Niecały rok temu w Urzędzie Miasta w Kościerzynie doszło do spotkania z władzami miejskimi, w których uczestniczyli córka Jana Gończa, Urszula Suchomska oraz przedstawiciele Zespołu ds. Upamiętnienia Ełosu T.O.W. „Gryf Pomorski”. Władze zadeklarowały wówczas daleko idącą pomoc w upamiętnieniu Jana Gończa. Padła nawet z ich strony propozycja nazwania jego imieniem jednej z kościerskich ulic. Ustalono, że na pewno tablica powstanie i zawieszona w honorowym miejscu.

W marcu tego roku w kościele Św. Trójcy odbyło się poświęcenie tablicy. Jednak nigdzie nie zawieszono, bo miasto nabrało wody w usta co do jej umiejscowienia. Tablica w końcu trafiała z powrotem do wykonawcy i... przeleżała tam kilka miesięcy.

W środę 5 września w tajemnicy przed mediami, za zamkniętymi drzwiami, w Ratuszu dokonano odsłonięcia tablicy. Był Zarząd Miasta, był przewodniczący Rady Miasta, był przewodniczący Urszula Suchomska. Byli też księża. Nie było jednak ani jednego dziennikarza, nikogo z kościerskiej kablówki. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, niektóre osoby związane z Urzędem Miasta dostały zakaz informowania kogokolwiek o odsłonięciu. Od tych samych osób wiemy, że poproszono o to również Urszulę Suchomską. Podczas krótkiej uroczystości nikt nie przedstawił życiorysu Jana Gończa. Nikt nie odczytał głośno treści tablicy.

(wiersk)

„Gazeta Kaszubska” jako pierwsza w powiecie kościerskim podała życiorys Jana Gończa. Również jako pierwsza pisała o kontrowersjach związanych z umiejscowieniem pamiątkowej tablicy. Jako jedyni pisaliśmy o oburzeniu środowiska kombatanatów na fakt ukrywania poświęconej już tablicy.

Dr Stanisław Uciński - Przewodniczący Zespołu ds. Upamiętnienia Ełosu T.O.W. „Gryf Pomorski”. W swoich pracach usiłuje dowiedzieć, że historia „Gryfa” jest zataiszona po dzień dzisiejszy, zaś imiona bohaterów celowo przez dziesięć lat umniejszane, a zdrójcy gloryfikowani:

- To bardzo przykre i bolesne, że władze Kościerzyny zamiast szczerić się takiej rangi bohaterem skrzętnie go ukrywają. Nie zaproszenie na odsłonięcie tablicy współinicjatorów - osób bezpośrednio zaangażowanych w ujawnianie prawdziwej historii „Gryfa Pomorskiego” jest dowodem na to jak wielką jest siła ludzi, którym prawda może bezpośrednio zagrozić. Dziwi mnie to tym bardziej, że uczestniczyłem w spotkaniu z historykami w Kościerzynie i przedstawiłem im dokumenty udowadniające bohaterską przeszłość Jana Gończa. Oni natomiast twierdzą, że Gończa w Kościerzynie nikt nie znał, że nie miał tu znajomych i nikt nie może potwierdzić, że miał taką życiową. Tymczasem nasz Zespół ustalił następujące fakty. Jesteśmy w posiadaniu dowodów na to, że Gończ za swoją waleczność otrzymał medal nadany przez samego generała Józefa Hallera. Wiemy również, że podczas hucznej, 10 rocznicy wyzwolenia Pomorza, kiedy generał Haller odwiedzał swoich żołnierzy, także w Kościerzynie, Jan Gończ publicznie go witał w imieniu gospodarza ks. Józefa Wyrzyca oraz mieszkańców miasta. Wygłosił wówczas na jego cześć gorące przemówienie. Ponadto Gończ był bardzo blisko związany z zasłużoną kaszubską rodziną Rogalów, na co też są liczne dokumenty. Czy kolejne fakty nie przekonają niektórych kościerskich decydentów? Powieszenie tablicy w muzeum, a nie na Rynku, gdzie każdy przechodzień mógłby zobaczyć i przeczytać jej treść, to kolejny dowód na skrywanie postaci, którą Kościerzyna mogłaby się szczerzyć.

Na przykład Szwedzi byli ci światła, że ich król Raul Wallenberg w czasie II wojny światowej uratował rzesze istnień ludzkich wystawiając im różne dokumenty będące przepustkami do życia. Sam skrytobójczo zamordowany przez NKWD doczekał się chwały dopiero w ostatnim czasie. Jan Gończ w bardzo podobny sposób ratował ludzi. I również został skrytobójczo zamordowany. Z tym, że prawda o bohaterach jeszcze się z trudem u nas przebijają. Nie wiem, ile jeszcze lat musi upłynąć by zrozumiano, że przez takie działanie skrywa się prawdę, która i tak - jak ucy doświadczenie - krótko wypłyne na wierzch.

Przypominamy życiorys Jana Gończa

Jan Gończ z Kościerzyny należał do pokolenia urodzonego w niewoli. W katolickiej, kaszubskiej rodzinie Gończów, z pokolenia na pokolenie, przechowywana była myśl, że Polska odzyska niepodległość i będzie wolna.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zabyła dla Polaków nadzieja odzyskania własnego państwa. Jan Gończ wcielony zostaje do armii zaborczej, tak jak tysiące Polaków w innych zaborach. Walczył głównie na froncie niemiecko-rosyjskim. Pod koniec wojny zbiegł z armii pruskiej i przybył na Pomorze. Dość wcześnie rozpoczął konspirację. Związany był bowiem ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej, tajną organizacją, której inicjatorem na Pomorzu był ksiądz Józef Wyrzyca. Zadaniem i celem tej organizacji było szerzenie kultu polskiści oraz walki zmierzającej do odbudowania państwa polskiego. W jej programie, obok akcji wychowania narodowego i samokształcenia, kładzie się duży nacisk na przysposobienie wojskowe. Młodzież z jej struktur przechodzi potem do Straży Ludowej, która w późniejszym czasie włączona zostaje w skład organizacji „Wojskowej Pomorza.



Jan Gończ. Jedno z niewielu zdjęć, które ocalały. Fot. Ze zbiorów rodzinnych

Dokładnie tę samą drogę do tej formacji przemierza Jan Gończ, co zresztą potwierdza książeczka wojskowa, odznaczenia i medale, będące w posiadaniu córki Gończa, pani Urszuli Suchomskiej.

Jan Gończ jako żołnierz mający już doświadczenie frontowe przejdzie się ze ściśle strzeżonego przez Niemców Pomorza do Poznania. Walczy tam w Powstaniu Wielkopolskim. Wcześniej otrzymuje rekomendację „Do Powstania Wielkopolskiego” od księży organizatorów - działaczy niepodległościowych. Na tym terenie takie rekomendacje wysta-

wiał głównie ks. J. Wyrzyca, ks. S. Sychowski oraz ks. B. Łosiński.

W styczniu 1920 roku Jan Gończ jest już w szeregach Wojska Polskiego, które po długich latach niewoli wyzwalało Pomorze. Społeczeństwo polskie z ochotą witał i bicia w dzwony na czele z księżmi witał ich w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Jest on również jako żołnierz obecny na uroczystości w dniu 10 lutego 1920 r. w Pucku w czasie nabożeństwa i ceremoniału zaślubin Polski z morzem. Kiedy w sierpniu 1920 r. zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo, a wojska sowieckie zbliżyły się do stolicy, Jan Gończ walczył na przedpolach Warszawy w czasie „Cudu nad Wisłą”. Elitarny 66 Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego w swej pierwszej bitwie rozgromił 216 Pułk Piechoty im. Włodzimierza Lenina. Zwycięstwo to miało wielkie znaczenie psychologiczne.

Jeszcze tego samego roku organizuje grupę osób do ochrony kolei i mienia polskiego. Był jednym z pierwszych organizatorów administracji państwowej w Kościerzynie. Przez szereg lat był urzędnikiem kościerskiego

Starostwa. Prowadził tam również kancelarię prawną.

Brał aktywny udział w życiu społecznym w Kościerzynie. Jan Gończ był czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego, Związku Zachodniego, Związku Towarzystw Powstańców i Wojsaków.

W okresie okupacji niemieckiej od pierwszych dni września 1939 r. walczył w podziemiu na czele zorganizowanego oddziału, początkowo w okolicy Kościerzyny, Śliwic, potem w Lasach Mirachowskich i bunkrach w pobliżu Raskowa. Późną jesienią 1940 r. połączył zorganizowaną przez siebie grupę bojową z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Kaszubski”, a sam stał się jednym z najbliższych współpracowników kaszubskiego bohatera, twórcy „Gryfa” por. Józefa Dambka. Jan Gończ około 1937 r. przeszkolony został do działalności w tzw. sieci dywersji pozafrontowej na wypadek wojny, przez samego por. Józefa Dambka, który przed wojną był szefem sieci dywersji pozafrontowej na powiat kościerski.

Dowodca „Gryfa” por. J. Dambka znający patriotyczną postać Jana Gończa oraz jego wybitne zdolności organizacyjne,

prawne oraz perfekcyjną znajomość języka niemieckiego zaproponował Mu stanowisko archiwistycznym w Kościerzynie. Jan Gończ był czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego, Związku Zachodniego, Związku Towarzystw Powstańców i Wojsaków. Wiedział, że w 1943 r. przeszedł on na stronę Moskwy i podejmował próbę likwidacji T.O.W., ponieważ była ona organizacją patriotyczną opartą na etyce katolickiej. A to było jedną z przeszkód w planowanym wprowadzeniu komunizmu na Pomorze.

W marcu 1945 r. po długich obławach UB pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich został on pojmany i zamordowany, ciała jego nie odnaleziono, zaś archiwum przejął UB.

Dr Stanisław Uciński

Zyciorys Jana Gończa przedstawił w 1 numerze „Gazety Kaszubskiej”. Publikujemy go po raz kolejny z powodu okoliczności związanych z utajnianiem jego postaci. Redakcja

„Gryfowcy” uczczeni na Placu Wejhera. Jan Gończ z Kościerzyny wezwany do apelu.

Wejherowo dumne z porucznika Wojewskiego

Blisko tysiąc osób oddało hołd ostatniemu Komendantowi Naczelnemu pionu wojskowego Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Czy wzruszenia można było dostrzec na twarzach wielu starszych osób, które pamiętały mroczne lata okupacji na Pomorzu. Dla nich uczczenie por. Grzegorza Wojewskiego było wyjaśnieniem prawdy o „Gryfie” fałszowanej od kilku dziesięcioleci. Jednak ich zdumienie wywołał fakt przedstawienia życiorysu, w którym pracownik Starostwa Powiatowego przytoczył lakonicznie fakt: zginął w 1945 roku. - Ale jak zginął, kto go zabił? - py-

tali z tłumu zdziwieni kombatanci. Posel Kazimierz Janiak odwoływał się do martyrologii kaszubskiej społeczności, zaś poseł Budnik dziękował za starania wielu osób w odfalszowaniu historii tej największej pomorskiej organizacji konspiracyjnej.

W apelu poległych „Gryfowców” wymieniono wiele nazwisk szczególnie zasłużonych partyzantów. W czołówce obok dowódców i komendantów padło nazwisko archiwisty Jana Gońca z Kościerzyny. Apel poległych zakończyły salwy honorowe w wykonaniu kompanii reprezentacyjnej Marynarki Wojennej.



Pod tablicą warty honorowe pełniła Marynarka Wojenna. (ak)

Dawne siły usuwają niewygodny napis z pamiątkowej tablicy

Brzmi to niprawdopodobnie, ale fakty tylko potwierdzają tę informację. Treść tablicy ku czci por. Grzegorza Wojewskiego uzgodniona wcześniej z organizatorami przez Gertrudę Wojewską stała się solą w oku dla najbliższych rodzin - sił związanych z fałszowaniem historii „Gryfa”.

Tablica została wykonana na zamówienie Starostwa Powiatowego w Wejherowie przez Jerzego Czerwińskiego zamieszkałego w Kosowie, niedaleko Przdokowa. Tekst został uzgodniony wcześniej i zaprobowany przez wszystkie zainteresowane strony, co zostało zapisane protokołem.

Mistrz kamieniarski wyrył więc uzgodniony wcześniej tekst o następującej treści: *Por. Inż. Grzegorz Wojewski (1901-1945), Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, pomorski patriota, żoł. Starosta Grzegorz Szalewski na migi poleca wyłączyć mikrofon*



nier września 1939r., współorganizator „Polska Żyje” w Wejherowie, zamordowany skrytobójczo przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Społeczność Ziemi Wejherowskiej.

Pod warunkiem umieszczenia tej treści żona ostatniego komendanta pionu wojskowego Gertruda Wojewska przyjechała do Polski z Nowego Jorku.

W przeddzień uroczystości tablica była gotowa do powieszenia na budynku, w którym mieszkał Grzegorz Wojewski. Jednak coś ciągle opóźniało moment jej przywiezienia na plac Wejhera. Okazało się, że nagle kamieniarzowi wydano nowe dyspozycje. Polecono mu usunąć niektóre zdania. Miały zniknąć lata, w których Wojewski dowodził pionem wojskowym. Ij. 1943-1945 oraz to, że został zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 r. Zaskoczony wykonawca tablicy zadał wówczas pytanie: czy ta treść to nieprawda, kto wymyślił zmianę? W odpowiedzi usłyszał: góra.

By zmienić treść, płyta została pocięta na trzy części. Niewygodne zdania usunięto. Zaskoczona nagłą zmianą Gertruda Wojewska dała temu wyraz w swoim wystąpieniu na placu Wejhera: dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wielkich wzruszeń pomimo okoliczności związanych z zmianą treści tablicy.

Roman Dambek, sekretarz Zespołu ds. upamiętnienia Etosu T.O.W. „Gryf Pomorski” przebił się do mikrofonu i powiedział: w nocy bez uzgodnienia ze współorganizatorami

ml została zniszczona tablica z treścią uzgodnioną przez historyków i łączniczką Komendy Głównej „Gryfa” Gertrudą Wojewską (...) Widać, że w Wejherowie - mieście bohaterów „Gryfa” znaleźli się obrońcy zbrodniarzy z NKWD i UB, którymi kieruje dyrektor wydziału obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku Jerzy Kiedrowski. (...) Mam nadzieję, że ta sytuacja, która tu zaistniała dotrze do opinii publicznej i przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa i ujawnienia całej prawdy o przesładowaniach kaszubskich bohaterów.

W czasie wystąpienia Romana Dambka starosta wejherowski Grzegorz Szalewski próbował swoim podwładnym wydać polecenie wyłączenia mikrofonu. Polecenie nie zostało wykonane, choć starosta na migi pokazywał, żeby to zrobić.

- Taka treść napisu została uzgodniona z Urzędem Wojewódzkim - mówił rzecznik starostwa.

Tylko po co starostwo, czyli administracja samorządowa konsultuje takie sprawy z administracją rządową, czyli Pomorskim U.W.? Jerzy Kiedrowski na lamach „Głosu Wybrzeża” przyznał, że przekazał swoje uwagi do treści napisu starostwu i pominął „papierkową robotę” (czyli urzędową korespondencję).

Dlaczego więc Jerzy Kiedrowski daje telefoniczne rady urzędnikom samorządowym? Roman Dambek twierdzi, że Jerzy Kiedrowski jest zażartym obrońcą Aleksandra Arendta. A ten twierdzi, że był komendantem naczelnym w latach 1943-1945. Stąd usunięto niewygodne zdania z pamiątkowej tablicy. (ak)

Gertruda Wojewska - żona ostatniego komendanta naczelnego i łączniczka sztabowa potwierdza wstrząsającą prawdę: nigdy nie było wśród nas Aleksandra Arendta. Nikt nie znał takiego człowieka.

Prawda zwycięża



Gertruda Medyńska, żona porucznika Wojewskiego składa oświadczenie dotyczące przeszłości „Gryfa Pomorskiego” Fot. Adam Kiedrowski

Podczas uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci zamordowanego porucznika Grzegorza Wojewskiego - ostatniego komendanta naczelnego pionu wojskowego T. O. W. „Gryf Pomorski” - padły sakramentane słowa: *Żadnego Arendta wśród nas nigdy nie było.*

Młodzież szkolna, kombatanci, posłowie, samorządowcy, żołnierze Marynarki Wojennej, mieszkańcy Wejherowa, Kościerzyny i wielu zakątków ziemi kaszubskiej - było świadkami oświadczenia złożonego przez Gertrudę Medyńską, żonę por. Grzegorza Wojewskiego, która na uroczystość przyjechała z Nowego Jorku. - Mój mąż był Komendantem Naczelnym pionu wojskowego nieprzerwanie od 1943 do końca wojny. Został skrytobójczo zamordowany przez NKWD i UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945. Ubolewam nad tym, że w okresie stalinowskim, w czasie teroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem Naczelnym pionu wojskowego. Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda - jest to kłamstwo. Oświadczenie Gertrudy Medyńskiej (primo voto Wojewskiej) podczas uroczystości na placu

Wejhera to kamień milowy w dochodzeniu prawdy o przeszłości „Gryfa”. Jej żegnania złożone przed prokuratorem gdańskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej prowadzącym śledztwo w sprawie likwidacji T. O. W. mogą okazać się przełomowe. Żona Komendanta Naczelnego pionu wojskowego była łączniczką sztabu i na co dzień uczestniczyła w jego pracach. Znała członków Rady Naczelnej, znała por. Józefa Dambka i jego następcę Augustyna Westphala. Zdecydowanie zaprzeczyła stalinowskim opracowaniom, które donosiły, że por. Grzegorz Wojewski rzekł się swojego stanowiska, że był człowiekiem słabego zdrowia i dlatego zastąpił go ktoś inny. „Mój mąż cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, był mobilnym, czterdziestoletnim mężczyzną. Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to komendantem Naczelnym pionu wojskowego, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski” - napisała Gertruda Medyńska w oświadczeniu potwierdzonym przez Arthura Brechera, notariusza w stanie Nowy Jork. (ak)

Lat. 2

Postanowiecie

Dnia 15. kwietnia 1947r.

Sąd Grodzki w Kościerzynie

w osobie sędziego S.O.F. K o f e i f a
 w obecności protok. sekr. sądu, A. Dettlaffa
 po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym wniosku
 Anieli G o n o z o w e j, zam. w Kościerzynie,
 ul. Świętojańska nr. 15
 o uznanie za zmarłego Jana Gońca

postanowia

I. uznać za zmarłego Jana Gońca, ur. 16. kwietnia
 1895 r. w Kościerzynie, syna Marcina i Anasztasji
 z domu Omernik, rzym. kat., ostatnio zamieszkałego
 w Kościerzynie,

II. oznaczyć dzień 5. marca 1945r. godz. 20-ta
 jako dzień zgony i zamordowany przez władze
 hitlerowskie w czasie służby partyzanckiej.

1-1 Leifz y.

Wypis sporządzono.

Kościerzyna, dnia 15. kwietnia 1947.



Sędzią Sąd Grodzkiego

B E Z W A N I E

W dniu 10 stycznia 1945r. w mi. Rypin, Ż. 1000, co obywat. Gierszewski Franciszek znanym co następuje.

Ja Gierszewski Franciszek urodzony dnia 3 grudnia 1919r. w Cielecy Nowiej Kartuskiej gminie powiatu Kartuskiego, w przedmieściu Józefa i Marty z domu Ciaryńska zym.kat. wyznania ponownie oświadczam co następuje.

W dniu 12 marca 1945r. zostałem potrącony przez wojska armii Radzieckiej do Rosji, gdzie znajdowałem się w obozie. Razem z innymi byłym obywat. Gódecz Jan zamieszkałym w Kościerzynie, a którym byłem razem w obozie w Rosji. W dniu 27. lipca 1945r. zmarł obywat. Gódecz Jan w obozie koncentracyjnym na tyfus co naocznie widziałem.

To co zeznałem może potwierdzić przynajmniej jeden z moich rodziców, a mianowicie mój ojciec, który mieszkał w mi. Sulęcyno, dnia 2 Lipca 1946r.

P.P.P.

Gierszewski

Sulęcyno, dnia 2 Lipca 1946r.

Autentyczność podpisu obywat. Gierszewskiego potwierdzam.



Widzieliśmy obywat. Sulęcyno
Wojciech Sulęcyno

34 lata przestępstwa

Rozmowa z
Urszulą Suchomską,
córką
Jana Gończa

- Jaka atmosfera panowała w Pańm rodzinnym domu? Jakie wychowanie odebrałaś wraz z bratem?

- Jedno z wielu zdjęć rodzinnych, które cenię sobie najbardziej przedstawia moich ukochanych Rodziców - Anielę i Jana Gońca. Romka - starszego ode mnie o dwa lata brata, a także małą Ulkę, Uleczkę, bo tak zawsze do mnie mówiono. Mieszkanie rodziców znajdowało się na II piętrze kamienicy Stypów (Rynek 6), którego wszystkie okna wychodziły na ul. Świętojańską. Mielismy z bratem swój dziecięcy pokój, który tatuś długo wietrzył przed ułożeniem nas do snu. Brat mój miał mały samochodzik, który świetnie prowadził, a ja siedziałam z przodu jak pasażerka. Była to nasza wspólna, ulubiona zabawa - ruszaliśmy wtedy w wielki świat. Ten sprawny jeszcze po wojnie pojazd sprzedała mamusia panu Sobiechowskiemu z Nowych Polaszek, który nabył go dla swoich pięciu synów. Romek chodził do ochronki, którą prowadziła u Elżbietankę prowadziła siostra Melania, ja zaś byłam tam przy okazji różnych uroczystości, na przykład 6 grudnia w Święto Mikołaja, kiedy wszystkie dzieci otrzymały paczki.

W niedziele tradycyjnie moi rodzice z dziećmi szli na spacer do asu, zwykle do Strzelnicy, gdzie odbywały się różne imprezy kulturalne i sportowe, co potwierdzają zdjęcia w rodzinnym albumie.

Na pewno nasi rodzice bardzo nas kochali, troszczyli się o nasze dobre wychowanie i darzyli nas swoją miłością. Sami byli łobrymi katolikami i nas też w takich wychowali.

Co matka opowiadała Pańm i bratu ojców?

Mój brat dobrze pamiętał ojca okresu swego dzieciństwa, natomiast ja w ogóle nie pamiętam, ponieważ do wybuchu II wojny światowej byłam zbyt małym dzieckiem. Wizerunek ojca mam zede wszystkim z opowiadań ojej mamusi i zdjęć, które nam zalały.

Tuś był bardzo eleganckim mężczyzną, gustownie się ubierał, nosił kapelusze - nawet ładne piękne, słomkowe i ozdobną szcękę. Rodzice mieli wielu przyjaciół, z którymi utrzymywali kontakty towarzyskie np. Józefa Józef Maciejewscy, Walenty Ięski z Łubiany - mój chrzestny Tuskowie (Maria Tusk była jej chrześnią), Maria i Władysław Rogalowie (syn Tomasz) i wielu innych. Ich wzajemna serdeczność i życzliwość przetrwała „czasy pogardy” i po wojnie, ci co pozostali, świadczyli sobie pomoc w najróżniejszych formach.

Mamusia opowiadała nam o udziale tatusia w pierwszej wojnie światowej, w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w powstaniu wielkopolskim, wreszcie w oddziałach partyzanckich „Gryfa Kaszubskiego”, później „Gryfa Pomorskiego” przez cały okres drugiej wojny światowej. Był odważnym żołnierzem Wojska Polskiego - wstąpił doń jako ochotnik, trzykrotnie ranny, walczył o wyzwolenie Pomorza, odznaczony wieloma orderami. Lubiliśmy słuchać tych opowiadań o prawdziwym bohaterze i prawnym człowieku, bo takim był zawsze. Byliśmy z tatusia bardzo dumni, ale nie mogliśmy - jako dzieci - pojąć, dlaczego los nam go zabrał. Mój brat odziedziczył po nim na pewno odwagę, bo wiele razy ona ratowała mu życie. Gdy o mnie chodzi, to przede wszystkim zdolności, pilność, wytrwałość, sumiennosc, systematyczność i pewnie jeszcze wiele więcej. Trudno tu wymienić, bo moje życie i 40-letnia praca zawodowa jest tego niezbitym dowodem.

- Co robiłście przez tyle lat, by odziedziczyć ślad ojca?

- Kiedy zakończyła się druga wojna światowa, a tatuś z niej nie powrócił, do Kościerzyny, mamusia, mając dwoje nieletnich dzieci, musiała podjąć pracę zawodową, by utrzymać rodzinę. Prowadziła Agencję Pocztową Gdynia - Witomino. My zaś pozostawaliśmy na wsi u babci w powiecie starogardzkim. Tęsknota za utraconym mężem i dziećmi sprawiła, że powróciła do Kościerzyny za namową swoich życiowych przyjaciół, którzy uznali, że tu jest jej miejsce. Nie rezygnowała z poszukiwania męża, ale one spędziła w niczym. W 1946 roku wystąpiła do Sądu Grodzkiego w Kościerzynie o uznanie męża za zmarłego, co pozwoliło jej starać się dla dzieci o rentę po zamordowanym mężu. Była to sprawa niezwykle trudna, ponieważ nie znała żadnych okoliczności jego śmierci. Z czasem rentę dzieciom po zamordowanym Janie Gońcu przyznano, lecz nie na długo, bo uznano, że nie ma podstawy prawnej do takiej i ją odebrano. Sieroty pozostały bez tej pomocy, a trzeba przyznać, że moja mamusia straciła absolutnie wszystko, co tu w Kościerzynie posiadała: dobrze urządzone trzykondygnacyjne mieszkanie, została z dziećmi „tak jak stała”. Musiała wynająć sublokatorskie mieszkanie, podjąć pracę i rozpocząć „życie od nowa” - od ży-

ki, krzesła itd. Nie było to łatwe, zrozumieć to tylko ten, kto to przeżył. Najważniejsze było to, że nas dobrze wychowała, dbała o nasze wykształcenie, nadała nam właściwe spojrzenie na świat i ludzi. Dziś oboje rodzice byłiby dumni ze swoich dzieci.

- Czy rodzina spotykała jakieś przykrości za działalność ojca?

- Przykrości to było wiele, aż strach o nich nawet dziś mówić. Trudno nazwać to przykrością, bo to była wielka krzywda zamordować takiego człowieka, o takich zasługach, który całe swoje młode, a później dorosłe życie poświęcił ojczyźnie, walce o wolność i niepodległość. Mamusia straciła męża, dzieci - ojca. Każde pytanie zadane przez kogokolwiek o mego tatusia wywoływało płacz u mnie. Nie mogłam tego pojąć, że inni - nie wszyscy - mają ojca, ja nie. Gdzie jest, gdzie zginął, dlaczego - nie wiem - brzmiała odpowiedź. Nasz los potoczyłby się inaczej, gdyby tatusia nie zamordowali. Odebranie nam renty było wielką krzywdą - już to poruszałam. Moja mamusia zmarła w sierpniu 1979 r., a od zakończenia wojny po 1978 rok nasz dom - mój dom - co najmniej dwa razy w roku odwiedzali funkcjonariusze UB celem przesłuchania jej na okoliczność śmierci męża Jana Gońca. Tak przez 34 lata!



Mój brat uczył się, pracował i mieszkał w Gdyni, później w Gdańsku i stale „czuł opiekę” UB; śledzono go, podsłuchowano rozmowy w pracy. Nawet proponowano mu zmianę nazwiska. Lękał się często o swoje życie, a najbardziej drżała o niego mamusia, stąd stale nas upominała, byśmy byli ostrożni, co i do kogo mówimy. Życie sierot, zwłaszcza powojennych, nie było łatwe.

- Dziełkoje za rozmowę.

Adam Kiedrowski

Urszula Suchomska jest przekonana, że jej ojciec za wybitną działalność został skrytybójczo zamordowany



Gdynia, dnia 23.08.2004 r.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
do rąk własnych Pana Ministra
Warszawa
Krakowskie Przedmieście 15/17

Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Grudnia 1970 - Sekcja historyczna (Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”) przesyła na ręce Pana Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego opracowanie autorstwa Agnieszki Pryczkowskiej i Alfonsa Pryczkowskiego pt. Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski - Pomorski” 1939 - 2001 - Geneza, obsada personalna, przesładowania powojenne.

Pragniemy nadmienić, że Agnieszka Pryczkowska, zd. Tempska, to legendarna łączniczka sztabowa Kaszubskiego Bohatera, twórcy i dowódcy TOW „Gryf Kaszubski - Pomorski”. W gospodarstwie rodziny Tempskich w Borzystowskiej Hucie, na wybudowaniu w pobliżu jeziora Raduńskiego, w latach 1942 - 1944 mieścił się Sztab Dowódcy „Gryfa” -por. J. Dambka.

Alfons Pryczkowski od jesieni 1939 r. był organizatorem „Gryfa” na ziemi kaszubskiej, początkowo jako komendant pow. kartuskiego, od 1940 r. w osobistej ochronie dowódcy por. J. Dambka, a od 1942 r. do końca wojny w Radzie Naczelnej „Gryfa”.

Niniejsze opracowanie naczyń świadków historii opisuje działania tzw. polskojęzycznej grupy Gestapo, która działała na Pomorzu od 1935 r. i współpracowała z NKWD, które było zlokalizowane głównie w Wolnym Mieście Gdańsku.

Szczególnie owocna była ich współpraca w okresie 1935 - 1941, tj. w okresie wielkiej przyjaźni pomiędzy Stalinem i Hitlerem. Działalność ich na każdym etapie skierowana była zawsze przeciwko żywotnym interesom Państwa Polskiego.

Po 22 czerwca 1941 r. polskojęzyczna grupa Gestapo pracowała na dwie strony, zarówno dla Niemiec, jak i Rosji. Ta grupa Gestapo likwidowała Polskich Bohaterów, między innymi z TOW „Gryf Kaszubski - Pomorski”, PZZ, Stronnictwa Narodowego, a to było na rękę tak Niemcom, jak i Rosji.

Po wkroczeniu na Pomorze okupacyjnych wojsk Armii Czerwonej i NKWD, polskojęzyczna grupa Gestapo przeobraziła się zaraz w UB i objęła wysokie stanowiska z nadania K. Rokossowskiego.

Przywódcy polskojęzycznej grupy Gestapo, np. Hans Kassner, Inspektor Gestapo Gdańskiego, który osobiście wymordował kilkuset żołnierzy „Gryfa” (nie licząc tysięcy skierowanych na śmierć do Stutthofu i innych obozów zagłady), został doradcą K. Rokossowskiego i B. Bieruta, a pracował po 1945 r. na wysokim stanowisku w UB w Ministerstwie w Warszawie i dalej ścigał żołnierzy „Gryfa”, w tym również w procesach sądowych, gdzie występował jako oskarżyciel.

Najbliższym współpracownikiem H. Kassnera był jego szwagier Aleksander Arendt, który został starostą gdańskim, potem kościerskim, obwołany przez UB jako komendant „Gryfa”, kiedy wcześniej w sposób skrytobójczy zlikwidowano kierownictwo TOW „Gryf Pomorski”.

Rosyjscy okupanci, którzy rządili w PRL wiedzieli, czym zajmowała się polskojęzyczna grupa Gestapo, z którą współpracowali od 1935 r., ale na użytek opinii publicznej, aby ich bronić przed gestapowską przeszłością, głosili, np. że A. Arendt był komendantem w „Gryfie” i był również więźniem KL Stutthof.

Haniebną rolę w tym fałszowaniu historii odegrało Państwowe Muzeum Stutthof, które nie ujawniło, że w okresie okupacji w obozie Stutthof była komórka NKWD (polskojęzyczna grupa Gestapo), która podlegała szefowi NKWD na Polskę K. Rokossowskiemu i prowadziła zbrodniczą działalność przeciwko Narodowi Polskiemu.

Państwowe Muzeum KL Stutthof fałszowało statystyki więźniów (oraz osób straconych, zob. Oświadczenie z dnia 31.01.2001 p. Eleonory Szopińskiej, córki Jana Dąbrowskiego powieszonego przez polskojęzyczną grupę Gestapo w Sianowie 16 lipca 1941r.) poprzez wpisywanie między innymi na listę więźniów Stutthof członków polskojęzycznej grupy Gestapo.

Należy podkreślić, że po roku 1989, kiedy Polska odzyskała niepodległość, niektórzy pracownicy Państwowego Muzeum Stutthof: Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer (tu zobacz Oświadczenie z dnia 01.05.2000 r. członka Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski” - Alfonsa Pryczkowskiego; Oświadczenie Alojzego Dambka, syna Kaszubskiego Bohatera por. Józefa Dambka z dnia 03.05.2000 r. oraz Romana Dambka z dnia 24.05.2000 r.), nie przegrali swej szkodliwej działalności. Kłamstwa te są kontynuowane do dziś za nasze - podatników - pieniądze. Instytucja ta zamiast realizować zadania statutowe muzeum i informować społeczeństwo o prawdzie, celowo i z pełną świadomością fałszuje fakty historyczne.

Społeczeństwo patrzy z zażenowaniem, jak w/w pracownicy Muzeum biorą udział w sympozjach organizowanych przez IPN. Zapowiadają nawet, o czym donosiła prasa, dalszą obronę Aleksandra Arendta, który kierował polskojęzyczną grupą Gestapo.

Pracownicy Muzeum mogą dokonywać tych wszystkich czynności obecnie już w wolnej Polsce dlatego, że są finansowani przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którym Pan Minister kieruje. Dzieje się to w czasie, kiedy ważymy każdy

grosz - jak go bardziej celowo wydać, aby lepiej służyć społeczeństwu.

Po wojnie szukano zbrodniarzy nie tylko w Europie, ale ścigani byli zbrodniarze nazistowscy w Ameryce Południowej. Zarzucaliśmy Niemcom i Austriakom, że w sposób opieszawy ścigali hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i ferowali dla nich niskie wyroki. Również podobne argumenty znajdujemy w opracowaniach Muzeum Stutthof. Dlaczego w stosunku do polskojęzycznej grupy Gestapo Muzeum nie stosuje tej samej zasady, lecz wpisało ich jako więźniów Stutthof, zrównując kata z ofiarą?

Ta sytuacja doprowadziła do tego, że Polska stanęła pod zarzutem nie wykonania zobowiązań konwencji międzynarodowych dotyczących obowiązku ścigania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, które to konwencje Polska ratyfikowała.

Niektóre organizacje społeczne przygotowują pozwy do międzynarodowych trybunałów na Zachodzie, w związku z tą sytuacją w Polsce - w niektórych przypadkach prokuratorzy nie ścigają zbrodniarzy wojennych.

Kiedy fałszowanie statystyk w obozie KL Stutthof w Polsce dotrze do wiadomości światowej opinii publicznej, jak również fakt wpisywania w poczet więźniów KL Stutthof oprawców z polskojęzycznej grupy Gestapo, obywateli państwa hitlerowskiego, współpracowników NKWD w celu ich obrony, może się zrodzić w niektórych „głowach” myśl, że w Polsce nie było niemieckich Obozów Koncentracyjnych, gdzie mordowano miliony ludzi, a obozy to wymysł w fałszowaniu danych.

Pracownikom Państwowych Muzeów przy hitlerowskich Obozach Zagłady Narodów powierzył stan na straży honoru, czci i pamięci milionów pomordowanych niewinnie Polaków i innych narodów. Zachodzi obawa, czy ci wyżej wymienieni, którzy do dziś jeszcze pracują w Państwowym Muzeum Stutthof, nie zhańbili godności pomordowanych tysięcy więźniów KL Stutthof oraz czy mają kwalifikacje moralne. Pragniemy nadmienić, że nad tą „działalnością naukową” stał od lat p. Donald Steyer, ojciec jednego z wymienionych.

Będziemy również zasięgać opinii prawników, czy w działalności wyżej wymienionych nie zostało popełnione przestępstwo „Kłamstwa Oświęcimskiego”, które to Państwo Polskie ściga z urzędu.

Pragniemy dodać, że opracowanie to zostało również złożone do Archiwów Państwowych w kraju i za granicą, zgodnie ze sztuką archiwizacji dokumentów.

Prosimy uprzejmie o odpowiedź Pana Ministra, abyśmy mogli powiadomić o tym Kombatantów oraz polską opinię publiczną.

Jan Leon Piepka, ps. „Orzeł”
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Za Falochronem”
Gdynia, ul. Chwarznieńska
podpułkownik WP, żołnierz TOW „Gryf Pomorski” i AK
(stopień nadany przez Rząd RP w Londynie)
15-letni pobyt w Obozach gestapowskich i komunistycznych
Członek Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”

Gdynia, 11.10.2004 r.

**Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej
Edmund Krasowski**

**Naczelnik Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Prokurator Maciej Schulz**

Przed wybuchem wojny w 1939 roku mieszkałem w Pobłociu, gm. Strzecz. W 1939r. w Wejherowie ukończyłem Państwowe Gimnazjum zdaniem matury. W sierpniu tegoż roku zgłosiłem się na ochotnika do wojska (zał. 1). Zostałem zmobilizowany i walczyłem między innymi na Kępie Oksywskiej pod dowództwem pułkownika Stanisława Dąbka.

W miejscowości Mechelinki zostałem ranny w nogę - pomocy udzieliła mi rodzina Józefa Batka z Mechelinek. Wojnę zakończyłem u boku pułkownika St. Dąbka, który niechcąc iść do niemieckiej niewoli ostatnią kulą odebrał sobie życie (w tym momencie byłem od Niego około 20 metrów).

Z Oksywia część żołnierzy polskich Niemcy umieścili w Elektrowni na Oksywiu, potem udaliśmy się pieszo na Lotnisko w Rumii, następnie do Wejherowskiego Więzienia. Po około trzech tygodniach, znając doskonale topografię Wejherowa, udało mi się zbiec z niewoli do rodziny, do Pobłocia. Zaraz na naszym polu zbudowaliśmy zamaskowany schron-bunkier, gdzie się ukrywałem.

W krótkim czasie mój ojciec przyprowadził Franciszka Ohs, który był Komendantem TOW „Gryf Kaszubski” na naszym terenie (ponieważ był bliskim współpracownikiem por. J. Dambka, po wojnie został zamordowany przez UB). Wiedział on, że ja byłem Drużynowym 73 Pomorskiej Drużyny Harcerskiej oraz należałem do Organizacji „Orląt Strzeleckich”, gdzie pełniłem funkcję komendanta miasta Wejherowa, a krótko przed wojną byłem komendantem powiatowym. Organizacja ta została założona przez profesorów z Gimnazjum Wejherowskiego. Znałem również biegle język niemiecki.

Na początku listopada 1939 roku udałem się razem z Franciszkiem Ohs do leśniczego w Leoborze (koło Lewinka – Miłaszewa), tam w zabudowaniach gospodarczych (w stodole) złożyłem przysięgę przed „Jur” (był to, jak się później okazało, sam por. Józef Dambek). Rotę przysięgi składałem kładąc ręce na Św. Krzyż, który był opleciony Różańcem. Odbýto się to w obecności Franciszka Ohs.

Wtedy „Jur” powiedział mi: „znam twój życiorys i będę miał dla ciebie specjalne zadanie, czy jesteś odważny i nie boisz się”. Odpowiedziałem, że byłem ochotnikiem na wojnie, każde powierzone zadanie wykonam, pod żadnym warunkiem nie zawiodę.

Z polecenia por. J. Dambka jeździłem jako kurier, między innymi do Berlina – dzielnica Scharlotenberg, Kaizerin Auguste Alle 37. Podczas jednej z takich kolejnych podróży zostałem, w wyniku zdrady, aresztowany przez Gestapo.

W czasie okupacji byłem żołnierzem TOW „Gryf Pomorski” i równolegle AK (w późniejszym okresie) – ponieważ jestem Piłsudczykiem. W czasie wojny byłem mobilnym kurierem, operowałem na dużym terenie związany ze Sztabami Dowódczymi między innymi por. Józefa Dambka. Nigdy w tym czasie nie słyszałem, aby w TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” i AK były takie osoby o pseudonimach i nazwiskach jak:

1. ps. „Mały Michał”, „Michał - Maciej”, „Olek” – Aleksander Schulz;
2. ps. „Konar”, „Dębina” – Aleksander Arendt;
3. ps. „Soból”, „Szpak” – Jan Szalewski.

Nie słyszałem również nigdy, aby ktoś w „Gryfie”, AK, na odprawach, czy spotkaniach oraz w innych okolicznościach wymieniał te nazwiska lub pseudonimy i powoływał się na nie.

O osobach tu wymienionych dowiedzieliśmy się wtedy, kiedy oni oficjalnie zaczęli ściśle współpracować na Pomorzu z agentami NKWD, którzy tu zaczęli przenikać, jak np. oddziały lejtnanta W. Miętkiego (Niemca), ps. „Wirski” (była to grupa o nazwie „Wołga”), potem z okupacyjnymi wojskami Armii Czerwonej i oddziałami NKWD. Ich wspólnym celem była likwidacja TOW „Gryf Pomorski” i AK. Dlatego nasz ostatni dowódca TOW „Gryf Pomorski” por. Augustyn Westphal wydał nam rozkaz traktowania wojsk sowieckich jako śmiertelnego wroga – groźnego okupanta.

Ponieważ wiedzieliśmy o ogromnych zbrodniach popełnionych na Narodzie Polskim przez sowietów w Katyniu, o mordowaniu akowców na Wileńszczyźnie, na Kresach wschodnich, Lubelszczyźnie. Znałe nam były fakty utrudniania przez sowietów pomocy wojskowej przez aliantów zachodnich dla walczącej Warszawy w czasie Powstania Warszawskiego, aby Niemcy mogli spokojnie zniszczyć półtoramilionowe miasto. Znałe nam były fakty likwidacji przez sowietów polskich oddziałów wojskowych AK (między innymi przez wojska K. Rokossowskiego) na okupowanych przez nich terenach wschodnich, które zmierzały do Warszawy, aby nieść pomoc Bohaterskim Powstańcom Warszawy.

Natomiast na terenie Pomorza mordowanie w sposób skrytobójczy przywódców Polskiego Państwa Podziemnego działającego w strukturach TOW „Gryf Pomorski”.

Osoby takie, jak: A. Arendt, J. Szalewski, H. Kassner oraz inni, pod osłoną wojsk sowieckich, kierowali i likwidowali żołnierzy z Gryfa, AK (np. oddziały Bohatera Łupaszki), jak również innych Patriotów Polskich szczególnie tych, którzy wiedzieli o ich zbrodniczej działalności w czasie wojny. O prowadzeniu przez nich zbrodniczej działalności wiedzieliśmy i byliśmy również informowani w tym czasie przez naszych dowódców.

Osoby tu wymienione z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich znalazły się zaraz w UB. Aleksander Arendt był Komendantem Milicji w pow. kartuskim. Aleksander Schulz był ich najbliższym współpracownikiem.

Pracownicy IPN twierdzili, że prowadzone jest śledztwo w IPN przeciwko Aleksandrowi Arendt. Po paru latach dowiedziałem się, tak jak i inni żołnierze, że wniosek z roku 2000 o wszczęcie postępowania przygotowawczego przeciwko A. Arendt został odrzucony. My, żołnierze TOW „Gryf Pomorski” o tym, że nie jest prowadzone postępowanie przeciwko A. Arendt dowiedzieliśmy się przypadkowo z pisma skierowanego przez Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Gdańsku – do Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 08.08.2001 r., w którym IPN stwierdza, że śledztwo przeciwko Aleksandrowi Arendt nie jest prowadzone.

Przebywałem w więzieniach gestapowskich i komunistycznych łącznie około 15 lat (lata 1947 - 1956 i 1970 - 1974, zał. 2, 3). Mam moralne prawo żądać wyjaśnienia, szczególnie w imieniu pomordowanych żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” i AK, dlaczego nie jest prowadzone śledztwo przeciwko polskojęzycznej grupie Gestapo Aleksandra Arendta.

Proszę o powiadomienie mnie na piśmie przez Pana Dyrektora IPN lub prokuratora Pionu Śledczego IPN w ustawowym terminie.

Do wiadomości:

Dyrektor IPN prof. dr L. Kieres, Warszawa

GŁÓWNY KOMITET
Pamięci Ofiar Stalinyzmu w Polsce
Delegatura na Wybrzeżu
81-602 Gdynia, Chwarznieńska 136/138
Tel. 624 15 25 pptk Jan Piepka

Uroczystości... 5 września 2004 r. Nr 14(228) Rok XI



Leon Ziegert

Gdynia, dnia 18 października 2003 r.

Gdynia była w czasie wojny terenem ścisłej współpracy pomiędzy Gestapo, NKWD i UB skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu

Jako naoczny świadek historii i uczestnik wydarzeń w okresie wojny pragnę podzielić się z czytelnikami „W Rodzinie” faktami, które wyglądały na współpracę pomiędzy Gestapo, NKWD i UB na terenie Gdyni.

Przed wojną mieszkałem w Gdyni. Jesienią 1939 r. zostaliśmy wysiedleni z Gdyni z całą rodziną i rozdzielono nas. Ja zostałem zesłany na przymusowe roboty do Niemca, Bruno Hoffmanna, właściciela dużego majątku ziemskiego w Liniewie, pow. kościerski.

Pracując w polu nawiązałem kontakt z wojskami Bojowymi Brygadami Leśnymi „Gryf”, które stacjonowały w pobliskich lasach kościerskich i kwaterowały w bunkrach leśnych. Zaopartywałem żołnierzy „Gryfa” różnego rodzaju produkty żywnościowe. Umożliwił mi to fakt, że pracowałem w lesie w terenie, w dużym niemieckim majątku. Byłem również łącznikiem. W końcówce wojny właściciel majątku, Bruno Hoffmann, wykrył uprawiany przeze mnie proceder dostarczania żywności dla żołnierzy „Gryfa”. Pomimo, że czynność tą wykonywałem z wielką ostrożnością,

Bruno Hoffmann zgłosił na Gestapo, że pracownik Leon Ziegert, Landarbeiter, uciekł do lasu „polskim bandytom” (tak wiali Niemcy żołnierzy „Gryfa”) żywnością. Udało mi się zbiec w ostatniej chwili

przed pościgiem Gestapo. Od tego czasu do końca wojny „żyłem na stopie nielegalnej” w bunkrach leśnych.

Kiedy wojska sowieckie wkroczyły do Gdyni, byłem w Milicji Obywatelskiej na Oksywiu.

Przed wojną mieszkałem na Obłężu - KOLONIA, tu również mieszkała moja rodzina, mieliśmy dom na ulicy, która obecnie nosi nazwę Pułkownika Dąbka. Dom ten w czasie wojny został zniszczony. Znałem dobrze ten teren. Prawdopodobnie z tego powodu dostałem polecenie służbowe od swoich przełożonych, abym udał się na Obłęż i aresztowałem ukrywającego się tam gestapowca. Do pomocy dostałem jeszcze dwóch funkcjonariuszy, którzy pochodzili z poznańskiego. Byliśmy w pełni uzbrojeni. Udaliśmy się na Obłęż, zlokalizowaliśmy miejsce ukrywania się gestapowca i przystąpiliśmy do czynności aresztowania. Nie stawiał oporu, zrewidowałem go, zabrałem mu broń oraz dokumenty niemieckie i wydałem rozkaz, aby się ubrał. Był on w spodniach od munduru gestapowskiego i białej koszuli. Wydałem polecenie, aby ubrał się po cywilnemu, oświadczając mu, że tu jest Polska.

Kiedy prowadziliśmy czynności aresztowania gestapowca, może po 10 minutach od rozpoczęcia, pod dom zajęchymy dwa samo-

chody rosyjskie i wysiadło z nich około 15 funkcjonariuszy NKWD, a wśród nich był Wincenty Gruna i Aleksander Arendt, którzy oznajmili, że są z NKWD. Wśród tych funkcjonariuszy NKWD trzech miało wysokie stopnie oficerskie i byli z wywiadu. Wszyscy stanęli w obronie gestapowca, uniemożliwiając mi wykonanie polecenia służbowego, pomimo, że mówiłem, iż mamy polecenie od polskich przełożonych aresztować gestapowca.

Oświadczyli mi, że ten gestapowiec jest ich współpracownikiem i pracuje dla dobra ZSRR oraz zagrozili, że w wypadku dalszej próby zatrzymania go, będą musieli nas aresztować.

Zabrali gestapowca z pełnymi honorami do samochodu, serdecznie z nim rozmawiali. Udali się na Kamienną Górę, gdzie była siedziba NKWD i tam pracował znany mi Aleksander Arendt. Wincentego Grunę znałem również osobiście, ponieważ mieszkaliśmy w blokach „PAGET”, on mieszkał w jednym, a ja w drugim bloku.

O tym fakcie uniemożliwienia nam aresztowania gestapowca przez NKWD i okolicznościach z tym związanych, powiadomiłem swoich przełożonych, którzy uznali, że w związku z zaistniałą sytuacją słusznie postąpiliśmy.

Parę miesięcy po tym fakcie do mieszkania W. Gruny przybyło AK, odczytało mu wyrok, że jest skazany za zdradę Polski - współpraca z Gestapo, NKWD i UB - na karę śmierci i wyrok wykonano. Sprawę tę dobrze znałem, bo byłem jego sąsiadem.

Znając osoby, które kierowały współpracą na terenie Gdyni pomiędzy Gestapo, NKWD i UB, mając świadomość szkodliwości tych działań dla Polski, odmówiłem wstąpienia do UB. Za tę odmowę zostałem zwolniony z Milicji.

Leon Ziegert



Leon Ziegert
ul. Starowiejska 25/6
81-621 Gdynia

Gdynia, dnia 10.09.2004 r.

Pan Edmund Krasowski
Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej
w Gdańsku

W dniu 18 października 2003 r. skierowałem do IPN w Gdańsku moje oświadczenie pt. „Gdynia była w czasie wojny terenem ścisłej współpracy pomiędzy Gestapo, NKWD i UB, skierowanej przeciwko Państwu Polskiemu”. Zostało ono opublikowane w dwutygodniku katolickim „W rodzinie” Nr 14 (228) Rok XI (e-mail: zbyzak@poczta.onet.pl przesyłałam w załączeniu).

Byłem na Pomorzu naocznym świadkiem tego, jak polskojęzyczna grupa Gestapo, kierowana przez Aleksandra Arendta oraz Wincentego Grunę, współpracowała z NKWD i UB. Polskojęzyczna grupa Gestapo realizowała swoje czynności służbowe w interesie okupanta hitlerowskiego i sowieckiego, które wymierzone były przeciwko Patriotom 'olskim, działającym na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

W styczniu 1945 r. brałem udział w zatach na Aleksandra Arendta z Kartuz, który pracował w Policji niemieckiej w Gdyni. A. Arendt kierował wtedy ewakuacją wysokiej rangi SS-manów i gestapowców z Bazy Szkoleniowej U-boatów, która mieściła się między innymi na okręcie wojennym „Wilhelm Gustloff”. Tymi okrętami wojennymi mieli oni wydostać się z okrążenia i drogą morską udać się do Niemiec, i przystąpić do dalszej walki w obronie Hitlera.

A. Arendt brał udział w czasie zakrętownia na pokład „Wilhelm Gustloff” SS-manów, gestapowców i wysokiej rangi członków NSDAP w styczniu 1945 r. - widziałem go kilka razy. To właśnie dlatego otrzymaliśmy polecenie wywiadu „Gryfa” zlikwidowania niemieckiego zbrodniarza A. Arendta. Pisam o tym do Pana, jako Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, w dniu 13. 07. 2004 r.

W czasie składania zeznania w dniu czerwca 2004 r. przed p. prokuratorem Piotrem Niesynem byłem bardzo skoczony, ponieważ p. prokurator nie był zainteresowany szczegółami współpracy A. Arendta i W. Gruny z NKWD Gestapo, jak również okolicznościami machu na A. Arendta.

Pan prokurator P. Niesyn podjął próbę obrony A. Arendta, nadmieniając, że

A. Arendt był w tym czasie więźniem Obozu Stutthof. W czasie tej obrony A. Arendta, p. P. Niesyn starał się mnie przekonać, że to był inny A. Arendt, na którego myśmy przygotowywali zamach.

Dopiero pod koniec składania zeznania i podpisywania protokołu Prokurator P. Niesyn zdecydowanie podkreślił, że A. Arendt był w Obozie Stutthof.

Pragnę tu oświadczyć, jako naoczny świadek, że Aleksander Arendt, który pracował w policji niemieckiej w Gdyni, na którego próbowaliśmy przeprowadzić zamach i którego wielokrotnie widziałem przy „Wilhelm Gustloff”, to ten sam Aleksander Arendt, którego widziałem po wojnie w UB w Gdyni na Kamiennej Górze, kiedy pracowałem w Milicji.

Dlatego w dniu 13. 07. 2004 r. zwróciłem się do Pana Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku w celu uzyskania wyjaśnień - „czy taka jest rola Prokuratora IPN, prowadzącego śledztwo” - co podkreślałem w piśmie.

Po otrzymaniu odpowiedzi z dnia 30 lipca 2004 r. od p. Naczelnika Macieja Schulz, który mi odpisał w imieniu Pana Dyrektora, zrozumiałem, że celem p. Naczelnika jest również obrona polskojęzycznej grupy Gestapo.

Pan Prokurator na moje pismo z dnia 13.07.04 r. - „Oświadczenie w związku z przesłuchaniem mnie przez Pana Prokuratora Piotra Niesyna z IPN”, które przesyłałam w załączeniu, wyjaśnił mi, że przesłuchanie mnie przez p. Piotra Niesyna było właściwe, co podaje w piśmie z dnia 30 lipca 2004 r. i oznajmia - „Stwierdzam, iż przesłuchano Pana zgodnie z obowiązującą procedurą”.



Teraz rozumiem, dlaczego w Pionie Śledczym IPN do tej pory nie zostało wszczęte śledztwo przeciwko polskojęzycznej grupie Gestapo na Pomorzu, którą kierował Aleksander Arendt, Heinrich Kassner, Jan Szalewski, oraz przeciwko ich współpracownikom.

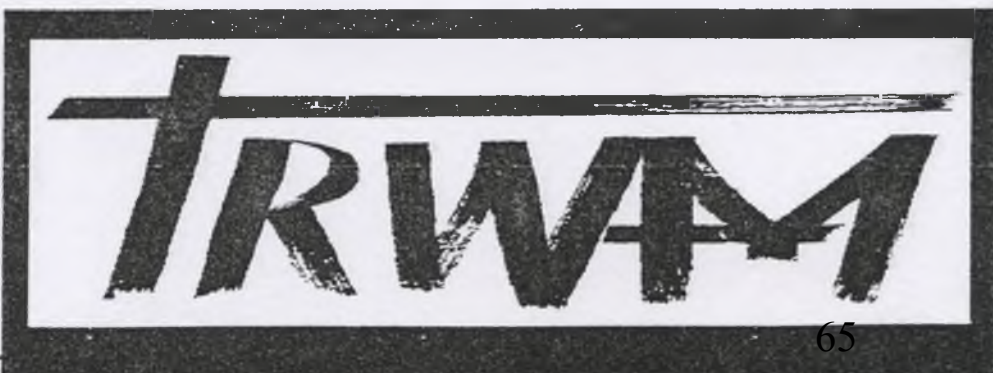
Kombatanci oraz Społeczeństwo Pomorza wiele razy zwracali się do Dyrektora IPN oraz Pana Macieja Schulz z zapytaniem, dlaczego nie jest prowadzone śledztwo przeciwko tej miary przestępcom, jak A. Arendt, H. Kassner i ich współpracownikom (wnioski złożone w 2000 r. przez „Etos” i ZChN) i do dziś nie otrzymali odpowiedzi. Dlatego ja również ponawiam to pytanie i proszę o odpowiedź, z jakiego powodu nie jest prowadzone śledztwo przeciwko A. Arendt i jego współpracownikom.

Zwracam się również uprzejmie do Pana Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku z zapytaniem i proszę o odpowiedź na piśmie, czy Pan Naczelnik Maciej Schulz jest może spokrewniony z Aleksandrem Schulz, ur. w Rogowie 10 lutego 1917 r.

Aleksander Schulz „działał” zaraz po wojnie na terenie Gdańska, Sopotu i na Żuławach Gdańskich. Może sam Pan Prokurator Maciej Schulz - Naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku - odpowie mi na to pytanie.

Skoro nie otrzymam odpowiedzi na te pytania, zwrócę się z prośbą o wyjaśnienie do Prokuratora Generalnego.

Z wyrazami szacunku
Leon Ziegert



Gertruda Medyńska, primo voto Wojewska, szef Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, żona por. inż. Grzegorza Wojewskiego, ps. Róża, nazwisko konspiracyjne Blum

Do prokuratora i prezesa IPN-u prof. Leona Kieresa w Warszawie

W czasie wojny razem z mężem por. inż. Grzegorzem Wojewskim byliśmy żołnierzami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Mąż w okresie kampanii wrześniowej służył w Wojsku Polskim. Został zmobilizowany do 2 batalionu rezerwowego 2 Morskiego Pułku Strzelców ppłk. Ignacego Szpondra (Gdynia - Redłowo). Był oficerem w stopniu porucznika. Walczył w obronie Wybrzeża. Na Oksywiu dostał się do niewoli, zwolniony powrócił do Wejherowa, gdzie rozpoczął działania konspiracyjne.

Grzegorz Wojewski był współtwórcą polskich organizacji niepodległościowych „Pomoc Polakom” i „Polska Żyje”, które działały na terenie Wejherowa. Mąż tworzył te organizacje razem z ks. Edmundem Roszczynialskim i ks. Józefem Bardem. Potem organizacje te włączono w 1942 r. do TOW „Gryf Pomorski”. W tym czasie aktywnie działali w „Gryfie” mój wujek, brat mojej mamy, Juliusz Koszałka oraz jego córka Agnieszka Koszałka, obecnie po mężu Bigus, potem legendarna łączniczka „Gryfa”. Rodzinną współpracę mego męża G. Wojewskiego i Juliusza Koszałki doprowadziła do włączenia ww. organizacji do „Gryfa Pomorskiego”.

W krótkim czasie mój mąż Grzegorz Wojewski na wniosek twórcy i dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka został mianowany na stanowisko komendanta naczelnego pionu wojskowego TOW „Gryf Pomorski”. Był komendantem naczelnym od marca 1943 do 1945 r. Mąż mój nigdy z tego stanowiska nie zrezygnował ani nie został odwołany i pełnił tę funkcję do końca wojny i swojej śmierci na początku roku 1945. Kiedy mąż został komendantem naczelnym, ja zostałam szefem sztabu komendy. Mąż mój został skrytobójczo zamordowany przez polskojęzyczną grupę, która współpracowała z NKWD.

Wkrótce po zamordowaniu mego męża UB rozpoczęło prześladowania całej naszej rodziny Wojewskich i Koszałków. Został zamordowany przez UB w Grudziądzu dowódca Samodzielnej

Komendy „Gryfa” na Grudziądzu Bernard Pawski, mąż mojej siostry Walburgii. Wcześniej był ciągle przesłuchiwany przez UB i nakłaniany do współpracy, której zdecydowanie odmawiał. Tak samo postępowano z bratem matki, szefem wywiadu i kontrwywiadu „Gryfa”, Juliuszem Koszałką.

Po wojnie byłam również wielokrotnie przesłuchiwana przez UB i cały czas inwigilowana. Przez długi okres nie mogłam znaleźć pracy, a jak już znalazłam, zaraz mnie zwalniano po interwencji UB. Zmuszano mnie, abym przyznała, że mój mąż został wywieziony do Rosji. Do rodziny przychodziły anonimy na tę okoliczność. Na tych przesłuchaniach UB twierdziło, że mój mąż żyje. Mówiłam, że skoro mój mąż żyje, to proszę podać mi miejsce jego pobytu, ale zawsze odmawiano. Chciano przez ten szantaż wymusić na mnie fałszywe zeznania.

Kiedy przeczytałam leksykon p. Krzysztofa Komorowskiego pt. „Konspiracja Pomorska 1939-1947”, Wydawnictwo Nowus Orbis, Gdańsk 1993, wydany już w wolnej Polsce, stwierdziłam ze zdziwieniem, że zostały przytoczone tam w stosunku do mojej rodziny nieprawdziwe fakty z okresu, w czasie którego UB likwidowało na Pomorzu struktury Polskiego Państwa Podziemnego - Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”.

Jako żona komendanta naczelnego „Gryfa” por. Grzegorza Wojewskiego, uczestniczka wydarzeń i świadek historii „Gryfa” - muszę na to zareagować. W tym opracowaniu odnoszę się tylko do haseł leksykonu dotyczących mojej rodziny, a związanych z historią TOW „Gryf Pomorski”. Są mi znane z autopsji.

W hasło „Akcja na lotnisko w Strzebiecinie Morskim” na str. 18 autor podaje, że ta akcja bojowa przeprowadzona przez żołnierzy „Gryfa” miała miejsce 21. XI 1943 r. Jest to nieprawda. Ta akcja bojowa miała miejsce 21. XI 1942 r.

Pamiętam tę datę bardzo dokładnie, ponieważ dotyczyła ona naszego życia. Przygotowywaliśmy ją przez parę dni, a mój mąż por. Grzegorz Wojewski organizował i kierował całym atakiem, podczas którego zniszczono wiele samolotów niemieckich. Kiedy ta akcja bojowa się odbywała, mieszkaliśmy w Wejherowie.

Po akcji w połowie 1943 r. przybył do nas łącznik z wywiadu dowództwa „Gryfa” z poleceniem, abyśmy natychmiast opuścili Wejherowo, gdyż polskojęzyczne gestapo rozpracowuje nas. Natychmiast przenieśliśmy sztab dowódcy komendy naczelną „Gryfa” w okolice Grudziądza, w głąb Pomorza. Było to bardziej korzystne ze względów strategicznych i zapewniało sztabowi „Gryfa” lepsze kie-

rowanie działalnością bojową na terenie całego Pomorza.

Zastanawiam się, w jakim celu autor p. Komorowski fałszuje datę tej największej akcji bojowej żołnierzy „Gryfa” celowo umniejsza bohaterstwo Kaszubów. Autor hasła wątpi, czy taka akcja w ogóle miała miejsce, pisząc w przypisach na tej samej stronie 18: „Brak potwierdzenia akcji w raportach policji niemieckiej”. Fałszuje datę tej akcji, a potem stawia retoryczne pytanie. Widać że fałszowanie historii „Gryfa” przeprowadzono celowo i z pełną świadomością aby wprowadzać w błąd społeczeństwo Pomorza.

Aby dowiedzieć się, kiedy ta największa akcja „Gryfa” miała miejsce, wystarczy uzyskać informację np. od legendarnej łączniczki Agnieszki Tempskiej ze sztabu Józefa Dambka, który mieścił się w gospodarstwie Tempskich w Borzytowskiej Hucie lub rodzin Bigusów, Błoków z Przyrowia k. Wygody. Tam były sztaby dowódcze „Gryfa” por. Dambka por. A. Westphala. W całym leksykonie autor zataja fakty mówiące o tym, gdzie między innymi mieściły się sztaby dowódcze TOW „Gryf Pomorski”.

Skandalem jest to, że tą naszą akcją mieli widzieć i zdawać z niej relacje, jak podaje w przypisach autor, takie osoby, jak Ludwik Miotk i Władysław Szuta. Gdyby oni o tym wtedy wiedzieli, to nas by dzisiaj nie było. Przecież te osoby to „utrwalacze władzy ludowej”, a do ich obowiązków służbowych należała walka z TOW „Gryf Pomorski”, AK i patriotami polskimi. Pan Komorowski pragnie uwiarygodnić w ten sposób L. Miotka i W. Szutę, że byli oni w „Gryfie” i stawia ich przy prawdziwych bohaterach, i w sposób świadomy fałszuje fakty historyczne.

Jest rzeczą niesłychaną, że fałszerstwo p. Komorowski dokonuje na społeczeństwo kaszubskiej, której zbrojnym ramieniem był 30-tysięczny „Gryf Pomorski” który to rozślawił bohaterstwo Kaszubów. Zgrozą napawa fakt, że jest on pracownikiem WIH, a publikacja ukazała się w znacznej części za pieniądze WIH.

Cała treść hasła „Arendt Aleksander (na str. 21) jest nieprawdziwa. Pan Komorowski przytoczył tu z pełną świadomością wszystkie kłamstwa z okresu stalinowskiego i czasu likwidacji struktury Polskiego Państwa Podziemnego - TOW „Gryf Pomorski”. Leksykon został wydany już w wolnej Polsce w 1997 r. Autor stara się wprowadzić w błąd mniej wytrawnego historyka sugestią, że przedstawił najnowsze wyniki badań dotyczące tego zagadnienia. Podaje to między innymi w notce biograficznej na okładce: „Autor wykorzystał archiwa

Polski Podziemnej, dokumenty niemieckie, niedostępne do niedawna materiały UBP i akta procesowe". W rzeczywistości p. Komorowski przedstawia sfałszowaną historię „Gryfa” na użytek i zamówienie sowieckiego okupanta, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim”, i to komendantem naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji, a nie mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski.

Stwierdzam jeszcze raz i zdecydowanie oświadczam jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda - jest to kłamstwo: takie oświadczenie złożyłam przed polskim prokuratorem. Takie samo oświadczenie i relację złożyłam przed Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, który prowadzi rzetelne badania naukowe. Moje oświadczenia, że Aleksander Arendt nie był w Gryfie komendantem naczelnym, wielokrotnie drukowano w prasie.

Gertruda Medyńska Wojewska,
szef Sztabu Komendanta Naczelnego
por. Grzegorza Wojewskiego
w latach 1943 - 1945



Zbigniew
Strómski

O prześladowaniu w Rosji

Mniejszość sowiecka w Sowietach
Prasa sowiecka rozpoczęła nagonkę przeciw znanemu komuniście polskiemu Brunonowi Jasielskiemu, autorowi utworów „Pałę Paryż” i „Słowo Jakuba Szeli”. Jasielski zajmuje w Moskwie stanowisko kierownika sekcji kulturalnej dla mniejszości polskiej w Sowietach.

Jasielski zamieścił w dziennikach artykuł, w którym oświadczył, że tworzenie polskiej kultury proletariackiej jest możliwe jedynie na podstawach wielkiej kultury stworzonej przez polskie klasy posiadające. Proletariat polski nie może wyrzec się spuścizny kulturalnej, którą pozostawiła polska szlachta i burżuazja. Dlatego też praca kulturalna wśród mniejszości polskiej w Sowietach

Kaszubskie Forum Ekologiczne
Zarząd Oddziału Wejherowo

Wejherowo, 28 lipca 2003 r.

Sz. Pan
Tadeusz Glajnert
wiceprezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
w Gdańsku

Przez przypadek trafiła do mnie Gazeta Kaszubska Nowa z 19-31. 03. 03, w której znajduje się artykuł „Są pytania, nie ma odpowiedzi”.

Otóż zbulwersowała mnie Pańska wypowiedź: „Rewelacje przedstawione przez zespoły skupione wokół pana Romana Dambka to piramidalne bzdury. Co więcej - nieodpowiedzialne działania obu tych grup przyczyniły się do przedwczesnej śmierci ostatniego komendanta „Gryfa” Aleksandra A.”

Uważam, że nie można wyciągać tak dalece idącego wniosku, skoro sam Pan stwierdził: „Wciąż trwają badania nad dziejami tej organizacji..”. Pan zaprzecza swojemu wcześniejszemu oświadczeniu.

Należy zgodzić się z opinią, że polityka ma „szpony”. A wszystko w imię jednego: zniszczyć i opluć przeciwnika, gdy myśli inaczej niż osoba mająca patent na nieomyślność. To już nie mieści się w kategoriach ani zaangażowania politycznego, ani etyki chrześcijańskiej.

Zastosował Pan ten sam język, co np. skarbnik ZK-P, oddział w Wejherowie, p. L. Wesserling, nazywając odsłonięcie tablicy pamiątkowej por. inż. Wojewskiego hecą.

Chodzi chyba o niedopuszczeniu do trzęsienia ziemi w ZK-P...

Proponuję pewną powściągliwość co do „Gryfa Pomorskiego”, a czas pokaże, kto ma rację. Zastanawiającą jest postawa samego prezesa ZK-P p. prof. B. Synaka, od którego oczekuje się wyważonego stanowiska.

Tyle już krytycznych uwag wyrażono w sprawie „Gryfa”, że dalej milczeć nie można.

Z poważaniem
przewodniczący Edmund Pionk

Gertruda Medyńska, primo voto Wojewska, szef Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, żona por. inż. Grzegorza Wojewskiego, ps. Róża, nazwisko konspiracyjne Blum

Do prokuratora i prezesa IPN-u prof. Leona Kieresa w Warszawie

Podobne oświadczenia złożyło wielu wybitnych Gryfowców z kierownictwa organizacji, w tym również prof. Alfons Pryczkowski, członek Rady Naczelnej „Gryfa” w latach 1942-1945, i legendarna łączniczka dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka Agnieszka Pryczkowska, jak również syn dowódcy Alojzy Dambek.

W oświadczeniach moich stwierdzałam, że mój mąż był komendantem naczelnym „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 r. aż do momentu aresztowania go na początku 1945 r., czyli do końca wojny na tym terenie. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobiinym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim”, i to komendantem naczelnym, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski. A. Arendt nie był również nigdy zastępcą komendanta naczelnego, jak podaje kłamliwie p. Komorowski.

W dalszym ciągu hasła „Arendt Aleksander” na str. 21 nieprawdziwe są fakty podawane przez autora, z których wynika, że A. Arendt reprezentował TOW „Gryf Pomorski” w rozmowach scalających z AK. Po pierwsze, Arendta nigdy nie było w „Gryfie”, po drugie, „Gryf” nigdy nie prowadził z AK żadnych rozmów zjednoczeniowych. Przez pięć lat mojej działalności w sztabie dowódcy komendanta naczelnego nawet nie słyszałam, aby ktoś podnosił dyskusję w takiej sprawie.

Na Pomorzu tylko nieliczne osoby były w AK, i to głównie takie, które przybyły z głębi Polski. AK na Pomorzu nie posiadało zaplecza zbrojnego w przeciwieństwie do „Gryfa”. Jako przedstawicielka sztabu dowódcy Komendy Naczelnej „Gryfa”, aby spotkać się z AK jeździłam aż do Warszawy, m.in. po materiały propagandowe. Raz byłam razem z mężem por. Grzegorzem Wojewskim. Używałam nazwiska konspiracyjnego Blum.

Na Pomorzu TOW „Gryf Pomorski” był organizacją regionalną, posiadał wiele tysięcy uzbrojonych żołnierzy, dysponował tysiącami bunkrów. Partyzantów „Gryfa” rozmieszczono proporcjonalnie na całym Pomorzu, znajdowali się w każdej wiosce. Żołnierze „Gryfa” byli powiązani silnymi więziami z katolickim społeczeństwem Pomorza.

Nawet nikomu do głowy nie przyszło, aby „Gryf” miał się łączyć z AK, skoro obie organizacje wojskowe uznawały tylko Rząd Londyński.

Partyzantka może działać na danym terenie tylko wtedy, kiedy ma poparcie miejscowego społeczeństwa. Na całym Pomorzu takie ogromne poparcie miała tylko jedna organizacja - TOW „Gryf Pomorski”, którym kierowali charyzmatyczni dowódcy owiani legendą: por. J. Dambek i ks. płk J. Wrycza. Gdyby na Pomorzu w czasie wojny pojawiła się nowa organizacja wojskowa, nieznaną na tym terenie, nie uzyskalaby wystarczającego poparcia społecznego, by nie osłabić zdolności bojowych już istniejącej w walce z okupantami Polski - byłoby to polityczne samobójstwo. Tym bardziej, że AK na Pomorzu utożsamiana była z przedwojenną sanacją.

Osoby zarzucające TOW „Gryf Pomorski”, że nie połączyły się z AK, nie rozumieją uwarunkowań społeczno-politycznych na Pomorzu; są to przeważnie te, które fałszowały historię Polski dotyczącą TOW „Gryf Pomorski”.

Zaraz po zlikwidowaniu w 1946 r. w Wejherowie przez UB dowódcy „Gryfa” A. Westphala z dużą intensywnością prowadzono fałszowanie historii „Gryfa”. Działania te szły w takim kierunku, aby „produkować fałszywe dokumenty” i na ich podstawie stwierdzać, że na Pomorzu były dziesiątki różnych organizacji, a TOW „Gryf Pomorski” był jedną z wielu.

W tych kłamstwach posuwano się do tego stopnia, że PPR działała już na Pomorzu na początku 1942 r., natomiast nazwy TOW „Gryf Pomorski” używano dopiero w połowie 1942 r., a nawet później.

Pisałam już na wstępie, że „Gryf” posiadał wspaniałe zorganizowaną konspirację. Oparta ona była na powiązaniach rodzinnych i znajomościach z okresu przedwojennego. Był on hermetycznie zamknięty. Żadna z przypadkowych osób nie mogła znaleźć się w „Gryfie”, nie mówiąc już o jego kierownictwie. Dlatego, mimo licznych prób, nikomu z V kolumny polskojęzycznej grupy gestapo nie udało się wniknąć w szeregi „Gryfa”, m.in. Aleksandrowi Arendtowi - nikt w „Gryfie” nie znał takiej osoby.

Mój wujek Juliusz Koszałka był jednym z pierwszych w „Gryfie Kaszubskim”, a potem „Gryfie Pomorskim”. Początkowo jako szef wywiadu i kontrwywiadu, a także komendant naczelny. Jego znajomość z por. Józefem Dambkiem datuje się jeszcze z lat dwudziestych, kiedy w pow. puckim rozpracowywali wspólnie wywiad niemiecki.

W „Gryfie” wszyscy się znali lub byli powiązani więziami rodzinnymi, dlatego kłamstwa UB związane z A. Arendtem i innymi osobami zostały natychmiast rozpoznane.

A. Arendt „został” komendantem naczelnym „Gryfa” tylko w fałszerstwach UB, aby umniejszać bohaterstwo Kaszubów i rozbijać organizację po wojnie, ponieważ TOW „Gryf Pomorski” był podporą polskiego patriotyzmu, łączył bowiem czynnik narodowy z katolickim. Na Pomorzu utożsamiano polskość z katolicyzmem i to był „dowód winy” „Gryfa” i jego „droga krzyżowa”. Był to czynnik, który połączył we wspólnej walce z katolickim „Gryfem” hitlerowców i komunistów - dla obu bardzo niebezpieczny. Ten niezwykły związek Kaszubów z Kościołem katolickim podkreślił polski Papież w czasie słyn-

nego spotkania z Kaszubami w Gdyni w 1987 r., kiedy przywołał prastare zawołanie kaszubskie „My trzymamy z Bogiem”.

Odzwierciedleniem tego jest również Statut Ideowy TOW „Gryf Pomorski” napisany na początku 1939 r. przez kaszubskiego bohatera, twórcę i dowódcę „Gryfa” por. Józefa Dambka. Już w pierwszych słowach tego statutu zostało zawarte stwierdzenie, że „głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy”.

W hasła „Dambek Józef” na str. 46-47 z niesmakiem przeczytałam informację, że w przypisach na str. 47 podaje autor (p. Komorowski): „Relacja Aleksandra Arendta i Juliusza Koszałki”. W ten sposób sugeruje p. Komorowski, że A. Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i łączy go w pewien sposób z moim wujkiem. W ogóle przedstawianie takiej osoby jak A. Arendt przy J. Koszałce jest hańbą dla naszej rodziny.

W hasła „Polska Żyje” (str. 148) p. Komorowski podaje nieprawdziwe fakty co do składu osobowego tej organizacji, jak również okresu, w którym wstąpiliśmy do kierownictwa tej organizacji - mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski oraz ja.

Organizacja „Pomoc Polakom” utworzona została w połowie września 1939 r. w Wejherowie przez ks. dziekana Edmunda Roszczyńskiego. Wkrótce zmieniła nazwę na „Polska Żyje”. Wspólnie z mężem wstąpiłam do tej organizacji zaraz po powrocie mojego męża G. Wojewskiego z niewoli niemieckiej (walczył na Kępie Oksywskiej) pod koniec września 1939 r. Wszedł on już wtedy w skład kierownictwa organizacji, obejmując sprawy wojskowe, a nie, co podaje p. Komorowski, że dopiero w połowie grudnia 1939 r. Do tej organizacji należeli również brat męża lek. med. Alfons Wojewski oraz Stefan Wojewski.

W niedługim czasie gestapo aresztowało i zamordowało (26. X 1939 r.) ks. dziekana E. Roszczyńskiego.

Autor kłamie, podając, że w tej organizacji był między innymi młynarz Jan Bianga. Podaje to w następującym kontekście na str. 148 „Do grona organizatorów akcji charytatywnej i samopomocowej należeli (...) młynarz Jan Bianga”. Gestapowiec Jan Bianga był najbliższym współpracownikiem inspektora gestapo gdańskiego esesmana Jana Kaszubowskiego. Brał on wielokrotnie udział w akcjach pacyfikacyjnych przeciwko żołnierzom „Gryfa Pomorskiego” zlokalizowanych Lasach Mirachowskich oraz w innych rejonach Pomorza. Razem z esesmanem Kaszubowskim kierowali Polaków na zagładę do Stutthofu. Również przesłuchiwali i likwidowali żołnierzy „Gryfa” w gdańskim gestapo. Wspólnie z Kaszubowskim kierowali akcją przeciwko dowódcy „Gryfa” por. Józefowi Dambkowi w Borzystowskiej Hucie. Fakty te są powszechnie znane nawet z powojennego procesu przeciwko niemu.

Według p. Komorowskiego gestapowiec Jan Bianga miał należeć „do grona organizatorów akcji charytatywnej i samopomoco-

wej” dla Polaków w Wejherowie. Tak patriotyczna i zasłużona organizacja jak „Polska Żyje”, która potem weszła w skład TOW „Gryf Pomorski”, miałaby zakładać gestapo! Fakty te oburzają społeczność kaszubską.

W hasle „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski” p. Komorowski kontynuuje te kłamstwa i podaje na str. 168, że „Jan Bianga, ps. Patria, z okręgową redakcją i drukarnią (do aresztowania 23. X 1943 r.) miał być w „Gryfie”. Są to prymitywne kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, które dziś się kontynuują. Niedorzeczność sugestii autora polega na tym, że gestapowiec Jan Bianga miał być aresztowany przez gestapo 23. X 1943 r., a do tego czasu nie był w gestapo. Autor stara się dowieść, że Jan Bianga stał się gestapowcem dopiero od 23. X 1943 r. i wprowadza w ten sposób w błąd czytelnika.

Nieprawdziwe dane dotyczące mego męża przedstawia p. Komorowski w hasle „Wojewski Grzegorz Paweł”. Np. na str. 178 podaje: „Wobec braku możliwości dalszego działania zrzekł się funkcji Komendanta Naczelnego. Ścigany przez Gestapo”. W swych kłamstwach p. Komorowski nie podaje skąd posiada te fałszywe dane. Widać, że nie rozmawiał z żołnierzami z kierownictwa „Gryfa”, jak również ze mną. Byłam w sztabie do czasu aresztowania męża na początku 1945 r. Mąż, przez cały czas był Komendantem Naczelnym, tj. od marca 1943 r. do chwili pojmania, organizował i kierował akcjami bojowymi „Gryfa” na całym obszarze jego działania.

W czasie okupacji niemiecko-rosyjskiej każdy żołnierz „Gryfa” był „ścigany przez gestapo”, nie mówiąc już o sztabie komendanta naczelnego. Te powody nie stanowiły jednak podstawy do zaprzestania działalności bojowej. Przecież po to byliśmy w Gryfie, aby walczyć z naszymi okupantami.

Nieprawdziwe jest również to, co pisze p. Komorowski na str. 179, że „nie odkryto również jego archiwum, którego lokalizacji nie ujawnił nikomu”. Mąż mój zapoznał mnie z miejscem, w którym było schowane archiwum, ale zostało ono przejęte przez naszych oprawców.

Przedstawiłam tu ocenę historyczną kilku faktów zawartych w hasłach leksykonu „Konspiracja Pomorska” p. Krzysztofa Komorowskiego. Hasła w nim umieszczone dotyczą mojej osoby lub najbliższej rodziny mego męża, komendanta naczelnego „Gryfa” w latach 1943-1945, por. inż. Grzegorza Wojewskiego, mego wujka Juliusza Koszałki, szefa wywiadu i kontrwywiadu (brata mojej matki), mojej siostry Walburgii, która była żoną Bernarda Pawskiego, komendanta Samodzielnej Komendy Grudziądz, zamordowanego przez UB po wojnie, jak również mojej kuzynki Agnieszki Bigus, córki J. Koszałki.

Pragnę podkreślić, że w omawianych tu faktach historycznych nt. TOW „Gryf Pomorski” jestem świadkiem historii i uczestnikiem tych wydarzeń. Znane mi są z autopsji. Pomimo że na razie przeanalizowałam tylko część hasel z książki p. K. Komorowskiego, stwierdzam z pełną świadomością, że autor przedstawił w nich nieprawdziwe fakty. Publikacja ta wyrządziła wiel-

ką szkodę TOW „Gryf Pomorski” i historii Polski. Fałszerstw tych dokonuje autor z pełną świadomością, ponieważ do tej pory żyją jeszcze osoby, które udzieliłyby prawdziwych informacji, ale autor je pominał.

Autor, już w wolnej Polsce, po roku 1989, przytoczył wszystkie kłamstwa z okresu UB, kiedy likwidowano struktury Polskiego Państwa Podziemnego, w tym również Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”.

W czasie okupacji niemieckiej jeździłam wielokrotnie do Warszawy jako łączniczka sztabu komendanta naczelnego „Gryfa” Grzegorza Wojewskiego z różnymi misjami. Nosiłam konspiracyjne nazwisko Blum, ps. „Róża”. Walcząc współpracowaliśmy z warszawiakami przeciwko wspólnym wrogom. Waszą bohaterską walkę w czasie Powstania Warszawskiego o wolną Polskę również przez długie lata fałszowano i umniejszano.

Umiłowanie Ojczyzny było natchnieniem i początkiem najdłuższego Polskiego Powstania, które rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r., i poprzez Poznański Czerwiec 1956, Radom 1976, Powstanie Grudniowe 1970 na Wybrzeżu doprowadziło do powstania „Solidarności” w 1980 r. i odrodzenia się Wolnej Polski w 1989 r. Wasze bohaterstwo nie jest już fałszowane, dlatego zwracam się do was, Powstańcy Warszawy, o pomoc w przywróceniu prawdy, ponieważ historia mojej Kaszubskiej Ziemi jest w dalszym ciągu fałszowana przez tę samą opcję polityczną.

Pan Komorowski fałszuje datę jednej z największych akcji bojowych Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, która miała miejsce 21. XI 1942 r., podając nieprawdę, że „akcja na lotnisko w Strzebielinie Morskim” miała miejsce 21. XI 1943 r., a po sfałszowaniu daty pisze: „brak potwierdzenia w raportach policji niemieckiej”, co czytelnik może zrozumieć, że takiej akcji w ogóle nie było.

Gdyby te kłamstwa odnieść np. do daty 1 sierpnia 1944, kiedy się rozpoczęło Powstanie Warszawskie, to wówczas Powstanie Warszawskie wybuchłoby 1 sierpnia 1945 r. i nie zostało odnotowane w raportach niemieckich.

Pisałam już o tym wielokrotnie, że mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski był komendantem naczelnym TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, kiedy to został skrytobójczo zamordowany, pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich, na początku 1945 r.

Natomiast p. Komorowski podaje, że komendantem naczelnym był wtedy niejaki Aleksander Arendt. Uczynienie z A. Arendta komendanta naczelnego „Gryfa” jest kłamstwem tej rangi, że organizatorem i dowódcą Powstania Warszawskiego był kat Warszawy von dem Bach (jakby ktoś chciał to wmawiać Bohaterom Powstania Warszawskiego).

W ten oto sposób już po odzyskaniu niepodległości fałszuje się jeszcze historię Polski.

Gertuda Medyńska Wojewska,
szef Sztabu Komendanta Naczelnego
por. Grzegorza Wojewskiego
w latach 1943-1945

Mgr Danuta Jutrzenka
Rumia

Oświadczenie

Mój mąż był pracownikiem milicji obywatelskiej, pracował między innymi w Gdańsku w Komendzie Wojewódzkiej w okresie, kiedy powstawało Zrzeszenie Kaszubskie. Było to późną jesienią 1956 r. Obecnie to miejsce, w którym odbywały się narady na temat utworzenia Zrzeszenia Kaszubskiego jest upamiętnione tablicą pamiątkową (Al. Grunwaldzka 516).

W tym czasie, kiedy zapadała decyzja o utworzeniu Zrzeszenia Kaszubskiego i forowana była osoba Aleksandra Arendta na pierwszego prezesa Zrzeszenia, do lokalu tego została wezwana milicja obywatelska z prośbą o interwencję.

Mój mąż miał akurat służbę i brał udział w tej interwencji. Kiedy przybył tam, sytuacja między uczestnikami tego zebrania była dramatyczna, nie było w ogóle możliwości kontynuowania tego spotkania. Mężowi udało się ustalić, co jest przyczyną tego stanu rzeczy. Okazało się, że część uczestników pod żadnym pozorem nie godziła się na to, aby prezesem Zrzeszenia Kaszubskiego został Aleksander Arendt, którego znali jako współpracownika w okresie wojny, jak również w okresie powojennym – Jana Kaszubowskiego. Mówili oni, apelowali do pozostałych, żeby nie dopuścić do skandalu i kompromitacji społeczności Kaszubskiej i Pomorskiej. Mówili co będzie ze Zrzeszeniem Kaszubskim, kiedy wyjdzie na jaw współpraca w przeszłości Aleksandra Arendta z Janem Kaszubowskim.

Pozostali uczestnicy tego zebrania znów argumentowali, że to Aleksander Arendt wytypowany z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i mający poparcie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR) w Gdańsku jest najlepszym kandydatem na to stanowisko. On sam Aleksander Arendt mówił, że jak on nie zostanie prezesem tworzącego się Zrzeszenia Kaszubskiego to Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UB) w ogóle nie zgodzi się na powstanie Zrzeszenia Kaszubskiego.

Po pewnym czasie mąż opowiadał mi o tym całym wydarzeniu ze wszystkimi szczegółami i w przeszłości wielokrotnie o tym rozmawialiśmy w środowisku działaczy kaszubskich – wiedzieliśmy już od dawna kim był Aleksander Arendt.

Danuta Jutrzenka

17.07.2001 r.

12

Schemat relacji uczestniczących w walk o niepodległość

- a/ - o sobie
- b/ - o uczestniczących
- c/ - o uczestniczących

I. Dane osobiste

1. Nazwisko, imię, nazwisko panieńskie, nazwisko w czasie okupacji
2. Data i miejsce urodzenia. Dla nieżyjącej: data, miejsce, przyczyna, okoliczności śmierci, czy i gdzie pochowana, ew. świadkowie
3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki
4. Środowisko, zajęcia rodziców, zawód ew. zajęcie męża
5. Wykształcenie, zawód wyuczony, zawód wykonywany. O nieżyjącej - charakterystyka osobowości.
6. Obecny adres, telefon. O nieżyjącej - adresy rodziny lub osób zainteresowanych.

II. Okres prześladowczy do 1.IX.1939 r.

1. Przebieg pracy zawodowej i społecznej: miejsce, rodzaj, nazwa instytucji, organizacji, funkcje itd.
2. Przygotowanie osobiste do obrony kraju posiadane w r. 1939: jakie, gdzie nabyte, kiedy

III. Okres okupacji do maja 1945 r.

1. Praca zawodowa, środki utrzymania, sposób zarobkowania, praca społeczna - jak pkt II/1
2. Data i miejsce wstąpienia do konspiracji, przez kogo, nazwa organizacji
3. Kryptonim komórki organizacyjnej, jej zadania, liczebność, zarządza i pseudonimy przełożonych oraz uczestników, warunki i przebieg pracy, komórki za czas od - do
4. Własne pseudonimy, przeszkolenie, przebieg służby od - do / przydziały, funkcje, adresy itd./, udział w akcjach specjalnych, nazwane, odnawianie jakieg, czy zweryfikowane, gdzie
5. Aresztowania: data, miejsca, przyczyny, okoliczności, więzienia, obozy i jakie, gdzie, od - do, praca społeczna i konspiracyjna w nich

Uwaga: Punkty III-2,3,4 nie dotyczą osób, które nie należały do żadnej organizacji konspiracyjnej

58

Gracjanina Pani,
 czy szuka Pani kuzynki wstępną
 Anny wójcik o Pani siostrze w panieńskim
 imieniu opam? (imiona wstępną siostry -
 wstępnego siostrzeńca)
 Adres Pani siostrzeńca: ul. Wesoła
 Legonice, Warszawa

z Zawiadomienia

5. Współdziałanie w ruchu oporu w działalności gospodarczej, kulturalnej, społecznej, oświatowej, w leczeniu itp.: gdzie, kiedy, w jakiej formie. Tajne nauczanie: czego, gdzie, kiedy

7. Działalność samorzutna na szkodę okupanta: gdzie, kiedy, jaka

IV. Okres powojenny

1. Szczegóły biograficzne z okresu powojennego do chwili obecnej

2. Prezentacja pracy zawodowej i społecznej

V. Dokumentacja

1. Posiadane dokumenty: osobiste, publikacje, fotografie itp. czy i w jakiej formie mogą być udostępnione /odpis, fotokopia, wypożyczenie, dar itp./
2. Szczegółowe informacje o osobach, z którymi relatorka współdziałała, nie uwzględnionych w innych punktach relacji oraz osób mogących uzupełnić relację: nazwiska, adresy, adresy, adresy, adresy
3. Jeżeli podane wiadomości były publikowane /książki, prasa, radio, telewizja, odczyty/ - podać szczegóły: autor, tytuł, rodzaj publikacji, miejsce, czas

Uwagi

1. Schemat niniejszy ma informować relatorów o jakie wiadomości chodzi i pomaga w uszeregowaniu materiału, a korzystającym z relacji w odczytaniu jej. Dlatego przy dowolnej formie pisania prosimy zachować kolejność informacji jak wyżej i chronologię oraz wyraźnie wpisać relację i podać datę jej zakończenia. Przy pisaniu relacji nie o sobie dodać własny adres i źródła informacji: znajomość, powołanie, współpraca, korespondencja, publikacje i inne.
2. Nie opiewajmy się drobiazgowych pisów! Im dokładniejsza relacja, tym bardziej będzie pomocna. Nie zniechęcajmy się też, że nie relacjonujemy każdego punktu wyczerpująco, że pamiętamy tylko "nie- ważne fragmenty. Wszystkie szczegóły są ważne, niekompletne relacje lepsze od żadnych. Zostawione razem umożliwią odzwierciedlenie całości. Każdego innego z relacji relacji i wspomnień.
3. Relacje prosimy przekazywać osobom, które doręczyły schemat, lub dołożyć na adres: Polickie-Towarzystwo-Historyczne-Oddział-Warszawa-84, Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31, pokój nr 27 dla Komisji Historii-Kobiet Uczestniczek Walk o Niepodległość.

Prof. dr hab. Andrzej Walicki

ul. Chałubińskiego 1, tel. 52-80-01
01-110, ul. Przemysłowa 2, p. 5

Schemat relacji

do historii udziału powłózek w ruchu oporu w latach 1939-1945 /Uzupełnienie do relacji uczestniczek walk o niepodległość/.

1. Nazwisko obecne, z r. 1939, imię, adres, data relacji.
 2. a/ stopień w PWK
b/ ostatni stały przydział organizacyjny w r. 1939, funkcja gdzie, od kiedy i od kogo przyjęta, rodzaj przesłania zdająca
c/ przydział w akcji obozowej: lipiec - sierpień 1939 r.
d/ opis organizacji pracy Janej kosćki, jej obsada, stan liczebny, przebieg przygotowań na wypadek wojny - po Małym Władysławie - w maju 1939 r. - do września t. r.
e/ opinia dni sierpniowych, odnośnie szczególnych przygotowań do obrony przed inwazją,
f/ gdzie przebywała i co robiła w dniach: 30 i 31 sierpnia 1939 r. - w Warszawie - 1939 r.
- Oczy doświadczenia kartę przydziału kob. na wypadek wojny
3. a/ jakie pamięta nazwiska, funkcje, stopień - powiązanie z osobami swego przydziału z okresu 1939 r.
b/ o kim z PWK wie, gdzie przebywa obecnie, czy ma adres, czy może nawiać, zaś kontakty i dostać relację
c/ Czy posiada dokumenty o pracy PWK - /druk, fotografie, listy, karty, pisma "Dla Przyszłości", "Piuletyn" PWK, nieistotne/
4. Opis szczegółowy przelotu własnej pracy:
- a/ od wybuchu wojny - 1 września, do wkroczenia okupanta - do porytu relatorki /data, czasie, własna sytuacja, reakcja/
 - b/ pod okupacją do czasu przejścia do konspiracji /d.o. 1945/ pkt. III-3 ankiety A./
 - c/ czy przystąpienie do konspiracji, relatorka traktowała jako dalszy ciąg służby podjętej w Organizacji PWK

5. a/ dane o innych powłóczkach, przede wszystkim o relatorkach
b/ uzupełnienie wiadomości, podanych w relacji a/ - o relatorkach, o relatorkach i przydatne dla opracowania historii konspiracji.

Historia Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski - Pomorski”

Lot. 13



Skrót referatu wygłoszonego przez Stanisława Ucińskiego, Przewodniczącego Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Chojnicach im. TOW „Gryf Pomorski” w dniu 27 września 2004 r. w czasie sympozjum Edukacyjnego z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego.

W ostatnich latach cały szereg historyków, którzy zajmują się najnowszymi dziejami Polski, zadają sobie pytanie i szuka odpowiedzi, jak doszło do tego, że na Kaszubach i Pomorzu, które nie były okupowane, tak jak Generalne Gubernatorstwo, lecz wielone siłą w strukturze hitlerowskiego państwa, gdzie istniał terror policyjny, zakazywania języka polskiego, inwigilacja, agenci CWD (polskojęzyczna grupa Gestapo) - mogły powstać tak liczne i silne struktury Polskiego Państwa Podziemnego skupione w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”. Społeczność żyjąca obecnie, zadaje sobie pytanie, co było przyczyną, że biorąc pod uwagę warunki na Pomorzu, możemy dzisiaj mówić o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” był liczącą organizacją bojową w Polsce, posiadał około 30 tysięcy żołnierzy, byli oni w każdej miejscowości i w najmniejszej wiosce. Posiadali około 600 dużych bunkrów leśnych, w których stale przebywali żołnierze „Gryfa”, mieli około 1200 magazynów przyzagrodowych (głównie na wybudowaniach), przeprowadzili tysiące znaczących akcyjnych na całym Pomorzu.

W czasie okupacji TOW „Gryf Pomorski” konuował ciągłość Państwa Polskiego, zajmował wszystkie dziedziny życia, jakie można było realizować w warunkach wojennego terroru i braku obrony ludności przed eksterminacją, i zawiązywania struktur Państwa Polskiego.

W ramach tej działalności poczynając od dostarczania tranu i lekarstw dla dzieci polskich w obozach Koncentracyjnych, aby bronić ich przed logiczną zagładą, poprzez organizowanie tajnych nauczania, wydawanie prasy, aby kontynuować walkę propagandową z okupantem hitlerowskim w celu zachowania polskiego ducha, i jęz. tożsamości osobom „spalonym” - ściągani przez Gestapo, poprzez wystawianie fałszywych metryk urodzenia, kart urlopowych, dowodów osobistych polskich i niemieckich, a kończąc na tysiącach znaczących akcji bojowych, jak nieź prowadzeniu wywiadu wojskowego działających na Zachodzie.

Wydaje się, że ten fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, który powstał w ramach TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, należy upatrywać w 50-letniej historii państwa polskiego i roli im Kościoła Katolickiego, jako czynnika pańo-twórczego, jednoczącego szczyty słowiańskie, która to okoliczność szczególnie ujawniła się na Kaszubach i Pomorzu.

W tym momencie wydaje się stosowne przytoczenie fragmentu z książki A. Pryczkowskiej i A. Borzyszkowskiego pt. „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski-Pomorski” 1939-2001...”, opublikowanej przez Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, Gdynia 2001, gdzie autorzy stwierdzają:

„My, Kaszubi, od ponad tysiąca lat łączymy zawsze czynnik narodowy z katolickim. Ta sytuacja pozwoliła zachować naszą tożsamość - własny język, wiarę oraz polskie tradycje walki o niepodległość. W okresie niewoli przez prawie 150 lat, kiedy byliśmy poddani państwu pruskiemu od 1772 do 1920 r., kiedy nie było państwa polskiego, religia katolicka była naszą „narodowością”. Kaszub to Katolik-Polak. Kościół Katolicki poprzez swoje nauczanie i administrację bronił struktur państwa polskiego”.

To właśnie z tamtych zamierzczłych czasów pochodzi prastare kaszubskie zawołanie 1000-lecia: „My trzymamy z Bogiem”. Jest rzeczą charakterystyczną, że do tego zawołania 1000-lecia nawiązał polski Papież podczas pamiętnego spotkania z Kaszubami w Gdyni (jeszcze w okresie niewoli, w czasie gdy okupanci zdelegalizowali „Solidarność”), kiedy zauważył wtedy liczne transparenty z tym 1000-letnim zawołaniem, którym demonstrowali Kaszubi swoje przywiązanie do Wiary. Papież nawiązał do tego i odpowiedział: „Zawsze trzymajcie z Bogiem”.

Słowa Papieża wypowiedziane tu na Kaszubach miały szczególną wymowę, ponieważ dla Kaszubów łączenie czynnika narodowego z katolickim było ich celem życia i działania, a wyrażało się to najmocniej w działalności TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” - w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Należy tu podkreślić, że kaszubscy bohaterzy, twórcy Polskiego Państwa Podziemnego: por. J. Dambek, por. A. Westphal, J. Gończ (wszyscy oni zginęli z rąk UB) byli nie tylko wybitnymi dowódcami, organizatorami „Gryfa” na całym Pomorzu, ale posiadali również gruntowną i wszechstronną wiedzę z zakresu 1000-letniej historii i literatury polskiej, co znalazło swoje odzwierciedlenie w Deklaracji Ideowej.

Dlatego w Deklaracji Ideowej TOW „Gryf Pomorski” już w drugim punkcie podkreśla się ten szczególny związek Kościoła Katolickiego ze społeczeństwem. Stwierdza się tam: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy. Uświadamianie narodowe członków i szeroki mas przez wskazywanie drogi wiodącej do Wielkiej Sprawiedliwej Polski”. Tak samo ujmuje to Rota Przysięgi TOW „Gryf Pomorski”.

Tak sformułowanych celów walki nie spotyka się w innych organizacjach niepodległościowych, działających w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i rosyjskiej. Walka o wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego była równoznaczna - była tym samym. Dlatego żołnierze „Gryfa” ginęli również jako męczennicy za wiarę. Dla żołnierzy „Gryfa” w czasie wojny działalność w obronie Kościoła Katolickiego była działalnością w obronie Polski.

Dlatego żołnierze „Gryfa”, dzisiaj z nieco większą śmiałością zwracają się do księży i bi-

skupów o pomoc i poparcie w przywróceniu prawdy o żołnierzach „Gryfa”, która była zakłamana i fałszowana przez UB i SB oraz osoby będące na usługach naszych okupantów. Wrogowie narodu polskiego z Gestapo i UB uderzali zawsze w Kościół Katolicki, który był podporą polskiego patriotyzmu. Jedni i drudzy prześladowali w pierwszej kolejności księży i organizacje związane z Kościołem.

Niszczono w szczególności substancję duchową Kościoła, czyniono szyderstwo z praktyki życia religijnego poprzez brak szacunku dla sacrum. Deptano wartości chrześcijańskie, podporządkowano je interesom totalitarnego państwa i bezwzględnie tępieno wszelkie przejawy oporu moralnego, wynikającego z etyki chrześcijańskiej.

Po wojnie setki księży było aresztowanych i inwigilowanych, przebywało w więzieniach komunistycznych, dużo zginęło bez wieści, stosowano wobec nich prowokacje polityczne. Na przykład L. Lubecki, związany z UB, a potem z Wojskowym Instytutem Historycznym, wyśmiewał religijność por. J. Dambka - że był on bigotem i nosił przy sobie różaniec. Z ironią wyrażał się o tym, że żołnierze „Gryfa” przysięgę na wierność Polsce składali w obliczu krzyża i męki Chrystusa.

Po odzyskaniu niepodległości w 1989 r., żołnierze „Gryfa” z kierownictwa organizacji wspólnie z Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, zaczęli ujawniać zbrodnie popełnione przez polskojęzyczną grupę Gestapo, którą kierował A. Arendt i H. Kassner, jego szwagier. Stali się przedmiotem niewybrednych ataków, tak jak za dawnych komunistycznych czasów. Próbowali oni nie dopuścić do ujawniania prawdy, np. o tym, że „założyciel” z ramienia UB i I prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Aleksander Arendt, był etatowym pracownikiem w Gestapo.

Atakowali oni katolików oraz organizacje katolickie i pisali między innymi: „nie przerwali swojej wielce bałamutnej i szkodliwej działalności, którą promują nadal niektórzy politycy ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, z jego przewodniczącym w Gdańsku, zarazem vice-marszałkiem Samorządu województwa pomorskiego, czy też organu Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej „W Rodzinie” (Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, autorstwo między innymi Józefa Borzyszkowskiego, Andrzeja Gąsiorowskiego, Krzysztofa Steyer, Bogdana Chrzanowskiego, wyd. Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Instytut Kaszubski w Gdańsku).

Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu było zorganizowane i funkcjonowało w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”. „Gryf” był integralną częścią struktur obronnych przedwojennego państwa polskiego i powstał na bazie „Sieci dywersyjnej pozafrontowej”. Załęczek tej konspiracji powstał w 1935 r. na Pomorzu.

Obszar działania TOW „Gryf Pomorski” oraz liczebność żołnierzy i tysiące przeprowadzonych akcji bojowych sprawiły, że dzisiaj mówimy z podziwem o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu.

Stanisław Uciński

7 kart historii Pomorza i Kaszub...

Pomniejszanie zasług „Gryfa Pomorskiego”

Podczas okupacji niemieckiej na Pomorzu, które zostało wcielone do Rzeszy, Polacy mogli przemieszczać się tylko z miejsca zamieszkania do miejsca pracy najkrótszą drogą. Na podróżowanie trzeba było mieć odpowiednie przepustki wystawione przez niemieckie władze.

W tej sytuacji była bardzo trudna wszelka działalność konspiracyjna, a szczególnie działalność partyzancka. Wymagane było wystawianie wszelkiego rodzaju dokumentów niemieckich i przepustek, kart urlopowych, paszportów, dowodów tożsamości itp. było konieczne, a te umożliwiały prowadzenie walki z okupantem.

Osoby, które prowadziły tę działalność, musiały posiadać najwyższe kwalifikacje zawodowe i wszechstronną wiedzę. Na Pomorzu najwybitniejszymi w tej dziedzinie byli: Jan Gończ z Kościerzyny – dokumentalista i archiwista TOW „Gryf Pomorski” – oraz por. Augustyn Westphal z Wejherowa – ostatni dowódca „Gryfa Pomorskiego” – oraz por. inż. Grzegorz Wojewski – komendant naczelnego pionu wojskowego „Gryfa Pomorskiego” w latach 1943–45, który m. in. dostarczał czystych niemieckich blanszetów kart urlopowych i przepustek. To oni, pomimo że sami byli w śmiertelnym niebezpieczeństwie, bezustannie tropieni przez gestapo, a potem przez NKWD i UB, wystawiali w czasie okupacji tysiące dowodów tożsamości, przepustek, kart urlopowych ludziom różnego pochodzenia przeznaczonym do likwidacji w hitlerowskich obozach zagłady, tując ich w ten sposób od niechybnej śmierci.

Swoją odwagą uratowali tysiące osób, a wszyscy – cała trójka – zginęli w latach 1945–46 z rąk UB i NKWD. W przypadku Jana Gońca i Grzegorza Wojewskiego ciała nie odnaleziono. Miejscem grzebania ofiar aparatu terroru komunistycznego pozostawały w okresie PRL-u utajnione, a stan prawny do 1991 przewidywał sankcje karne wobec osób głoszących tego typu treści”.

Pamiętajmy, że również ofiary zbrodni sądowych – wyroków śmierci wykonanych z przyczyn politycznych – chowano potajemnie, często nocą. Pamiętajmy, że ten stan prawny istniał w czasie Powstania Głuchnickiego 1970 r.



na Wybrzeżu w czasie masakry robotników, której to zbrodni dokonało MO, ZOMO i wojsko, a ofiary grzebano potajemnie nocą bez księży i często bez najbliższych.

Podobnie grzebano ludzi zamordowanych w czasach stalinowskich. Mordowano ich podczas śledztwa, co fałszowano w dokumentacji: zostali zabici podczas próby ucieczki. Byli to żołnierze „Gryfa Pomorskiego”, AK, NSZ, BCH, WiN-u i innych formacji oraz inni działacze antykomunistycznego podziemia, a także ofiary prowokacji politycznych aparatu bezpieczeństwa. Mamy zatem do spłacenia dług względem tych, którzy życiem zapłacili za wierność narodowi polskiemu.

Na przykładzie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” widzimy, że osoby, które w okresie stalinowskim zorganizowały się w celu m. in. fałszowania historii okresu wojny na Pomorzu, jeszcze dzisiaj starają się umniejszać bohaterstwo Kaszubów w czasie ostatniej wojny.

Przykład „Gryfa Pomorskiego” pokazuje, że brak do tej pory należytej informacji o konspiracyjnej działalności, a także należytego ukazania wkładu narodu polskiego w walkę z faszyzmem i komunizmem.

Brak odpowiedniej edukacji społeczeństwa polskiego, również informowania światowej opinii publicznej prowadzi do tego, że Polska, która pierwsza padła ofiarą okupanta hitlerowskiego i sowieckiego, a miliony jej obywateli straciło życie w obozach zagłady, jest dzisiaj oskarżana o zbrodnie na ludności żydowskiej – przykład Jedwabnego.

Sytuacja ta prowadzi do tego, że nie gdzieś na prowincji, ale w „centrum administracyjnym Europy”, w Belgii, jesteśmy świadkami nikczemnego ataku antypolskiego w poważnym dzienniku belgijskim „Le Soir” (francuskojęzyczny). Znajdujemy tam następujące informacje:

- „Papież pochodzi z kraju, który wy-

myślił Auschwitz” (J.M. Veszely i HL Weichse Ibaum w „Le Soir Illustre”, Belgia, 22.03.2000 r.)

- „Le Sour”, Belgia, 21.03.2000r.: artykuł pt. „Polska dba o rozwój swego antysemityzmu”; nazwiska autora nie podano;

- „Le Sour”, Belgia, 23.03.2001r.: „pogromu dopuścili się nie Niemcy, ale ludność lokalna, pchnięta do tego czynu przez nienawiść do Żydów i chciwość posiadania ich mienia, a jednocześnie zapewniona o bezkarności i wsparciu ze strony nazistów zgryza jedwabniańska zapisała jeden z najbardziej czarnych rozdziałów historii (L. Unger).

Musimy przypominać młodzieży polskiej i „światu”, że Polska została napadnięta z dwóch stron: z zachodu przez Niemców, a ze wschodu przez Sowieców. Najeźdźcy działali w myśl obopólnego porozumienia w celu podzielenia się polskim terytorium. Państwo polskie przestało istnieć, miliony Polaków wymordowano w obozach zagłady, a tysiące wywieziono do obozów niemieckich i sowieckich.

Panowanie niemieckie trwało na ziemiach polskich od 1939 do 1945 r., a sowieckie od 1939 do 1989 r. Znamienne były słowa ostatniego dowódcy „Gryfa Pomorskiego” por. Augustyna Westphala z Wejherowa, regionalnego męża stanu Polskiego Państwa Podziemnego, które po wojnie, w 1945 r., wygłosił do swoich partyzantów w Przyrowie k. Wągrowa, gdzie mieścił się wcześniej jego sztab dowódczy. Zapisał je profesor Alfons Pryczkowski w swoim oświadczeniu z 5.05.1999 r.: „Mówił nam, że bardzo dużo gryfowców zostało aresztowanych już w pierwszych tygodniach wkroczenia Sowieców na Pomorze. W marcu i kwietniu były aresztowania najintensywniejsze, a los części gryfowców jest w ogóle nieznany. Mówił do nas, że śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski jeszcze nie minęło. Powiedział, aby nie ujawniać się, siedzieć w ukryciu, broni nie oddawać, niczego nie zdradzać, wszystko zachować w tajemnicy, obserwować sytuację. Oświadczył nam, że całkowicie potwierdziły się jego przypuszczenia, że kiedy sowieci „wejdą”, to będzie to druga okupacja i że może być gorsza i dłuższa niż niemiecka. Potwierdził nam również, że był przeshuchiwany i szantażowany przez UB i jest pod ciągłą obserwacją”.

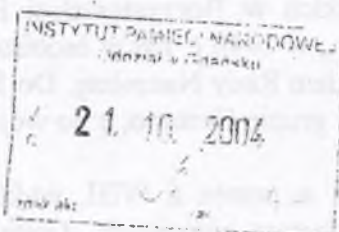
ODPIS



ZESPÓŁ DS. UPAMIĘTNIANIA ETOSU TOW „GRYF POMORSKI”

81-620 Gdynia, ul. Pogodna 4/29
Rok powołania 1981

Gdynia, dnia 12.10.2004 r.



**Dyrektor Oddziału
Instytutu Pamięci Narodowej
Edmund Krasowski**

**Naczelnik Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Prokurator Maciej Schulz**

My, żołnierze Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, ze ścisłego Kierownictwa Organizacji, związani ze Sztabami Dowódczymi por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala, z wielkim niepokojem obserwujemy poczynania IPN w kwestii wyjaśnienia prawdy o historii „Gryfa”.

Kiedy w 1989 r. na Kaszubach powstała „Solidarność” - która przyniosła Polsce i Europie wolność i mógł powstać Instytut Pamięci Narodowej i jego Oddział na Ziemi Kaszubskiej - Społeczeństwo Kaszub i Pomorza wiązało z tym faktem wielką nadzieję. Społeczność Kaszubsko-Pomorska uważała, że wreszcie zbrodnie popełnione na Kaszubskich i Pomorskich Bohaterach przez nazistów i sowieców, między innymi na żołnierzach „Gryfa” przez polskojęzyczną grupę Gestapo, która jednocześnie była na usługach NKWD - zostaną osądzone.

Na początku 2000 roku Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, jak i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe w naszym imieniu złożyły wnioski do IPN, do Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Instytut Pamięci Narodowej odrzucił te wnioski o wszczęcie postępowania przygotowawczego przeciwko przywódcom polskojęzycznej grupy Gestapo: Aleksandrowi Arendt i jego szwagrowi Hansowi Kassner, pomimo przedstawienia dowodów zbrodni, które wyczerpują wszystkie znamiona zbrodni przeciwko ludzkości.

Jednak ten fakt niepodjęcia czynności śledczych przeciwko A. Arendt był ukrywany skrętnie przed Społeczeństwem Polski i Pomorza. Pomimo licznych listów i opracowań naukowych kierowanych ze strony różnych grup kombatanckich odpowiedzi prokuratorów IPN była nie na temat, zasłanianie się tajemnicą śledztwa lub nie odpisywano w ogóle.

W jednym z takich opracowań skierowanych do Dyrektora IPN oraz Prokuratora Macieja Schulza z dnia 27.12.2003 r. Kombatanci Pomorscy pisali:

„Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, który powstał na Kaszubskiej Ziemi zajmuje się zbrodniami na Wileńszczyźnie, Białostocczyźnie, skądinąd również ważnymi. Nie zajmuje się zbrodniami popełnionymi przez polskojęzyczną grupę Gestapo na Społeczności Kaszubskiej. Kaszubi stali się więc w Wolnej Polsce, tak jak za sanacji, obywatelami drugiej kategorii. Stała się rzecz niesłychana w Wolnej Polsce – polscy prokuratorzy [z IPN] odmówili ścigania międzynarodowych zbrodniarzy wojennych Aleksandra Arendt, Hansa Kassner i innych”.

Prywatnie pracownicy IPN podawali wiadomość, że śledztwo przeciwko A. Arendt jest prowadzone.

My, żołnierze „Gryfa”, o tej smutnej prawdzie dowiedzieliśmy się dopiero przypadkowo z pisma Instytutu Pamięci Narodowej - Oddziału w Gdańsku, skierowanego do Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 08.08.2001 r. W piśmie tym już w pierwszym zdaniu jednoznacznie się stwierdza, iż śledztwo przeciwko Aleksandrowi Arendt nie jest prowadzone.

Ta sytuacja sprawiła, że przywódca polskojęzycznej grupy Gestapo, Aleksander Arendt poczuł się bezkarnie, oddał zaraz do Sądu bohaterską łączniczkę Agnieszkę Pryczkowską-Tempską ze Sztabu Dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka, który się mieścił w latach 1942-1944 w rodzinnym gospodarstwie Tempskich w Borzystowskiej Hucie oraz Alfonsa Pryczkowskiego, który był w „Gryfie” od 1939 r., w 1940 r. był w osobistej ochronie dowódcy „Gryfa” a od 1942 r. do końca wojny - członkiem Rady Naczelnej. Do Sądu podał ich za to, że ujawnili, że A. Arendt był w polskojęzycznej grupie Gestapo, a po wojnie w UB i nie był nigdy w „Gryfie”.

Również w tym czasie Leon Lubecki związany z UB, a potem z WIH, podał do Sądu Alojzego Dambka, syna Józefa Dambka, Kaszubskiego Bohatera, założyciela „Gryfa”.

W tym czasie również z pomocą grupie Aleksandra Arendt przychodzi p. Józef Borzyszkowski, organizuje konferencję w dniu 12 maja 2000 r. oraz najbliżsi współpracownicy A. Arendt w fałszowaniu historii „Gryfa”: Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, Bogdan Chrzanowski i inni. Wszyscy oni wystąpili przeciwko żołnierzom „Gryfa”, którzy byli w Zespole ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, za ujawnienie prawdy.

Stanowisko nasze – żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” na temat konferencji w dniu 12.05.2000 r. w Gdańsku było jednoznaczne. Stwierdzaliśmy to w następujący sposób:

„My, Kombatanci TOW „Gryf Pomorski”, skupieni u boku profesora Alfonsa Pryczkowskiego, członka Rady Naczelnej „Gryfa” stwierdzamy, że konferencja zorganizowana przez prof. Józefa Borzyszkowskiego i pracowników Muzeum Stutthof ma na celu obronę Aleksandra Arendt, który pracował na rzecz Gestapo, NKWD i UB. W ten sposób społeczeństwo Pomorza zostanie w dalszym ciągu wprowadzane w błąd”.

Szczególnie ostro krytykowaliśmy wtedy pracowników Muzeum Stutthof: p. Bogdana Chrzanowskiego, Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera, za ich wyjątkowo szkodliwą działalność.

My, żołnierze „Gryfa”, obecnie patrzymy z wielkim zażenowaniem, że pracownicy Państwowego Muzeum Stutthof w Sopocie – Donald Steyer, Krzysztof Steyer, Andrzej Gąsiorowski, Bogdan Chrzanowski, którzy przez tyle lat bronili polskojęzyczną grupę Gestapo i wyrządzili tyle zła żołnierzom „Gryfa”, zhańbili godność pomordowanych tysięcy więźniów KL Stutthof – nie zostali do tej pory ukarani.

Wyżej wymienieni biorą udział w sympozjach organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej, prowadzą „wykłady”, a nawet zapowiadają, pod szyldem IPN, ujawnienie „nowych faktów” z historii Pomorza. Współpraca tych skompromitowanych osób z Instytutem Pamięci Narodowej, to obraza dla Społeczności Pomorza i dla nas, żołnierzy „Gryfa”, oraz wyraźny sygnał, że IPN nie dąży do wyjawienia prawdy.

Osoby tutaj wymienione w przeszłości wykorzystywały UB, SB, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, a szczególnie jego Oddział w Toruniu, jak również okres Stanu Wojennego do fałszowania historii Pomorza i działały na szkodę Społeczności Polskiej. Obecnie do celów fałszowania starają się wykorzystywać Instytut Pamięci Narodowej.

Prace dotyczące historii Pomorza „wyprodukowane” przez wymienione tu osoby w oparciu o materiały UB, SB, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i okres Stanu Wojennego - nie posiadają żadnej wartości naukowej. Nie mogą być używane do analiz historycznych oraz do innych argumentów naukowych, np. nie mogą być materiałami dowodowymi w procesach sądowych. Mogą być używane jedynie jako skrajny przykład fałszowania historii w Polsce.

Funkcja w TOW, Gryf Karubiński Pomorski

- Gerardo Wojewoda - była w czasie wojny
Szefowa Sztabu Komendanta Okręgowego TOW
"Gryf Pomorski" w latach 1943-1945 por iur.
Artyści województwa ps ead udawko kom-
piharyne Blum.

Maszynowy Zespół 64

Gerardo Wojewoda
Kordynas

Jan Zięba żołnierz Waleń 1939 (ochotnik).
Obrońca Zyrard obsywskiej. w Gryfie od XI 39. Zapom-
siony przez samych por J. Dambka. Kuzner-a pole-
cenia Dambka wiele razy misjami w Berlinie.
Kazimierz Gestapo. za odwrotność niepodległości w
PRL dwa razy w więzieniu 1947-1956 i w latach 70-tych

Jan Zięba

deon Zięba wraz z innymi i polecenia
Dowództwa Gryfu otrzymał polecenie zli-
kuowania niemieckiego brudnicarza Ale-
ksandra Arenolt. W czasie kład w I 1945
A. Arenolt baot ukońc w zaobrytawaniu
na polkad alrytu wojennego "Wilhelm
Gustloff" SS-mamów, Gestapowców i ost. NSDAP

Zięba

Elmira Blak po mężu Dambka - legendarna
żołnierka bliski współpracownik (w czasie po-
wojnie) por Augustyna Wistphala z jego Sztabu
bliski się miłośnik w gospodarstwie w rodzinym
Bielich w Porywaniu w latach 1942-1944
Był on ostatnim Dowódcą Gryfu, samodzielnym
wiel U B w 1946 i w Wajchshere.

Marja Dambka

Wojciech Kurdyński to bohaterki obrońcy bar-
ni w czasie "Gniazdem Gryfów", w czasie walki
9/10 I 44 w Komendzie Wojskowej Sztabu
była z polską przetrwała grupa Gestapo praca
b Karubińskiej legendy. W gospodarstwie
Kurdyńskiach znajdował się Sztab Dowódcy
"Gryf"

Kurdyński

Kazimierz Wronski - jak wspomnieli jego ojciec
byli bliskimi współpracownikami por J.
Dambka. W woliowym gospodarstwie Wron-
skich odległości się w czasie wojny i kuzner-
weli "Ochrona Gryfa". Rodzina posiada Bohata-
ską miejscowość. Gnieździek w wiel U B.

Kazimierz Wronski

Wierka Bigus-Korwatka - główna negocjatorka
namiarła Rady Wojskowej o biermów
zobowiązanych z "Gryfem" i innych grup party-
nekich, córka komendanta Naczelnego Gryfu
Korwatki w okresie gospodarstwa w Kom-
munię znajdował się Sztab Dowódcy por.
Dambka. Rodzina posiada Bohaterską miejscowość

Agnieszka Bigus - Korwatka

Ignacy Stanisław - żołnierz w ich gospo-
darstwie walczył (w 1942-1944) znajdował się
w Sztabie Dowódcy por. Dambka tu dru-
żyna praca gryfa - "Główna Sztabowa"
i "Pomorski". Odległości się zbrojenia Róż-
żelnej. Jego ojciec Jan Bigus walczył w Gminie

Stanisław Bigus

TOW "GRYF POMORSKI"
IZBA PAMIĘCI DOWÓDCY 97
por. Józefa Dambka

Tadeusz Blok zwiqzony jest, z Sztalacim
por. Augustyna Westphala, który się mło-
bejt do Wspolowstwie jako ojciec Joma
Bloka w Gmyromiu Gohina Kadmienice
Sztalacka. Jan Blok uczestwony był
9 maja 1944 przez polska grupę
gestapo poronit ciżihie Sztalacki,
które prowadzit J. Karubawski i A. Arendt
poronit. Jego brat Józef Blok obecnie
ciżihie chdny był legendarnym kumionem
A. Westphala ostatniego Dowódcy "Gryta"

Tadeusz Blok

65

Kancelaria Notarialna s.c.
ul.Świętojańska nr 36/2
81-372 Gdynia
tel-fax 620-57-02

REPERTORIUM A nr 6323 /2004

Poświadczam zgodność niniejszego odpisu z okazanym oryginałem dokumentu.

Pobrano z mocy:

- a) z §13 rozporządzenia w sprawie maksymalnych stawek taksy
notarialnej (Dz.U. z 2004 r. Nr 148, poz.1564) kwotę. 24,00 zł
- b) od wynagrodzenia w punkcie "a" 22% z art.5 ustawy o podatku od towarów i usług
oraz o podatku akcyzowym (Dz.U. z 2004 r. Nr 54, poz. 535) kwotę 5,28 zł
- Razem. 29,28 zł

(dwadzieścia dziewięć złotych dwadzieścia osiem groszy).

Gdynia, dnia 21.10.2004 r. (dwudziestego pierwszego października dwa tysiące czwartego roku).



2 - 65 not.
Miroslaw Walkeński
2 m notariusz

Lat. 16⁶⁶

**Apel o umieszczenie tablicy ku czci Jana Gończa
na rynku Starego Miasta w Kościerzynie**

My, niżej podpisani, kombatanci zrzeszeni w różnych organizacjach Pomorza zwracamy się do burmistrza Kościerzyny Zdzisława Czuchy o wykonanie woli społeczeństwa Kościerzyny i całego Pomorza, i wmurowanie tablicy poświęconej Pomorskiemu Bohaterowi – Janowi Gończowi na rynku Starego Miasta zgodnie z pierwotnymi uzgodnieniami.

W dniu 4 marca 2001 r. w Kościerzynie odbyła się tylko uroczystość poświęcenia tablicy Jana Gończa, Powstańca Wielkopolskiego, żołnierza Błękitnej Armii gen. J. Hallera, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w czasie okupacji hitlerowskiej głównego archiwisty i dokumentalisty Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” zamordowanego skrytobójczo przez UB w czasie zajmowania Pomorza przez Armię Czerwoną w 1945 roku.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że nie odbyła się planowana wcześniej uroczystość wmurowania i odsłonięcia tej tablicy na rynku Starego Miasta w Kościerzynie, ponieważ burmistrz na krótko przed 4 marca 2001 r. zmienił wcześniejsze uzgodnienia.

Uroczystość poświęcenia tablicy Jana Gończa miała bardzo podniosły charakter. Rozpoczęła się mszą świętą w kościele p.w. Św. Trójcy, na którą przybyli z pocztami sztandarowymi liczni kombatanci z całego Pomorza, w tym bliscy uczestnicy wspólnej walki Jana Gończa. Przybyła też młodzież szkolna z wielu szkół Pomorza. Uczestnikami tej uroczystości byli przedstawiciele najwyższych władz województwa pomorskiego, jak również gospodarze tego spotkania – społeczeństwo Kościerzyny. W kościele przy pochylonych sztandarach nastąpiło poświęcenie tablicy ku czci Kaszubskiego Bohatera. Potem uczestnicy przenieśli się do pobliskiej sali, gdzie młodzież szkolna wykonała na cześć tego bohatera koncert pieśni patriotycznych z okresu walki o niepodległość Polski. Zgromadzeni kombatanci wysłuchali ze wzruszeniem tego programu artystycznego. W dyskusji ubolewali jednakże, że tak piękna i patriotyczna uroczystość nie zakończyła się wmurowaniem tablicy Jana Gończa na rynku Starego Miasta. Zastanawiano się, komu może zależeć na tym, aby jeszcze teraz, gdy mamy od ponad 10-ciu lat Wolną Polskę, utrudniać wykonanie woli społeczności Pomorza.

Mamy nadzieję, że w dniu Święta Wojska Polskiego tj. 15 sierpnia 2001 roku będziemy mogli obchodzić nasze święto na rynku Starego Miasta pod tablicą Jana Gończa, tym bardziej, że był on uczestnikiem Bitwy Warszawskiej w czasie „Cudu nad Wisłą” 15 sierpnia 1920 roku.

Uważamy, że tablica ku czci Jana Gończa, osoby tak zasłużonej dla całego Pomorza powinna być umieszczona na miejscu najbardziej reprezentacyjnym na Starym Ryнку w Kościerzynie.

„SOLIBARNOŚĆ”
POLSKICH KOMBATANTÓW
Koło w Sierakowicach
88-348 SIERAKOWICE

W pełni popieramy umieszczenie tablicy Jęma 67
Gońca na Starym Ryнку w Kościelcu. Bohater
Pomorski tej miary może być wizytówką miasta

Za Zarząd

Stowarzyszenie Rodzin Ofiar
Grudziń 70

18.04.2001.

Opiernając się na słowa Ojca Świętego Jana

Pawła II o dokumentowaniu i upamiętnianiu świadectw
bohaterów, którzy oddali życie w obronie Kościoła
Świętego i Ojczyzny, stwierdzamy, że najbardziej godnym
miejszem upamiętniającym i doceniającym dokumentalistę
i archiwistę „Gryfa Pomorskiego” Janusza Gońca, będzie
umieszczenie tablicy pamiątkowej na Ryнку Starego
miasta w Kościelcu.

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich
Diecezji Pelplińskiej z siedzibą w Chojnicach
REDAKCJA GAZETY „Rodzinnie”
89-600 CHOJNICE
ul. Grunwaldzka 1 Tel./Fax 0531/77479
NIP-555-11-86-003 REGON 091130358
KRS SA O/Chojnice 17701220-597959-111-K081-01

Oddając hołd zamordowanym przez UB
bohaterom T.O.W. Gryf Pomorski Janowi Gońcowi,
zwracamy się o jak najrybze uregulowanie tej
ważnej dla lokalnej społeczności sprawy
zadoskuczycielem prośbom byłych partyzantów „Gryfa”

ZJEDNOCZENIE
Chrześcijańsko-Narodowe
Kolegium w Chojnicach
ul. Grunwaldzka 1
Tel./Fax (0531) 77-479

68
Metody burmistrza Kościerzyny nie usłomowały sądujących
Kamradów Bohaterów z okresu walki o niepodległość
Polski, którzy przybyli do Kościerzyny w dniu 11.11.2001.
Wszystkie uchiatały w tej podniosłej patriotycznej
wrażliwości uchiatały od tego Tomara.

Tym samym również nie uchiatały się oni z
mieszkańcami Kościerzyny, którzy na ufundowanej
tablicy poświęconej swemu Bohaterowi Tomarowi
Gonczowi podpisali się pod hasłem "Stowarzyszenie
Kościerzyny".

Zarząd Regionu Pomorskiego ZChN
popiera Kombatantów w ich woli umieszczenia
na murze starego miasta w Kościerzynie
tablicy pamiątkowej ku czci Jana Gonca.

ZARZĄD REGIONU POMORSKIEGO
ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
80-239 Gdańsk, ul. ks. Miśkowskiego 18
Tel (8-58) 341-64-09, Konto: Bank PEKAN SA YG Gdańsk
10801053 23780-2101-111-0

PREZES
REGIONU POMORSKIEGO

J. Kurki
JACEK KURSKI

Burmistrz Kościerzyny Zdzisław Czucha upokorzył nie
tylko Kombatantów Pomorskich ale również córkę
Kasubskiego Bohatera Janę Goncewiczównę
Janinę Urszulę Suchomską. Ideą do wybudowania
pamiętnika w Kościerzynie

ZWIĄZEK SOLIDARNOŚCI
Polskich Kombatantów
KOŁO GDANSK
ul. Świętojańska 5
w Gdańsku

W związku z tym...
ta miała miejsce w Kościerzynie
y kombatanci zastanawiamy się komu
może zależeć na tym, żeby jeszcze
zisiaj umniejszyć bohaterów Keszutek
oraz okupacji hitlerowskiej. Dlatego
opieramy z całą stanowczością
mieszkańców tablicy Jana Gońca
z Ratuszu w obrybie Starożytności

ZWIĄZEK
SOLIDARNOŚCI POLSKICH KOMBATANTÓW
Kole Izabela 2...
1...
64-200... ul. Sobieskiego 300
Alojzy Brich

Wnieście Wolności i Niezawisłości

Odd. w Gdańsku, popiera projekt umieszczenie
tablicy pamiątkowej dotyczącej czynów archim'skich
i dokumentali'skich "Gryfa Pomorskiego"
JANA GOŃCZA.

Tablica ta powinna znaleźć się
w centralnym miejscu Kościerzyny
na Rynku Starożytności.

ZRZESZENIE
WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ
Zarząd Oddziału Gdańsk

PREZES ODDZIAŁU
[Signature]
Bolesław Skawiński

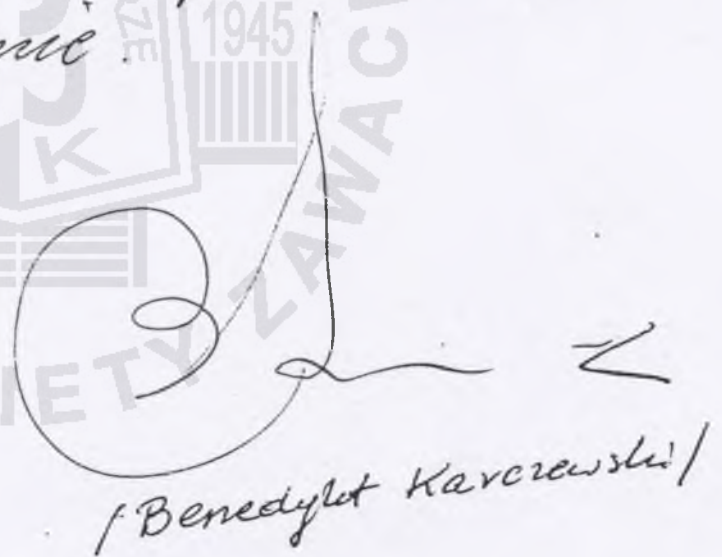
Zarząd Główny Związku Solidarności Polskich Kombatantów
w Gdańsku, zwraca się do Władz miejskich w Kościerzynie
o uhonorowanie Żołnierza Niepodległości - Jana Gońca -
tablicą pamiątkową na Rynku Starożytności. Będzie to
punktem honoru mieszkańców wiernego Polsce miasta.



Prezes Z.Gł.ZSPK
[Signature]
Mieczysław Filipczak

W imieniu Koła IChN Koło Kościerzyna
wyrażamy zdecydowane poparcie dla decyzji
Zarządu Regionu Pomorskiego IChN oraz soli-
daryzujemy się z innymi Organizacjami
Kombatantskimi i społeczno-kulturalnymi
działającymi na terenie miasta i powiatu
Kościerzyna i wnosimy o umieszczenie
tablicy Jana Gońcy na Ryнку Starego
Miasta w Kościerzynie.

Gdańsk dn. 3. 07. 2001r



(Benedykt Karzewski)

Zwracamy się do Burmistrza Kościerzyny o umieszczenie tablicy Jana Gończa - Kaszubskiego Bohatera - na Starym Rynku w Kościerzynie, zgodnie z umową.

Burmistrz miasta Kościerzyny postąpił w sposób niegodny - zamiast umieścić tablicę Kaszubskiego Bohatera Jana Gończa na Rynku, tak jak to było uzgodnione z kombatantami „Gryfa”, mieszkańcami Pomorza - w sposób skryty, przed społecznością Kościerzyny i całej Polski, ukrył ją w Muzeum Miasta.

Nie powiadomił o tym opinii publicznej, fundatorów tablicy, dziennikarzy, młodzieży szkolnej, jak również Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, którzy byli inicjatorami upamiętnienia „tablicą” wybitnego Pomorzanina Jana Gończa. Sam fakt powieszenia tablicy w Muzeum Miasta odbył się tylko z udziałem paru wybranych osób.

W ten sposób Jan Gończ znalazł się znowu „w niewoli”, ale teraz już w wolnej Polsce.

Manipulacja ta miała na celu umniejszenie bohaterstwa Kaszubów i niedopuszczenie do ujawnienia prawdy o działalności w Kościerzynie V-Kolumny, potem polskojęzycznej grupy Gestapo, przemianowanej zaraz w 1945 roku w UB, która zamordowała skrytobójczo między innymi Jana Gończa - Dokumentalistę i Kronikarza „Gryfa” - w marcu 1945 r.

Po wojnie wspólnie z B. Bierutem zacierano ślady zbrodni na tym terenie poprzez nadanie między innymi B. Bierutowi honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyny w 1947r. (w czasie, kiedy członek polskojęzycznej grupy Gestapo, Aleksander Arendt był starostą Kościerzyny powołanym z inicjatywy B. Bieruta). Natomiast B. Bierut uwiarygodniał w Kościerzynie wtedy między innymi Aleksandra Arendta i Jana Szalewskiego licznymi medalami. (zał. 1)

W 1952 r. z okazji 60 rocznicy urodzin B. Bieruta z inicjatywy A. Arendta i J. Szalewskiego imieniem Bieruta nazwano majątek Modrowa z NSDAP Bolesławowem. Tam wielokrotnie B. Bierut przebywał, kiedy tworzone Pakt Ribbentrop-Mołotow.

W ten sposób na oczach mieszkańców Kościerzyny w 1947 r. uwiarygodniała się publicznie polskojęzyczna grupa Gestapo.

B. Bierut jest w dalszym ciągu honorowym obywatelem miasta Kościerzyny, do czego władze miasta nie chcą się przyznać obecnie.

Dlatego nie umieszczenie tablicy Jana Gończa, Kaszubskiego Bohatera, jest dalszą obroną polskojęzycznej grupy Gestapo. Mamy nadzieję, że tablica zostanie umieszczona na właściwym miejscu.

gości. Uó wysuchaniu przedstawicieli orszku wzniesionę na ulicy

W przededniu uroczystości

Już w dniu 25 bm. przybrało miasto odświętny wygląd, ulice i domy przystrojono zielenią i flagami, w oknach wystawowych widniały portrety dostojników państwowych oraz herby m. Kościerzyny. Szereg bram triumfalnych zapatrzone serdecznymi napisami ku czci naszej armii.

W godzinach popołudniowych odbył się na starym rynku koncert orkiestry pułkowej pod batutą kapelmistrza st. sierż. Abakanowicza. Tłumy obywateli mimo niesprzyjającej pogody przysły chwały się produkcjiom muzycznym i gorąco je oklaskiwały. W godzinach wieczornych przez główne ulice miasta przeszedł capstrzyk, w którym wzięły udział organizacje polityczne, społeczne i młodzieży. W Domu Kultury odbył się następnie występ artystyczny zespołu dywizyjnego pod kierownictwem sierż. Lausa, na program którego złożyły się udane i ciekawe produkcje muzyczne. wokalne, deklamacje, skecze i tańce.

Niespodziewany przyjazd Prezydenta

Po rannej pobudce na rynku w drugim dniu Zielonych Świąt zaczęły napływać na duże boisko sportowe organizacje. stowarzyszenia i cechy oraz młodzież szkolna, zarówno z miasta jak i po wiatu, przy czym przybyły i delegacje z dalszych miejscowości województwa. Po przybyciu oddziałów wojskowych uformował się olbrzymi i barwny czworo bok, nad którym powiewały różnokolorowe sztandary i chorągwie. U jego czoła ustawiony był oryginalny ołtarz polowy, zbudowany z postawionej pionowo łodzi pontonowej, po środku której znajdował się biały krzyż brzoźowy, po bokach umieszczono wiośła, a dół ołtarza okalała sieć rybacka. Cała uroczystość transmitowana była przez głośniki. Boisko wypełniło się tysięcznymi tłumami ludności z miasta i okolicy, która w świątecznym podnieceniu oczekiwała przybycia gości.

Po godz. 10 zjechały na boisko samochody. Entuzjazm publiczności wywołał niespodziewane zupełnie przybycie Prezydenta Bieruta, który, mając przy boku Marszałka Polski Rolę-Zymierskiego, przeszedł przed frontem prezentujących broń żołnierzy oraz pochylonych pocztów sztandarowych. Orkiestra pułkowa zagrała Hymn Państwowy. Przed ołtarzem mistrz ceremonii, prezes SL, ob. Jan Wierzchorek, powitał krótkim przemówieniem dostojnych gości, przedstawicielki „Wici” wręczyły im kwiaty.

go przez społeczeństwo kościerskie dla 51 pułku piech. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: ob. ob. Pawłowska — Tkaczyk, Tutkowska — Szalewski, Klukowa — Piechowski, Modrzewska — Rekowski, Bohdanowiczowa — Mojzych, Stawska — Nejránowski, Krzysztofakówna — Brzeski, Olerówna. — Zimny, Rychterówna — Toruńczak. W drzewce sztandaru wbito 21 gwoździ pamiątkowych, w pierwszym rzędzie od Prezydenta Rzeczypospolitej, Premiera Rządu, Marszałka Polski, Wojewody Gdańskiego, Dowódcy O. W. 2, Dowódcy Marynarki Wojennej, Dowódcy Dywizji itd.

Dekoracja

Marszałek Michał Zymierski dokonał następnie na wniosek Zw. Ucz. Walki Zbr. dekoracji zasłużonych obywateli. Krzyżem Partyzanckim udekorowani zostali ks. Landowski Wład., Szalewski Jan i Skicki Jan, medalem Zwycięstwa i Wolności odznaczeni zostali: ob. ob. ks. Landowski Wład., Szalewski Jan, Skicki Jan, Zimny Stan., Wiśniewski Stefan. Wierzchorek Jan, Romański Bolesław, Binkiewicz Jan, Łukowicz Roman, Nejránowski Kazimierz, Mańczak Stan., Szutenberg Helena, Dryja Piotr, Burczyk Marian, Meczykowski Leon, Kesiński Stan., Tkaczyk Franciszek, Rzerzycha Zbigniew, Chmielnicki Antoni, Gdaniec Leon, Piskorski Ryszard, Czerniejewski Jan i Kwas Władysław.

(Dokonczenie na stronie 3-iej)

napisany pismem dygraficzne na try defniana ogólnie do by przyjac tam Gt snioie Gimn. i Lic. tuchów kasubski gtek tej imponujaca i szkolnej. obliwy na lampki wina przez uscali oddaliliśmy i okrzykami: niech zabaw, na ktora

Imponująca defilada

Oficjalna część uroczystości na stadionie zakończyła się. Publiczność podążyła na ul. Dworcowa. Dostojnicy państwowi zajęli miejsce na pięknie przybranej emblematami narodowymi i zielenią trybunie. Przy dźwiękach Warszawianki rozpoczęła się imponująca defilada. trwająca 45 minut. Nasamprzód maszerowały pocztę sztandarowe Str. Lud. i „Wici” z Kościerzyny, Gdyni, koła gminne i grupa w strojach kaszubskich Liceum Pedagogicznego, oraz Kaszub. Za nimi podążała Samopomoc Chł. Łonoca radośnie biało-czerwone proporce ZWM, długim szeregiem idą żeńskie i męskie szkoły powszechne z wychowawcami, kroczy dziarsko młodzież czerwonokrzycka, ukazują się harcerze ze Skarszew, niosąc herb miasta, sprężystym krokiem idzie pięknie uszeregowana młodzież Gimn. Państw. im. Józefa Wybickiego. W dalszym ciągu idzie Zw. Ucz. Walki Zbrojnej, główny organizator dzisiejszych uroczystości, z prezesem mjr. Smok-Bajonem na czele. Defilują Więźniowie Polityczni. Ukazują się w gestych szeregach czerwone sztandary PPR z Kościerzyny, Sopotu, Gdańska. Tczewa, Starogardu, za nimi OM TUR z Kościerzyny i Starogardu, PPS z Kościerzyny, Starogardu i Lęborka. Sztandary SD i cechowe zamykają przemarsz organizacji polityczno - społecznych.

Z werwą i zacięciem defilują dalej drużyny harcerek i harcerzy. W strojach treningowych idą kluby sportowe, maszeruje hufiec PW szkół średnich, straż kolejowa, ZZK. Za nimi jadą różne umajone wozy robotnicze i chłopskie, kolareże, motocykliści.

Zbliża się kulminacyjny punkt defilady. Równym sprężystym, miarowym krokiem maszeruje nasze dzielne, wojsko z nowoczesnym sztandarem na czele: prowadzi pułk. Grzenia-Romanowski. Wspaniała postawa żołnierzy wywołuje powszechny entuzjazm, okrzykom i okrzykami nie ma końca. Za batalionami pięknie defiluje uzbrojony oddział MO. Defiladę zamykają zmotory-

ku zakończono odśpiewaniem przez banych Hymnu Kaszubskiego.

W Gimnazjum i Liceum im. Józefa Wybickiego

Następnie udano się do pięknie znajdującego się w parku, gm. Gimn. im. J. Wybickiego, gdzie przywał gości lampka wina w świetliczkładu dyr. Romański. Goście przysię z okien gmachu produkowa przez uczennice i uczniów Liceum dagogicznego oraz Gimn. im. J. Wkiego produkcjom tanecznym w kaszkich strojach regionalnych. Kawłasnego układu prof. muzyki K wykonał na cześć gości chór lice W cieniowym parku gimnazjalnym c się przygotowany przez Samopomoc obiad żołnierski, podczas którego grywała orkiestra pułkowa.

W godzinach popołudniowych, c wadzeni do granic powiatu przez: stę Pawłowskiego, przewodn. Pow. Nar. Marchewicz oraz prezesa SL Wierzchorek, Prezydent Rzeczypospol Marszałek Polski oraz towarzyszący goście odjechali, żegnani owac przez ludność.

Dzień ten na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Kościerzyny. A

odwrocenie figur składek młoci. 85 prec

ŁĄCZNIK UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ
NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJĘ
Zarząd Powiatowy w Kościerzynie

Kościerzyna dnia 3, stycznia 47.

Dot. 17 73

Do

Obyw. Górczowa, Aniele...
w Kościerzynie,.....

W dniu 6 stycznia 1947r. odbędzie się Zlot Uczestników Walki
Zbrojnej o Niepodległość i Demokracji Woj. Gdańskiego w Gdańsku
na który wzywa się obywatela jako członka Związku.
Zbiórka członków Związku oraz sympatyków w dniu 6. I. 47r.
o godz. 7 rano przed K-da M.O. w Kościerzynie.
Przybycie obowiązkowe pod rygorem skreslenia z listy członkowskiej.

Za Zarząd

Sekretarz

mjr. Bronisław Hieronim



Gertruda Medyńska (primo voto Wojewska) – partyzantka „Gryfa Pomorskiego”, łączniczka Komendy Naczelnej, pseudonim „Róża”, nazwisko konspiracyjne Blum, żona Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) por. inż. Grzegorza Wojewskiego (sprawował tę funkcję nieprzerwanie od lutego 1943 r. do końca wojny).

OŚWIADCZENIE

Mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski brał udział w wojnie obronnej 1939 roku w rejonie umocnień Gdynia-Sopot i w obronie Kępy Oksywskiej. W październiku tego roku przystąpił do organizacji „Pomoc Polakom” w Wejherowie, którą założył ks. Edmund Roszczyniański. Współpracował głównie z ks. Józefem Bartlem, rozwijał działalność charytatywną, samopomocową i wojskową. Na przełomie 1939/40 organizacja ta zmieniła nazwę na „Polska Żyje”.

Latem 1942 roku wraz z organizacją „Polska Żyje” połączył się z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Został w „Gryfie Pomorskim” komendantem północnych powiatów Kaszub. W lutym 1943 roku decyzją Rady Naczelnej, w imieniu której nominację podpisał twórca i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. Józef Dambek, został powołany na stanowisko Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Nominację tę wielokrotnie widziałam i czytałam.

W pierwszych miesiącach działalności mojego męża jako Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) jego Sztab Dowódczy mieścił się w Wejherowie. Na narady dowódcze Rady Naczelnej przybywali często: dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal (zaraz po śmierci J. Dambka został dowódcą całego „Gryfa”, aż do końca wojny), ks. Józef Bartel, a przed aresztowaniem, kiedy mąż był komendantem północnych powiatów Kaszub – mój wujek Juliusz Koszałka.

W maju 1943 roku wywiad „Gryfa” zdobył listę osób poszukiwanych przez gestapo, na której był również mój mąż. W tej sytuacji w krótkim czasie Sztab Dowódczy został przeniesiony w głąb Pomorza w rejon Ziemi Chełmińskiej do Mniszka koło Grudziądza i Chełmży. Było to słuszne również ze względów strategicznych, zapewniało to lepsze dowodzenie.

Objęcie przez mojego męża stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) spowodowało nasilenie akcji bojowych „Gryfa”. Mąż był specjalistą wojskowym, posiadał doświadczenie frontowe, był inżynierem nauk technicznych. Kierował osobiście głównymi akcjami bojowymi, jak np. akcją bojową 21.XI.1943 r. 1942. na lotnisko w Strzebielinie, podczas której zniszczono wiele samolotów wroga.

W czasie okupacji, kiedy mąż był w „Gryfie Pomorskim” cały czas przebywałam razem z mężem. Brałam udział w pracach sztabu, jako łączniczka jeździłam po terenie, byłam nawet w Warszawie, używałam pseudonimu „Róża”, a dokumenty tożsamości miałam wystawione na nazwisko Blum.

Mój mąż jako Komendant Naczelny (pionu wojskowego) kierował akcjami wojskowymi „Gryfa Pomorskiego” od momentu nominacji, aż do 1945 roku do wkroczenia wojsk sowieckich do Grudziądza, kiedy to został aresztowany przez NKWD. Byłam przy tym aresztowaniu i był to ostatni raz kiedy widziałam męża.

Po wojnie, w okresie stalinowskim i w czasie terroru komunistycznego pojawiły się publikacje powtarzane również później, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji, a nie mój mąż, że mój mąż Grzegorz Wojewski zrzekł się stanowiska Komendanta Naczelnego (pionu wojskowego) wskutek ścigania go przez gestapo, jak również wskutek rzekomego jego złego stanu zdrowia, że mąż był chorowity i słabego zdrowia.

Zdecydowanie oświadczam, jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda – jest to kłamstwo.

Mój mąż był Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego) „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 roku aż do momentu aresztowania go w początkach 1945 roku, czyli do końca wojny. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobilnym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i to Komendantem Naczelnym (pionu wojskowego), gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski.

5/10/01

U. 94

ARTHUR S. BRECHER
 Notary Public State of New York
 No. 24-4991439
 Qualified in Kings County
 Comm. Expires Feb. 3, 2002

Gertruda Medynski

768

Eleonora Szopińska
84-200 Wejherowo
ul. Hallera 13/6

OŚWIADCZENIE

Mój ojciec Jan Dąbrowski był przed wojną kupcem branży drzewnej, był też myśliwym, a matka Helena Dąbrowska była nauczycielką. Przed wojną mieszkaliśmy w Kamienicy Królewskiej. Po wybuchu wojny, ze względu na to, że rodzice byli członkami Związku Zachodniego, w obawie przed represjami na Pomorzu wyjechaliśmy całą rodziną w głąb Polski do Inowrocławia. Przed Bożym Narodzeniem 1939 r. wróciliśmy spowrotem do Kamienicy Królewskiej. Wkrótce ojciec został po raz pierwszy aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Lęborku za rzekome zastrzelenie niemieckiego żołnierza. Po rozpatrzeniu sprawy został zwolniony z więzienia. Pomimo szykan nie ukrywał swojej przynależności do narodu polskiego, a nawet publicznie nieraz śpiewał hymn polski, przewidywał rychły upadek Hitlera.

W międzyczasie wstąpił do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”, także mama była zaprzysiężona do „Gryfa Kaszubskiego”. Kolejne aresztowanie mojego ojca Jana Dąbrowskiego miało miejsce na początku kwietnia 1941 r. i dokonane było przez tajną policję SS z Gdyni. Aresztowania tego dokonano w Sierakowicach równoległe z aresztowaniem Antoniego Naczka przez gestapowców gdyńskiego SS Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta. Gdy do samochodu wpychali brutalnie Antoniego Naczka, mój ojciec był już w środku samochodu i podał mu rękę dla ułatwienia wejścia.

Po przesłuchaniu na gestapo w Gdyni przez Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego, wywieziono ich do obozu koncentracyjnego Stutthof. Mój ojciec dostał numer obozowy 10703. Wszystkie te okoliczności dotyczące przesłuchania i przez kogo, mama dowiedziała się od szefa SS w Gdyni Manteufela (Teufela), którego w pewnym stopniu przekupiła wożąc mu kilkakrotnie znaczne ilości drobiu, szynki wędzonej, jajek, masła. Po uzyskaniu informacji, że ojciec znajduje się w Stutthofie, nie będąc świadoma, że jest to obóz zagłady, udała się tam w celu odwiedzenia swojego męża. Okazało się to bardzo niebezpieczne, sam wartownik na wieżycyce przestrzegał mamę, że może grozić jej śmierć. Nie bacząc na przestrogi wartownika dopięła swego. Mama zobaczyła ojca zaprzęzonego do wozu-rolwagi (platformy) z innymi więźniami ciągnącego ten zaprzęg z dłużyca (drzewami). Mama widząc w oczach ojca wielki niepokój, ostrzeżona została przez ojca, żeby uważać na Aleksandra Arendta ponieważ to on ich aresztował, że jest to obóz śmierci, powiedział też: „uciekaj stąd, bacz by ciebie tu nie zamknęli, wracaj do dzieci i chroń je”. Z ciężkim sercem wróciła do domu. Nie pozostawała jednak bierna i pokonana. W tej sytuacji za wszelką cenę postanowiła wydostać ojca z obozu. Nadal jeździła do gdyńskiego esesmana Manteufela, który łudził mamę obietnicami, że ojca zwolni.

Kiedy po raz ostatni odwiedziła Manteufela, ten oznajmił jej: „proszę jechać do domu, pani mąż jest wolny”. Mama była tą wiadomością niezwykle uradowana, powiadomiła nas troje dzieci, że nasz ukochany tata powróci. Na drugi dzień, kiedy czekaliśmy na powrót taty, przyszedł do naszego domu policjant z Sierakowic Beiler rodem z Bawarii. Znalismy go dobrze, był przychylny naszej rodzinie. Mama podzieliła się z nim wielką radością naszej rodziny, że mąż został zwolniony z Stutthofu i że lada moment spodziewamy się jego przybycia. Niemiec na to stał się bardzo niespokojny i przedłużał swój pobyt u nas. Wreszcie pod wieczór, kiedy miał już odjeżdżać ostatnim pociągiem z Kamienicy Królewskiej do Sierakowic, wręczył mamie ze łzami w oczach zawiadomienie o śmierci ojca. Jednocześnie

ujawnił nam w wielkiej tajemnicy, że osobą, która kierowała aresztowaniem ojca i umieszczeniem go w Stutthofie oraz nadzorowała egzekucję w Sianowie – był Aleksander Arendt z Kolonii. Przestrzegł mamę, żeby bardzo uważać na Arendta, bo z jego strony grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Egzekucja w Sianowie odbyła się 16 lipca 1941 r. Do Sianowa przywieziono czterech więźniów Stutthofu, w tym mojego ojca Jana Dąbrowskiego, a także: Antoniego Naczka z Tuchlina, Głodowskiego z Gowidlina i Paszkiego z Kartuz. Przywieziono ich rano w dniu odpustu Matki Boskiej Szkaplerznej Królowej Kaszub. Postawiono drewnianą szubienicę niedaleko miejsca, z którego wypływa źródło. Miała to być egzekucja pokazowa i w tym celu gestapowcy zgromadzili wielu z Sianowa i okolic, których przymuszano do oglądania tej egzekucji. Nadzorujący tą egzekucją gestapowcy, ubrani w czarne mundury – Jan Kaszubowski i Aleksander Arendt – wydali nakaz założenia powrozów na szyję i na ich sygnał usunięto ławkę, na której stali skazani partyzanci „Gryfa Kaszubskiego”. W ten sposób przez powieszenie mój ojciec i trzech pozostali ponieśli śmierć na miejscu.

W czasie okupacji nasza rodzina mieszkała głównie na wybudowaniu w Kamienicy Królewskiej. Naszymi sąsiadami była rodzina Kwidzyńskich, znana dzisiaj na całym Pomorzu z bohaterskiej obrony bunkra znanego „Gniazdem Gryfitów”. Tego pamiętnego dnia, również dla naszej rodziny, z 9 na 10 stycznia 1944 r. ja miałam 13 lat. Przybył do nas wieczorem z okrażenia Czesław Kwidzyński z wiadomością, że są otoczeni przez Niemców, którym przewodzi esesman Jan Kaszubowski. Powiadomił nas również, że przybył z Gdyni sam szef SS Manteufel przełożony Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego i że potrzebny jest tłumacz. Mama natychmiast powiadomiła partyzantów „Gryfa”, że u Kwidzyńskich jest kocioł. Następnie po dłuższych wahaniach udała się do zabudowań Kwidzyńskich. W drodze została aresztowana przez zamaskowanych Niemców i doprowadzona do szefa SS Manteufela, który oświadczył, że ją skądś zna. Kiedy był wysadzony bunkier, w którym zostały „pogrzebane” ciała partyzantów zrobiło się zamieszanie i mama w tym czasie pomogła wyprowadzić liczną grupę małych dzieci poza teren walki.

Po wojnie znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji – sama mama z trójką dzieci. Mama sama zorganizowała szkołę w Kamienicy Królewskiej i rozpoczęła jako pierwsza nauczanie w powiecie kartuskim, o czym powiadomiła Inspektorat Szkolny.

Kiedy rozpoczęło się przyznawanie uprawnień kombatanckich mama poczyniła starania w tym kierunku. Uprawnienia takie, jak uważam, należały się mamie z dwóch tytułów: tajnego nauczania i członkostwa razem z mężem w „Gryfie”. Niestety mama jako żona po zamordowanym przez gestapowca A. Arendta Janie Dąbrowskim, nie otrzymała nigdy tych uprawnień (zmarła w 1985 r.), a to z tego powodu, że Aleksander Arendt w tym czasie w ZBOWID-zie decydował o przyznawaniu uprawnień kombatanckich i stwierdzał, że: „pani uprawnienia kombatanckie się nie należą”. Uprawnienia mama nie mogła dostać, gdyż w obozie Stutthof po wojnie systematycznie były niszczone wszystkie dokumenty dotyczące mojego ojca, a one były podstawą otrzymania uprawnień kombatanckich. Mój ojciec posiadał nr obozowy 10703. O numerze tym dowiedzieliśmy się zaraz po śmierci ojca, kiedy odesłano nam pocztą ojca rzeczy. Mimo ewidentnego pobytu mojego ojca w obozie Stutthof, do którego sam Aleksander Arendt go tam skierował, nie mogła mama otrzymać uprawnień kombatanckich. Jak mi wiadomo, rodziny wszystkich straconych w Sianowie 16 lipca 1941 r. miały te same trudności. Jest to dla mnie zrozumiałe ponieważ tymi wszystkimi poczynaniami kierował Aleksander Arendt, tym bardziej, że od długich lat jest on przewodniczącym sztutowiaków.

*Elżbieta Szopinińska
córka Jana Dąbrowskiego*

Archiwum, 31.01.2001 r.

Aleksander Arendt - IPN odkrywa prawdę

Gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej zorganizował kolejny wykład z cyklu „Z materiałów IPN – wykłady, świadkowie, dokumenty, filmy”. Tym razem z wykładem pt. „Kaszubowski i inni. Gdańskie Gestapo w czasie okupacji i po wojnie” wystąpił dr hab. Andrzej Gašiorowski. Wykład, na którym obok niżej podpisanego uczestniczył również wydawca dwutygodnika katolickiego „W rodzinie”, a zarazem prezes SRK Diecezji Pelplińskiej Piotr Stanke, i wiele innych osób reprezentujących środowiska opiniotwórcze, odbył się 20. 10. br. w sali Biura Edukacji Publicznej IPN im. Gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, przy ul. Polanki w Gdańsku – Oliwie.

Podczas dyskusji wiceprezes Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”, Piotr Reszke z Wejherowa, zadał pytanie: Czy na podstawie zgromadzonych materiałów i przeprowadzonych badań można stwierdzić, że Aleksander Arendt współpracował z Kaszubskim i czy był agentem Gestapo, NKWD i UB?

Dr Gašiorowski odpowiadając na zadane pytanie, potwierdził, że Aleksander Arendt i Jan Kaszubowski współdziałali ze sobą i wszystko wskazuje na to (jest coraz więcej nowych ujawnionych dokumentów), że obaj byli agentami Gestapo i NKWD.

Co na to Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie przed kolejnym Walnym Zjazdem Delegatów, który odbędzie się 4 grudnia br.?

W 1999 r. przez media przetoczyła się fala dyskusji na tle kontrowersji wokół przeszłości Aleksandra Arendta. Dyskusja ominęła wówczas pytanie o zasadność opowiedzenia się ZK-P oraz prominentnych ludzi nauki i kultury Pomorza po jednej ze stron konfliktu. Natomiast czołowych działaczy Zespołu ds. Etosu im. TOW „Gryf Pomorski” określono mianem oszołomów i oszczerców. W tamtym czasie, latem 1999 r., działacze „Zespołu ds. Upamiętnienia Etosu” zwrócili się do Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego z apelem o ustosunkowanie się do publikacji o A. Arendcie, pierwszym prezesie ZK-P.

W liście do ZK-P czytamy m.in.: „Szczególnie zainteresowani jesteśmy wyjaśnieniem, jak mogło dojść do tego, żeby na czele kaszubskich patriotów – założycieli ZK-P stanął jako prezes-założyciel współpracownik Gestapo, NKWD i UB”.

Pod tym apelem podpisało się kilkadziesiąt osób, w tym członkowie ZK-P - w tym czasie, jak m.in.: starosta pucki Artur abłoński, przewodniczący Rady pow. puciego Zygmunt Orzel, wójt gminy Krok-

wa Kazimierz Plocke (obecnie poseł), wiceburmistrz Władysławowa Tomasz Herman, działacze „Zespołu ds. Etosu” i wielu innych. Byli też tacy, szczególnie członkowie ZK-P, którzy apel popierali, lecz pod apelem podpisać się bali...

Wiem o tym, ponieważ to ja (Franciszek Okuń) zbierałem podpisy, za co mocno naraziłem się części ważnych w Zrzeszeniu osób (w latach 1986 – 1992 byłem członkiem Zarządu Głównego ZK-P). Zrzeszenie wówczas stanęło w obronie swojego pierwszego prezesa Aleksandra Arendta. 16 września 1999 r. „Dziennik Bałtycki” opublikował list otwarty, pod którym podpisało się dwunastu prominentnych działaczy ZK-P. W liście tym wyrazili oni swoje oburzenie „niezwykłą brutalnością kampanii oszczerstw i rozliczeń prowadzoną przeciwko A. Arendtowi”.

Poproszeni wtedy (1999 r.) o wyjaśnienie wątpliwości wokół A. Arendta, historycy



Andrzej Gašiorowski i Krzysztof Steyer jednoznacznie potwierdzili, że Arendt był ostatnim komendantem „Gryfa Pomorskiego”. „Jeśli zarzuca się takie oskarżenia, trzeba mieć dowody” – mówił Gašiorowski.

Mińło 5 lat i dr hab. A. Gašiorowski zmienił zdanie. A więc historycy odkrywają prawdę.

Co na to zatem działacze Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego? Czy zajmą na Zjeździe stanowisko, czy też sprawę przemilczą?

Franciszek Okuń

By odmienić oblicze tej Ziemi

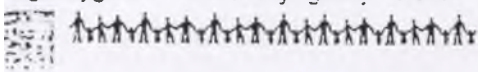
Gdy obserwuję poczynania zdeprawowanej lewicy, to zgadzam się z Lechem Kaczyńskim, aby SLD zdelegalizować i uznać ją tym samym za przestępczą organizację. Ludzie pokroju Millera, Łapińskiego, Pęczaka i prawie całej reszty SLD - i nie tylko - dają niezbite dowody na to, że brak dekomunizacji był największym błędem III RP. Gdy dodamy do tego wprowadzenie przez Mazowieckiego (lewica posierpniowa) tzw. „grubej kreski” na przestępstwa ludzi PZPR-u z górnego świecznika z okresu PRL-u, to otrzymujemy kwintesencję dzisiejszej hucpy politycznej lewicowych postkomunistów.

Jak w zwierniaku przekrety politycznej mafii komunistów z Warszawy odbijają się, choć w pewnej pomniejszonej skali – i w Chojnicach. Tutejsza lewica otoczona popierającymi ją niektórymi instytucjami ma się bezkarnie. Myślę, że do czasu. Mówi się przecież, że prawda i tak wyjdzie na wierzch. Twierdzą, że problemy z „uczciwością” wg chojnickiej lewicy mają to samo podłoże, z którego wyrasta korupcja i mactwa komunistycznego rządu i lewico-

wej części polskiego parlamentu, a także brukselskiej świty - dużej części eurodeputowanych o marksistowskich i liberalnych korzeniach.

Mam na myśli wspólne dla tych gremiów myślenie polegające na twierdzeniu, iż dla zasad moralnych i sumienia w polityce, gospodarce itp. nie ma miejsca! Po co Bóg w eurokonstytucji (po co w zasadzie w ogóle ta eurokonstytucja?), po co etyka w działalności polityków, po co wreszcie wartości chrześcijańskie w relacjach społecznych i we wszelkich dziedzinach życia. Wystarczy jakieś tam prawa stanowione przez człowieka i będzie raj na ziemi!

To, niestety, wróży Europie jak najgorzej. I Polsce także. I Chojnicom. Bez fundamentu moralnego obaliła się w ruinę niejedna zapyziała potęga! Zniszczenie przez komunistów, socjalistów i liberałów kandydatury Buttiglione (oto prawda o tolerancji tzw. oświeconych Europejczyków) to początek końca Unii Europejskiej, dla której zeświecczenie i ateizm skończy się potwornym skłóceniem np. o tzw. kasę.



T:W: 1361/2226 Pom. Kartusy

Gomicz Jan
v. Karty informacyjne
k. 5

+ Górnica Jan

Wartasy
ODW, G. 3. - PK: 1
Przewadził arch. i kronikę "Gryfa"
(Główny Wydz. Organizacyjny);
okoliczności aresztowania przez
ODW i S, pobyt w obozie i
okoliczności śmierci; bio gran.

zob. Gąsiorowski A., Steyer S., Tajna
Organizacja Wojskowa "Gryf"
Pomorski, Gdańsk 2010 (Bibl. JFPAK)
3.88, 370-373, 414-415

Kartuzy 1
TOW
"Gryf Pomorski"

Gończa Jan

- archiwista Tow "Gryf Pomorski" komórki
w Czarlinie pow. Kartuzy. NKWD wymusiło na nim
podanie nazwisk członków organizacji.
Wszystkich aresztowano i wywieziono w głąb
ZSRR skąd już nie powrócił do kraju.

Mat. z konf., "Armia Krajowa na Pomorsku", str. 36.

K. Wojt./94.

+ Goniec Jan ^{Jeremi Kosiński} JON G. P.
Lginał w Łagrze w Starpinisku.³
Aresztowany przez NKWD, wywiezio-
ny w transporcie z 10.03.1945.

Zob. Powojenne losy konspiracji na
Pomorsku, wyd. ZAPAK t. VIII,
Toruń 1995, s. 71

. 12 v 1 m

Goniec Jan

Kortusy

Kościerzyna
5010, Gr. Jan

4

Archiwista i kronikarz,
na tym stanowisku wchodził
w skład Głównego Wydziału
Organizacyjnego.

zob. Pomorskie organizacje kulturalne
1935-1945 Wypł.
GABW, t. V, Toruń 1994, s. 85

+ Gonicz Jan

Kortazy

Kodowany
JOW Gr. P. 5

Główny archiwista JOW Goyf Jan;
semondowany (w III 1945r) przez WKWD;
"w ten sposób WKWD i MBP przejęł
część archiwum "Goyfa"; jego ciata
nie odnaleziono.

zob: t. problematka "Goyf"; cz. F - str. 3

nr. II, 101

Goncz Jan

